

MIESIĘCZNIK

●
STOWARZYSZENIE
BIBLIOTEKARZY
POLSKICH

●
WARSZAWA
ROK XI - 1959

Poradnik

BIBLIOTEKARZA

2-3

T R E Ś Ć :

R. Ł. „Polska krajem ludzi kształcących się“	33
MIROŚLAWA KOCIĘCKA. Polskie rocznice literackie w r. 1959 (II)	35
JAN MAKARUK. Pamiętajmy o budżetach bibliotek	41
ROMANA ŁUKASZEWSKA. Czy można samemu przygotować się do pracy w bibliotece gromadzkiej (II)	44
KLARA SIEKIERYCZ. Czy naprawdę to wszystko wiemy	46
HALINA DĄBROWSKA. Plakat w bibliotece dla dzieci i młodzieży	49
A. B. O nowoczesności poezji Marii Konopnickiej	52
JERZY KURYLUK. O literaturze rosyjskiej	58

Wśród książek:

Powojenne wydania powieści Zofii Kossak: Błogosławiona wina, Z miłości, Złota wolność, Suknia Dejaniry, Gród nad jeziorem, Puszkarz Orbano, Z otchłani, Rok Polski — Obyczaj i wiara. (Rec. A. Bańkowska)	68
Książeczki ze znakiem „Tygrysa“. (J. A.)	72

Kącik porad bibliotekarza szkolnego:

FRANCISZEK FILIPCZUK. Moja praca w kole polonistycznym w szkole podstawowej	74
JERZY FRIEMANN. Co to jest czasopismo rolnicze i jak je dobrać dla biblioteki gromadzkiej oraz dla czytelnika	78
JAN MAKARUK. Współpracujemy z kołami gospodyń wiejskich	81

Z terenu:

WŁADYSŁAW ROMANOWSKI. O działalności koła przyjaciół biblioteki	84
JOLA KOWALCZYKÓWNA. W sprawie tzw. „niechodliwych“ książek	86
BRONISŁAW KONICKI. „Dni przebaczenia“ w bibliotekach stargardzkich	87
ROK SŁOWACKIEGO 1959	91
Pisarze i książki w anegdocie (Podał do druku: TEOFIL SYGA)	92
Komunikat w sprawie studiów zaocznych	na okładce

Redaguje Kolegium. Redaktor naczelny — ROMANA ŁUKASZEWSKA

Wydawca: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Konopczyńskiego 5/7, tel. 6-98-47.
Konto PKO: I-9-120056. Prenumerata roczna: 36 zł, półroczna 18 zł, kwartalna 9 zł.

Nakład 14 100. Papier druk. sat. kl. V, 70 × 100 cm, 60 g. Objętość 4 ark. druk.
Cena: zł 6,—. Druk ukończono w marcu 1959 r.

„POLSKA KRAJEM LUDZI KSZTAŁCĄCYCH SIĘ“

„Dziś trzeba przywrócić pracy kulturalno-oświatowej należyte jej miejsce w życiu społecznym. Trzeba odejść od tradycyjnie wąskiego pojmowania działalności kulturalno-oświatowej. Jakkolwiek niezbędny jest rozwój artystycznego ruchu amatorskiego, nie można do niego tylko się ograniczyć. Nie ma kultury tam, gdzie nie dociera oświata. Od oświaty zatem trzeba zacząć. Właściwie rozumiana praca kulturalno-oświatowa ma zakres bardzo szeroki. Obejmuje przede wszystkim szerzenie wiedzy o przyrodzie i społeczeństwie, znajomości prarozwoju społecznego jaką jest marksizm, znajomość techniki“.

Oto znamienne słowa z referatu wygłoszonego przez Jerzego Morawskiego, sekretarza KC PZPR, na grudniowej naradzie działaczy kulturalno-oświatowych, wskazujące właściwe miejsce dla spraw oświaty w kraju, określające rolę placówek oświatowych (a wśród nich i bibliotek) w życiu społecznym.

Dlatego też materiały z tej narady (referaty, wypowiedzi dyskutantów, wnioski, uchwalona rezolucja) powinny stać się przedmiotem wnikliwej analizy ze strony bibliotekarzy, analazy prowadzącej do wniosków praktycznych w zakresie dalszej działalności bibliotek.

Zagadnienia czytelnictwa i pracy samokształceniowej w oparciu o dobrze przemyślane i właściwie przygotowane do udostępnienia zasoby bibliotek oświatowych, nabierają szczególnej wagi i znaczenia w świetle uchwał narady przebiegającej pod hasłem „Polska krajem ludzi kształcących się“. Wysunięcie tych zagadnień na miejsce czołowe w pracy kulturalno-oświatowej nakłada na bibliotekarzy wielką odpowiedzialność w dziedzinie upowszechnienia dorobku myśli ludzkiej.

Przed bibliotekarstwem oświatowym stoją, można rzec, cztery podstawowe zadania, warunkujące skuteczne rozwijanie przez biblioteki czytelnictwa i samokształcenia.

Pierwsze z tych zadań to *uregulowanie sieci bibliotek powszechnych*, gwarantujące ich racjonalne rozmieszczenie, tak aby książka i czasopismo były łatwo dostępne dla wszystkich obywateli. Jest to zadanie przede

wszystkim dla centralnych władz bibliotecznych — ale zainteresowani są nim również wszyscy bibliotekarze, którzy uczestniczą w organizacji sieci bibliotecznej aż do bibliotekarza gromadzkiego włącznie. Bibliotekarz gromadzki powinien zapewnić wszystkim mieszkańcom wsi łatwy dostęp do książki przez tworzenie „żywych“, aktualnych punktów bibliotecznych.

Drugie zadanie to *zaopatrzenie bibliotek*, a przede wszystkim *zaopatrzenie* ich we właściwy, użyteczny księgozbiór. Jest to zagadnienie trudne i wymagające wiele jeszcze pracy w dziedzinie porządkowania księgozbiorów oraz dużej uwagi i czujności w zakresie systematycznego zaopatrywania ich w nowe nabytki, najbardziej przydatne dla poszczególnych środowisk. Z tym zagadnieniem wiąże się nierozłącznie sprawa organizowania właściwej *informacji o zasobach biblioteki* i jej nowych nabytkach.

Oprócz zaopatrzenia w książki i czasopisma ważną sprawą dla rozwoju bibliotek i ich dalszej działalności jest uzyskanie *właściwych lokali i urzędzeń* zapewniających czytelnikom dobre warunki pracy z książką i czasopisem. Organizacja czytelnicy przy bibliotece z dobrze dobranym księgozbiorem podręcznym jest sprawą pierwszorzędnej wagi, która powinna być jak najbardziej w polu widzenia rad narodowych, na co zresztą wyraźnie wskazują uchwały narady krajowej.

Trzecie zadanie to *propaganda* (w najlepszym tego słowa rozumieniu) *książki i czasopisma*, pomoc w samokształceniu oraz szeroko pojęta praca wychowawcza z czytelnikiem. Realizacja tego zadania wymaga obsadzania stanowisk bibliotekarzy ludźmi o pełnych kwalifikacjach zawodowych, dobrymi pedagogami i oświatowcami, świadomymi doradcami w dziedzinie czytelnictwa — systematycznie pracującymi nad pogłębieniem własnej wiedzy, a zwłaszcza w dziedzinie literatury i oświaty dorosłych.

I wreszcie czwarte zadanie to jak najściślejsze *wiązanie działalności biblioteki z życiem środowiska*, możliwie pełne uczestniczenie we wszystkich jego przejawach, to skupienie przy bibliotece sił społecznych, którym sprawy oświaty i czytelnictwa są bliskie, ludzi skłonnych do współpracy z bibliotekarzem w tym zakresie. Dotyczy to zarówno indywidualnych działaczy jak również organizacji społecznych i młodzieżowych.

Wysunięte zadania można by nazwać raczej ogólnymi kierunkami, gdyż każde z nich stanowi cały splot zagadnień, problemów, pomniejszych zadań, które każdy bibliotekarz musi przemyśleć na własny użytek, przystosować do warunków w jakich pracuje jego biblioteka, ustalić hierarchię zadań, pewien plan perspektywiczny swej działalności.

Pomocą w tej pracy mogą być seminaria. Przedyskutowanie problematyki narady grudniowej w gronie kolegów, stojących wobec realizacji tych samych zadań, ułatwi zaplanowanie własnej pracy, pozwoli na bardziej wnikliwą analizę problemów wymagających rozwiązywania w codziennej pracy.

Redakcja nasza jeszcze niejednokrotnie powracać będzie do problemów poruszanych na naradzie działaczy kulturalno-oświatowych, rozpatrując je bardziej szczegółowo niż w niniejszym artykule, naświetlając je od strony praktycznego działania.

POLSKIE ROCZNICE LITERACKIE W R. 1959

II.

W dniu 28 lipca 1959 r. przypada 120 rocznica urodzin bardzo poczytnego niegdyś pisarza i publicysty — Ignacego Maciejowskiego — znanego pod pseudonimem Sewera. Do gimnazjum uczęszczał on w Warszawie, a następnie studiował w Instytucie Agronomicznym w Marymoncie. Już podczas studiów należy Sewer do radykalnych organizacji studenckich, przygotowujących powstanie styczniowe. Bierze później czynny udział w walkach, a nawet jako przedstawiciel Rządu powstańczego wyjeżdża do Galicji, aby tam prowadzić akcję agitacyjną. Aresztowany i osadzony w więzieniu przez władze austriackie zostaje wypuszczony dopiero po 2 latach z nakazem wyjazdu za granicę. Przez długie lata tuła się po Niemczech, Francji i Anglii. Tam zaczyna pisać swoje korespondencje do pism krajowych. W r. 1877 Maciejowski wraca do kraju i osiada jako dzierżawca na wsi w Galicji a następnie przenosi się do Krakowa. Umiera w r. 1901.

Większość utworów Sewera pochodzi z okresu po powrocie z wygnania. Tematy do swoich dzieł brał on z życia doskonale mu znanej wsi galicyjskiej, sfer ziemiańskich i przemysłowych, a nawet z życia cyganerii artystycznej. Wiele powieści i nowel Sewera stanowi interesujące dokumenty epoki, ponieważ pisarz przedstawia w nich niejednokrotnie postacie i wypadki autentyczne. Największą obecnie wartość posiadają opowieści chłopskie, w których autor przedstawia realistycznie nędzę i rozwarstwienie wsi galicyjskiej.

Do najlepszych utworów Maciejowskiego możemy łatwo sięgnąć dzięki wydaniu przez Spółdz. Wyd. Czytelnik w r. 1955 „Dzieł wybranych“ tego pisarza pod redakcją S. Frybesa i J. Skórnickiego. W zbiorze tym znalazły się „Szkice z Anglii“, trzy tomy nowel (wśród nich „Głodowa pożyczka“ i „Przybłądy“ dające wstrząsający obraz nędzy chłopca) oraz powieści: „Słowa i czyny“ i „U progu sztuki“. W pierwszej z nich charakteryzuje autor życie Galicji w końcu ubiegłego wieku. Ukazuje mianowicie walkę trzech odłamów ziemiaństwa, w której ponosi klęskę grupa postępowej szlachty usiłująca przeprowadzić swoje reformy. W następnej powieści opowiada Sewer historię prowincjonalnego zespołu teatralnego, jego nędzę i powodzenie uzależnione od gustów niewybrednej publiczności. W ostatnim tomie „Dzieł“ znajdują się dwa popularne opowiadania — „Matka“ oraz „Bajecznie kolorowa“. Pierwsze jest opartą na faktach historią życia chłopki z Podkarpacia, która dla umożliwienia synowi nauki zdobywa się na bezgraniczne poświęcenie. Są to dzieje matki znanego pisarza Franciszka Smreczyńskiego-Orkana. W „Bajecznie kolorowej“ opowiada Sewer historię miłości i małżeństwa poety Włodzimierza Tetmajera z prostą chłopką spod Krakowa. Wydanie „Dzieł“ zostało poprzedzone przedmową S. Frybesa, omawiającą życie i twórczość pisarza.

Oprócz omawianego wydania zbiorowego w r. 1956 ukazały się nakładem Czytelnika utwory: „Przybłądy“ oraz „Matka“, oba ze wstępami S. Frybesa.

Jadwiga Łuszczewska, niezwykle za życia popularna poetka, urodziła się 1.VII.1834 r., a więc przed 125 laty. Mając 18 lat wystąpiła z pierwszą swoją improwizacją w salonie literackim rodziców, zdobywając sobie od razu wielką popularność. Jej improwizacje, będące właściwie recytacjami na zadany temat, były skrzętnie zapisywane przez słuchających ją literatów. Przesadne pochwały i pochlebstwa, jakimi współcześni obdarzali Deotymę — bo taki pseudonim przybrała poetka — zahamowały jej talent. Poezje jej stawały się coraz bardziej sztuczne i pełne pa-

tosu. Po powstaniu styczniowym wyjeżdża dobrowolnie ze skazanym na wygnanie ojcem do Rosji. Do kraju powróciła w r. 1865 i wkrótce wznowiła przyjęcia w swoim salonie literackim występując na nich z ciągle nowymi improwizacjami. Zmarła w r. 1908.

Z obfitej spuścizny pisarskiej Deotymy żywą pozostała jej powieść pt. „Panienka z okienka“. Jest to barwnie opowiedziana historia miłości porucznika marynarki króla Władysława IV i owej tajemniczej panienki. Akcja rozgrywa się w XVII-wiecznym Gdańsku. Powieść ta była w ostatnich latach kilkakrotnie wznawiana. Ostatnio wydała ją w r. 1957 „Nasza Księgarnia“.

W dn. 22 sierpnia przypada 375 rocznica śmierci naszego przed Mickiewiczem największego poety — Jana Kochanowskiego. Urodził się on w r. 1530, a zmarł w 1584. Na rozwój talentu tego wybitnego humanisty wpłynęły w dużym stopniu jego podróże i studia we Włoszech i Francji. Po powrocie do kraju zostaje mianowany sekretarzem króla Zygmunta Augusta. Pismami swymi i wystąpieniami popiera obóz postępowy społeczeństwa, zwalczający przewagę magnatów i kościół w życiu politycznym kraju. Ostatni okres życia spędza poeta w swoim majątku Czarnolesie, gdzie też powstały jego najpiękniejsze utwory.

O tym jak ciągle żywa i budząca zachwyt jest twórczość Kochanowskiego świadczy wielka ilość wznowień jego dzieł w ostatnich latach. Niektóre z jego utworów miały w Polsce Ludowej po kilka a nawet kilkanaście edycji. W r. 1952 ukazało się zbiorowe wydanie pism poety pt. „Dzieła polskie“ z obszernym wstępem J. Krzyżanowskiego (wznowione następnie w r. 1953 i 1955).

Wybór najpiękniejszych utworów Kochanowskiego zawiera tomik zatytułowany „Wiersze“, wydany w r. 1954 przez „Naszą Księgarnię“. Znajdziemy w nim pełne humoru „Fraszki“, niektóre „Pieśni“, fragmenty utworów satyrycznych, „Psalmów“ i „Trenów“. Jeszcze bardziej wszechstronny obraz twórczości poety daje „Wybór poezji“, wydany w r. 1956 w serii Nasza Biblioteka. Obszerny wstęp R. Sobola zawiera omówienie twórczości oraz charakterystykę epoki w której żył Kochanowski.

Poza wymienionymi publikacjami mamy do dyspozycji wiele wydań poszczególnych utworów. I tak np. „Treny“ ukazały się po wojnie 12 razy, a „Odprawa posłów greckich“ miała w tym czasie aż 15 wydań.

Fićknej postaci polskiego humanisty poświęcił M. Jastrun monografię zatytułowaną „Poeta i dworzanin“ (Warszawa 1955, Państw. Inst. Wydawniczy).

Uroczyscie będzie na pewno obchodzona przypadająca 4.IX. 150 rocznica urodzin Juliusza Słowackiego, rok 1959 jest bowiem rokiem jubileuszowym tego poety. Ze znalezieniem jego dzieł nie będzie żadnych trudności nawet w małych bibliotekach, ponieważ w ostatnich latach — oprócz pełnego wydania pism Słowackiego — ukazało się bardzo wiele wznowień poszczególnych jego utworów.

Życie i całą twórczość poety omawia wydana przez „Wiedzę Powszechną“ w r. 1955 (a w 1956 wznowiona) praca E. Sawrymowicza „Juliusz Słowacki“ oraz piękna książka P. Hertza „Portret Słowackiego“ (miała ona już 4 wydania, ostatnie w r. 1955). Przedstawił w niej Hertz losy poety od lat dziecińczych spędzonych w Krzemieńcu, poprzez pobyt w Wilnie, Warszawie, emigrację w Paryżu, podróże do Szwajcarii, Włoch i na bliski Wschód, udział w powstaniu wielkopolskim w r. 1848, aż po śmierć w Paryżu.

Urządzenie wieczoru literackiego poświęconego poecie ułatwią materiały zebrane przez prof. W. Hahna i opublikowane w pracy „Juliusz Słowacki w poezji polskiej“ (Wrocław 1955). Obejmuje ona 122 poświęcone Słowackiemu utwory 88 poetów polskich, kilka przekładów wierszy poetów obcych, a nawet słowa do utworów mu-

zycznych napisanych ku czci wielkiego romantyka. Antologię rozpoczynają wiersze wpisane Słowackiemu do albumu przez jego przyjaciół, kończą zaś utwory współczesnych naszych poetów jak W. Broniewski i M. Jastrun.

Julian Tuwim, którego **65 rocznica urodzin** przypada w dn. **13.IX**, jest jednym z najbardziej znanych obecnie poetów. Urodził się on w Łodzi w r. 1894. Pierwsze jego utwory ukazały się drukiem już w r. 1913, a w 5 lat później wychodzi pierwszy zbiór poezji, zatytułowany „Czyhanie na Boga“. Rozpoczyna on długą serię tomików rozchwytywanych przez miłośników poezji Tuwima, serię — którą kończy napisany na emigracji poemat „Kwiaty polskie“.

Wielkość dzieła Tuwima polega na nowatorstwie i pięknie formy jego wiersza oraz na postępowości ideowej postawy autora. Niezwykła była różnorodność formy i tematyki jego utworów — od subtelnych liryków poprzez satyrę aż do pełnych wdzięku wierszy dla dzieci. Osobną pozycję w twórczości Tuwima stanowią jego świetne przekłady. Tłumaczył głównie dzieła klasyków rosyjskich.

Jak już wspomniano twórczość poetyczna Tuwima jest naszym czytelnikom stosunkowo dobrze znana. Mniej się natomiast wie o innych formach działalności tego wielkiego poety — o publikacjach będących wynikiem jego zamilowań kolekcjonerskich. Prac tych zebrało się aż 12 tomów. Swoje pierwsze pasje „zbierackie“ opisał Tuwim we wspomnieniu zatytułowanym „Szkoło, szkoło, gdy cię wspominam“ i umieszczonym w zbiorze „Kredą na tablicy“ (Warszawa 1958, Czytelnik). Dzięki zamilowaniom kolekcjonerskim był Tuwim odkrywcą wielu zapomnianych pisarzy i utworów, interesujących a niezwykłych przyczynków do historii naszego języka i obyczajów. Wydane przez niego antologie: „Cztery wieki fraszki polskiej“, „Polska nowela fantastyczna“, „Czary i czarty polskie“, „Polski słownik pijacki“ zawierają nieprzebrane bogactwo przeróżnych tekstów. Wielu mało znanych pisarzy i ich utwory przypomniało wydane już po śmierci poety 3-tomowe dzieło „Księga wierszy polskich XIX wieku“ opracowane wspólnie z **J. W. Gomulickim**.

14.X przypada **390 rocznica śmierci Mikołaja Reja** (1505—1569), wybitnego przedstawiciela Odrodzenia, jednego z pierwszych Polaków piszącego w języku ojczystym. Rej zaczął pisać na dworze Andrzeja Tęczyńskiego, gdzie jakiś czas przebywał. Większość jego utworów powstała jednak w okresie, kiedy osiadł na wsi w Krakowskim a potem w Chelmskim. Dzieła te zyskały mu uznanie współczesnych, a król Zygmunt August mianował go sekretarzem królewskim. Zwolennik reformacji, należący do obozu postępowej szlachty, występował Rej w swoich pismach przeciw świeckim możnowładcom oraz duchowieństwu, których wpływy coraz silniej zaznaczały się na życiu politycznym i społecznym Polski.

W ciągu ostatnich lat ukazało się wiele wznowień utworów Reja. I tak — w r. 1953 w serii Biblioteka Pisarzy Polskich ukazał się tom I „Dzieł wszystkich“ Reja. Tom ten obejmuje jeden z najważniejszych jego utworów „Krótką rozprawę między trzema osobami, panem, wójtem a plebanem“. Książka jest tym bardziej interesująca, że zawiera również reprodukcję fotooffsetową (fotografie) wydania pierwszego z r. 1543. Barwny język Reja sprawia, że i dzisiaj czytamy chętnie tę satyrę, atakującą duchowieństwo katolickie za jego chciwość i próżniactwo, mówiącą o samowoli urzędników i prywacie posłów.

Również w 1953 r. ukazał się wybór utworów satyrycznych Reja pt. „Różne przypadki świata tego“ ze wstępem i w opracowaniu K. Budzyka. „Pisma wierszem“, wydane w r. 1954 w serii Biblioteka Narodowa, zawierają, obok wspomnianej już „Krótkiej rozprawy“ również fraszki, fragmenty niektórych poematów, jak: „Wizerunek własny“, „Zwierzyniec“, fragmenty dialogów; „Żywot Józefa“, „Kupiec“. Utwory poprzedzone są omówieniem życia i dzieł pisarza pióra J. Krzyżanowskiego.



Ignacy Maciejowski (Sewer)



Jadwiga Luszczevska



Jan Kochanowski



Juliusz Słowacki



Julian Tuwim



Mikolaj Rej



Stefan Żeromski



Tadeusz Żeleński-Boy

Prof. J. Krzyżanowski napisał również przedmowę do wydanego w r. 1954 „Żywota człowieka poczciwego“, w którym Rej opiewa uroki życia szlachcica na wsi, mówi o zasadach wychowania dzieci, postępowania w wieku dojrzałym, wreszcie poucza, jak należy zachowywać się na starość.

Postać Reja i jego twórczość oświetla i przybliża praca J. Pietrusiewiczowej „Mikoła; Rej na tle swojej epoki“, wydana w 1954 r. przez „Wiedzę Powszechną“.

1.XI upływa 95 rocznica urodzin **Stefana Żeromskiego** (1864—1925). Pochodził on z Kieleckiego i w Kielcach uczęszczał do gimnazjum. Już wówczas, po śmierci obojga rodziców, musi zarabiać na życie korepetycjami. Niezdawszy matury przenosi się w r. 1887 do Warszawy, gdzie zapisuje się na weterynarię. Próbuje tu umieszczać w czasopismach swoje pierwsze utwory. Niezwykle trudne warunki materialne (w dalszym ciągu utrzymuje się z korepetycji) wpędzają Żeromskiego w tyfus głodowy. Po wyjściu ze szpitala jest guwernerem po dworach w różnych częściach kraju. Mniej może znanym a dla nas ciekawym fragmentem życia pisarza jest okres pobytu w Szwajcarii, gdzie w latach 1892—96 był pomocnikiem bibliotekarza w polskim Muzeum Narodowym w Rapperswilu. Po powrocie do kraju znowo pracuje jako bibliotekarz w Bibliotece Ordynacji Zamoyskich (1897—1904).

Po odzyskaniu niepodległości Żeromski brał żywy udział w organizowaniu życia literackiego w Polsce. Był inicjatorem projektu Akademii Literatury, założycielem polskiego oddziału międzynarodowej organizacji literackiej PEN-Clubu. W r. 1920 był pierwszym prezesem Związku Zawodowego Literatów Polskich. Pogrzeb pisarza stał się wielką manifestacją narodową.

O dziełach Żeromskiego, pisanych niezwykle pięknym i sugestywnym językiem, nie trzeba chyba mówić. Znane są jego opowiadania i powieści, w których szlachetni i samotni bohaterowie walczą z nędzą proletariatu miejskiego i ciemnotą na wsi („Ludzie bezdomni“, „Walka z szatanem“, „Siłaczka“, „Doktor Piotr“), powieści historyczne z epoki napoleońskiej („Popioły“), powstania styczniowego i okresu powojennego („Wierna rzeka“, „Uroda życia“).

Wszystkie wymienione utwory oraz pozostałe dzieła Żeromskiego zostały wydane w ciągu ostatnich lat po kilka razy. Już w r. 1947 Czytelnik rozpoczął publikowanie „Pism“ Żeromskiego pod redakcją S. Pigonia. Ukazały się one w kilku wydaniach. Drugą edycję zbiorową podjął również Czytelnik, który od r. 1956 wydaje „Dzieła“ tego pisarza. Oprócz wymienionych serii ukazywały się i ukazują liczne wznowienia poszczególnych utworów, opatrzone wstępami i przypisami krytycznymi.

Niewiele mamy niestety nowych prac o życiu i twórczości Żeromskiego. Można tu jedynie wymienić książkę H. Markiewicza „Stefan Żeromski“ (1951), oraz obszerny szkic M. Puchalskiej w wydaniu „Syzyfowych prac“ (z r. 1956).

Dla wszystkich znających piękną powieść o rusyfikowaniu dzieci polskich w carskiej szkole pt. „Syzyfowe prace“ niezwykle interesującą pozycją jest wydana w 1954 r. książka A. Sowińskiego „Lata szkolne. Opowieść o Stefanie Żeromskim“, w której autor mówi o pierwszych 20 latach życia pisarza. Podane w niej fakty i opisane środowisko otaczające Żeromskiego pozwalają zrozumieć wiele sytuacji przedstawionych w „Syzyfowych pracach“.

Urządzenie obchodu ku czci pisarza może ułatwić wydawnictwo „Stefan Żeromski. Wieczór literacki“ (oprac. A. Naborowska 1953).

Ostatnią w r. 1959 będzie 85 rocznica urodzin **Tadeusza Żeleńskiego**, piszącego pod pseudonimem **Boya**. Urodził się on 21.XII.1874 r. jako syn znanego kompozytora Władysława Żeleńskiego. Po ukończeniu studiów medycznych rozpoczął praktykę lekarską. Jego zainteresowanie dla spraw literatury spowodowało jednak porzucenie tego zawodu. Boy jest pisarzem niezwykle wszechstronnym — satyrykiem, publicystą, krytykiem i historykiem literatury a także znakomitym tłumaczem.

Pierwsze jego utwory literackie to satyryczne wiersze i piosenki, wyśmiewające arystokratyczny, mieszczański i klerykalny Kraków początków XX wieku. Pisał je Boy dla literackiego kabaretu „Zielony Balonik“. Utwory te ukazały się następnie w tomie pt. „Słówka“. Wspomnieniom związanym z „Zielonym Balonikiem“ i całym ówczesnym Krakowem poświęcił jedną ze swoich książek zatytułowaną „Znasz-li ten kraj“.

Wielką część twórczości Boy'a stanowi jego działalność przekładowa. Przetłumaczył on na jęz. polski ponad 100 tomów dzieł pisarzy francuskich. Przekłady swoje poprzedał świetnymi studiami o twórczości tłumaczonych pisarzy. Wstępy te zostały zebrane w kilku tomach „Szkiców o literaturze francuskiej“.

Boy zajmował się również literaturą polską — mianowicie życiem i twórczością niektórych pisarzy, jak Mickiewicz, Fredro, Żmichowska. Prace jego o tych autorach odznaczają się logiczną argumentacją, dużą wiedzą i błyskotliwym językiem. Rozprawia się z krytykami, usiłującymi przemilczeć niektóre fakty z życia Mickiewicza (w tomie „Brazownicy“), obala fałszywą interpretację sztuk Fredry (w „Obrazkach fredrowskich“).

Jeszcze inny rodzaj prac Boy'a to krytyki teatralne, które pisywał już od wczesnej młodości. Zgromadzone — tworzą one kilkanaście tomów.

Boy zginął w r. 1941 we Lwowie, rozstrzelany przez hitlerowców wkrótce po ich wkroczeniu do tego miasta.

W r. 1956 Państw. Inst. Wyd. rozpoczął publikację „Pism zebranych“ Boy'a pod redakcją H. Markiewicza. Ukazało się już 12 tomów. Każdy z nich poprzedzony jest wstępem, wyjaśniającym problematykę zawartych w nim utworów. Prócz tego zostało wydanych kilka oddzielnych tomów jego pism („Słówka“, „Znasz-li ten kraj“).

W ostatnich miesiącach 1958 r. ukazała się świetna monografia o Boy'u pióra A. Stawara. Przedstawia w niej autor kolejne etapy działalności tego niezwykle płodnego pisarza, ewolucję jego poglądów oraz znaczenie w dziejach naszej krytyki literackiej i teatralnej.

Jan Makaruk

PAMIĘTAJMY O BUDŻETACH BIBLIOTEK

Utrzymanie publicznych bibliotek powszechnych należy do rad narodowych. Dotyczy to więc również bibliotek gromadzkich. Jest to obowiązek wypływający z Ustawy o reformie podziału administracyjnego wsi i powołaniu gromadzkich rad narodowych (Dz. U. z dn. 29.IX.1954 r. nr 43, poz. 191).

Podstawą utrzymania biblioteki jest jej budżet. Dotychczasowe doświadczenia wykazują, że budżety bibliotek gromadzkich są na ogół skromne i w stosunku do potrzeb bardzo często nie wystarczające. Zdarzały się wypadki, że gromadzkie rady narodowe wbrew ustawowemu obowiązkowi utrzymywania biblioteki nie uchwałyły dla nich budżetu, a następnie pod pozorem braku kredytów występowały z projektem likwidacji biblioteki. Dodać przy tym należy, że prezydya niektórych powiatowych rad narodowych akceptowały niefortunne stanowisko rad gromadzkich.

Oto przykład:

„Cdnosnie Biblioteki Publicznej w Netcie II-iej — głosi uchwała Prezydium PRN w Augustowie z dnia 18 grudnia 1957 r. — Prezydium PRN biorąc za podstawę brak funduszy do prowadzenia wspomnianej biblioteki, która nie została ujęta w budżecie na 1958 r. postanowiło na wniosek kier. Pow. i Miejskiej Biblioteki Publicznej zlikwidować omawianą Bibliotekę w Netcie II z dniem 31 grudnia 1957 r.“

Ażeby uniknąć podobnych wypadków pamiętać należy, że utrzymanie biblioteki jest ustawowym obowiązkiem rady narodowej. Zgodnie z treścią Ustawy wymienionej na wstępie gromadzkie rady narodowe „organizują i utrzymują biblioteki“. Do ich zadań w tym zakresie — jak głosi Instrukcja Kancelarii Rady Państwa i Urzędu Rady Ministrów, wydana w związku z wymienioną Ustawą — należy:

— „organizowanie ze współudziałem masowych organizacji społecznych ...życia kulturalnego gromady;

— czuwanie nad działalnością i rozwojem świetlic, bibliotek i innych ośrodków kulturalnych działających na terenie gromady;

— występowanie z wnioskami w sprawie budowy i kapitalnych remontów świetlic i bibliotek gromadzkich;

— zachęcanie mieszkańców gromady do wykonywania w czynach społecznych budowy, remontów i utrzymywania w należyтым stanie placówek kulturalno-oświatowych“.

Rada, jak widać, „organizuje, czuwa, występuje z wnioskami“, a prezydium gromadzkiej rady podejmuje czynności niezbędne do wykonania podjętych zadań. To też Instrukcja dalej powiada, że prezydium gromadzkiej rady narodowej:

— „organizuje i utrzymuje... biblioteki oraz zapewnia warunki konieczne do należytego ich funkcjonowania,

— zapewnia odpowiednie pomieszczenie dla bibliotek gromadzkich, jak również urządzenia i wyposażenie tych pomieszczeń w sprzęt, księgozbiory itp.,

— zapewnia bieżące remonty, zaopatrzenie w światło, opał i środki do utrzymania czystości z własnego budżetu oraz czynów społecznych,

— opracowuje z własnej inicjatywy lub na podstawie uchwały gromadzkiej rady narodowej wnioski w sprawie budowy i kapitalnych remontów bibliotek i przedstawia te wnioski prezydium powiatowej rady narodowej,

— troszczy się o dobór kadr kierowników... bibliotek oraz występuje w tych sprawach z wnioskami do prezydium powiatowej rady narodowej,

— przedstawia prezydium powiatowej rady narodowej uwagi o niedociągnięciach w pracy placówek kulturalno-oświatowych oraz zgłasza własne wnioski w tym zakresie,

— pobudza i popiera inicjatywę organizacji masowych w zakresie rozwoju życia kulturalnego na terenie gromady, a w szczególności: w organizowaniu czytelnictwa, akcji odczytowej, upowszechnieniu wiedzy rolniczej, amatorskiego ruchu artystycznego itp.“

Z tych dość szeroko zakreślonych zadań wyraźnie wynika, że gromadzkie rady narodowe mają obowiązek „zakładania i utrzymywania bibliotek“, a prezydium zobowiązane są do „zaopatrzenia w światło, opał i środki do utrzymywania czystości z własnego budżetu oraz czynów społecznych“.

Prezidiom i radom narodowym, które o tym zapominają, należy zarówno przy uchwalaniu jak i przy realizowaniu budżetów bibliotek systematycznie przypominać. Łatwiej to przychodzi i skuteczniej działa, jeżeli bibliotekarz sam interesuje się budżetem, zna jego układ i przeznaczenie pozycji w poszczególnych paragrafach.

W zasadzie budżet biblioteki mieści się w 4 lub 5 paragrafach: § 1, § 2, § 3, § 6,

§ 14. Oto przykłady:

Gromadzka Biblioteka Publiczna w Kamieniu Śląskim, pow. Krapkowice:

§ 1 — płace	6.960 zł
§ 2 — ubezpieczenia i świadczenia	1.080 „
§ 3 — bezosobowy fundusz płac	960 „
§ 6 — wydatki administracyjno-gospodarcze	2.850 „
§ 14 — inwentarz	1.500 „
razem	13.350 zł

Gromadzka Biblioteka Publiczna w Jemielnicy pow. Strzelce Opolskie:

§ 1 — płace	7.440 zł
§ 2 — ubezpieczenia i świadczenia	1.153 „
§ 3 — bezosobowy fundusz płac	600 „
§ 6 — wydatki administracyjno-gospodarcze	2.750 „
razem	11.943 zł

W § 1 płace obejmują zasadnicze uposażenie bibliotekarza razem z dodatkami. Ubezpieczenia zależne są od wysokości poborów. Wynoszą one 15% uposażenia. Bezosobowy fundusz płac w zasadzie obejmuje honoraria, wynagrodzenia za prace zlecenne, prace komisji, ale niektóre rady gromadzkie umieszczają w tym paragrafie nagrody za prowadzenie punktów bibliotecznych. W § 6 obejmującym wydatki administracyjno-gospodarcze umieszcza się fundusze na światło, opał, utrzymanie czystości, materiały piśmienne itp. § 14 (inwentarz) obejmuje zakup przedmiotów o wartości jednostkowej do 1.000 zł. Przedmioty w cenie jednostkowej do 100 zł zaliczane są na ogół do § 6.

Przy realizacji budżetu trzeba czuwać szczególnie nad zużytkowaniem kredytów z § 6 i § 14. W niektórych gromadach pozycje np. na papier są zrealizowane, a biblioteka papieru nie otrzymała. Przeznaczono go do użytku prezydium. Są wypadki, że zakupiono sprzęt z budżetu biblioteki, ale biblioteka go nie otrzymała. Przydzielono zakupiony sprzęt do Urzędu Stanu Cywilnego lub do Ośrodka Zdrowia. Budżet został zrealizowany, ale potrzeby biblioteki nie zostały zaspokojone.

Takie wypadki zachodzą na ogół w gromadach, w których bibliotekarze za mało interesują się wykonaniem budżetu, za mało czuwają, ażeby kredyty z ustalonych paragrafów, pozycji były wydatkowane ściśle z ich przeznaczeniem.

Aby dostatecznie czuwać nad właściwym wykonaniem budżetu, trzeba go dokładnie znać, posiadać odpis stale pod ręką i kontrolować każdy wydatek na cele biblioteki. Niektóre rady narodowe przesyłają bibliotekom odpis budżetu. Tam, gdzie nie czynią tego, bibliotekarz powinien sam zrobić sobie odpis i korzystać z niego zarówno przy planowaniu administracyjno-gospodarczym spraw biblioteki jak i przy realizowaniu budżetu przez prezydium rady narodowej. Prowadzenie podręcznych notatek wydatków z poszczególnych rozdziałów daje znajomość budżetu na bieżąco. Wiemy, co już zrealizowano, a co jeszcze pozostaje do wykonania. Przy takiej znajomości budżetu łatwo możemy stwierdzić, czy prezydium zrealizowało poszczególne pozycje zgodnie z przeznaczeniem, co jest jedną ze spraw zasadniczej wagi w gospodarczym stanie każdej biblioteki gromadzkiej.

CZY MOŻNA SAMEMU PRZYGOTOWAĆ SIĘ DO PRACY

W BIBLIOTECE GROMADZKIEJ (II)

W poprzednim artykule poświęconym sprawom samodzielnego przygotowania się do pracy w bibliotece gromadzkiej, osiedlowej lub małej miejskiej omówiona została ta grupa zagadnień, których opanowanie niezbędne jest, aby nowy pracownik biblioteki mógł przystąpić do uruchomienia placówki i technicznej obsługi czytelnika.

Po opanowaniu tej partii materiału należy przystąpić do pracy nad nową grupą zagadnień. Na plan pierwszy wysuną się sprawy związane z przygotowaniem książki i czasopisma do wypożyczenia, a więc udostępnienia ich czytelnikom. Tutaj trzeba zwrócić uwagę na następujące podstawowe zagadnienia:

1. jakie są źródła wpływów książek i czasopism do biblioteki;
2. jak należy prowadzić ewidencję tych wpływów;
3. jak opracować książkę, aby można ją było oddać do użytku czytelnikom.

Sprawa systematycznego włączania książek do księgozbioru biblioteki jest niezmiernie ważna. Poważny odsetek czytelników w naszych bibliotekach poszukuje przede wszystkim tzw. „nowości“. Zahamowanie ich dopływu przez dłuższy czas mogłoby odbić się na frekwencji w bibliotece. Rozsądek więc nakazuje, aby po opanowaniu podstawowych wiadomości i umiejętności związanych z wypożyczaniem, przyswoić sobie te, które pozwolą przystąpić do pracy nad ożywieniem księgozbioru przez włączenie do niego nowych pozycji. I znowu pomocą tutaj będzie **Poradnik bibliotekarza gromadzkiego J. Filipkowskiej-Szemplińskiej i Z. Rodziewicz.**

A więc str. 33, rozdział „Źródła wpływu książek“. Z tym niewielkim rozdziałikiem należy zapoznać się w całości, aby następnie przejść do rozdziału „Czynności bibliotekarza związane z uzupełnianiem księgozbioru“ rozpoczynając jego lekturę od litery b) na stronie 36, aż do końca podrozdziału 4-go.

Po przyswojeniu sobie wiadomości o źródłach dopływu książek do biblioteki, należy przejść do rozdziału IV „Opracowanie księgozbioru“ (str. 40). Jest to trudna partia materiału i trzeba być przygotowanym, że opanowanie zawartych w nim wiadomości zajmie bibliotekarzowi dużo czasu. Rozdział trzeba przestudiować do str. 86 łącznie z podrozdziałem „Udostępnienie katalogów czytelnikom“.

Trzeba pamiętać, że pracując nad tym rozdziałem nie wystarczy nawet kilkakrotne, uważne jego przeczytanie. Lekturę tego rozdziału należy łączyć z ćwiczeniami. W zakresie inwentaryzacji, katalogowania, klasyfikacji ćwiczenia odgrywają decydującą rolę. Nie radzę zaczynać nauki od opracowania nowych książek, które faktycznie mają być wprowadzone do księgozbioru. W początkowej fazie nauki w tym zakresie popelnia się wiele błędów, a rzeczą wysoce niewskazaną byłoby włączanie do księgozbioru książek źle opracowanych. Poprawianie tego rodzaju błędów to żmudna i niewdzięczna praca, którą w przyszłości trzeba będzie wykonać. Dlatego też ćwiczenia należy rozpocząć na innych książkach (nawet już wprowadzonych do księgozbioru), dobierając je starannie, aby reprezentowały różne trudności w zakresie katalogowania i klasyfikacji. Powinny

to być książki z różnych działów: beletrystyka, popularnonaukowe, poezja, książki dla dzieci. Najlepiej grupę takich książek przygotować korzystając z pomocy instruktora biblioteki powiatowej. Należy pamiętać, że im więcej książek opracuje się, traktując to jako ćwiczenie, tym szybciej opanuje się te umiejętności. Wykonane ćwiczenia trzeba dać koniecznie do skontrolowania instruktorowi powiatowemu, aby wskazał na popełnione błędy i wyjaśnił je. Najlepiej ćwiczenia takie przedstawiać do korekty instruktorowi pewnymi partiami, gdyż wskazane błędy uchronią przed popełnianiem ich w następnych ćwiczeniach.

Opracowanie partii nowych książek do księgozbioru biblioteki to końcowy etap w tym zakresie. W każdym razie pierwsza grupa opracowanych książek (a może nawet druga i trzecia, zależnie od tego jakie kto ma trudności w opanowaniu tych umiejętności) powinna być sprawdzona przez instruktora zanim książki pójdą na półki, a karty katalogowe do katalogów.

Przy katalogowaniu należy opracowywać tylko kartki do tych katalogów, które zastało się w bibliotece. Nie należy dać się ponieść zapałowi do wprowadzania już teraz ulepszeń. Na przykład biblioteka posiada tylko katalog alfabetyczny, ale po przeczytaniu wskazanego rozdziału bibliotekarz spostrzega jak ważny i pożyteczny jest katalog rzeczowy i od razu postanawia rozpocząć jego realizację, sporządzając właściwe kartki katalogowe do partii nowych książek. Otóż tak nie należy robić. Wszelkie ulepszenia, które pragnie się wprowadzić do biblioteki należy zostawić do czasu aż opanuje się podstawowe wiadomości i umiejętności związane z prowadzeniem biblioteki. Zresztą te kilka czy kilkanaście kartek na pewno się zagrzebią zanim będzie czas i możliwości przystąpienia do systematycznej pracy nad sporządzaniem dodatkowego katalogu.

To co zostało wyżej powiedziane nie ma nic wspólnego z ćwiczeniami w zakresie sporządzania katalogu rzeczowego — te nie tylko można, ale trzeba rozpocząć, aby nabyć i ugruntować te umiejętności.

Bardzo trudna do opanowania dla osób początkujących w zawodzie bibliotekarskim jest klasyfikacja książek. Przew opanowaniu tej partii materiału pożądane są częste konsultacje z instruktorem biblioteki powiatowej.

W tym czasie należy również przystąpić do zapoznania się z całością materiału dotyczącego statystyki i sprawozdawczości. Do tej pory mieliśmy opanowaną tylko tę część, która wskazywała jak prowadzić statystykę dzienną. Teraz trzeba będzie już przeprowadzić podsumowanie miesięczne, w którym między innymi są również dane statystyczne punktów bibliotecznych — zapoznanie się więc z całością materiału w zakresie statystyki obowiązującej w bibliotece jest konieczne. Wiadomości te znajdują się w rozdziale VI str. 155. Należy przejrzeć ten rozdział do str. 169 aż do podrozdziału 3-go („Planowanie pracy biblioteki gromadzkiej“).

Należy pamiętać że materiał, o którym jest mowa w niniejszym artykule, zajmie bibliotekarzowi dużo czasu. Przy wykonywaniu normalnych czynności związanych z wypożyczaniem książek, trzeba przewidzieć na opanowanie go 2—3 tygodnie.

Biblioteka jest organizmem żywym i nie można pewnych spraw związanych z normalnym jej funkcjonowaniem wyeliminować na jakiś okres czasu, ale trzeba je załatwiać na bieżąco. Na przykład z nowym rokiem kalendarzowym bibliotekarz musi przeprowadzić na nowo rejestrację wszystkich czytelników — a według określonego programu samokształ-

cenia tego zagadnienia jeszcze nie opanował. Czy to znaczy, że w bibliotece w tym roku nie będzie przeprowadzona rejestracja? Oczywiście, że nie. Rejestracja musi być przeprowadzona. Ale bibliotekarz musi też zabezpieczyć się przed przeoczeniem pewnych podstawowych prac, o których może jeszcze nie wiedzieć. Takim zabezpieczeniem dla niego jest częsty kontakt i konsultacje z instruktorem biblioteki powiatowej, który przypomni o bieżących terminach, wskaże prace, które muszą być podjęte natychmiast, pomoże w ich wykonaniu.

Bibliotekarz pozostający w takiej sytuacji nie może się ograniczyć jedynie do konsultacji udzielanych przez instruktora w czasie jego pobytu w bibliotece, ale powinien możliwie często odwiedzać bibliotekę powiatową i tam szukać pomocy i porady. Ponadto częste odwiedziny w bibliotece powiatowej ułatwią mu opanowanie materiału, który zdobywa drogą samokształcenia. Poglądowe pomoce do szkolenia, zgromadzone w bibliotece powiatowej ułatwią zrozumienie i przyswojenie sobie materiału zawartego w podręczniku.

Klara Siekierycz

CZY NAPRAWDĘ TO WSZYSTKO WIEMY?

Zawsze, ilekroć mówi się o porządkowaniu katalogów, bez względu na to od kogo wypływa inicjatywa, słyszy się, że są to sprawy wszystkim doskonale znane. W rzeczywistości jest zupełnie inaczej. Katalog, bodaj jeden, alfabetyczny czy działowy w bibliotece gromadzkiej i małej miejskiej, a częstokroć i powiatowej stanowi niezwykłą rzadkość. Nie mam tutaj wcale na myśli drobnych kropkowo-przecinkowych pomyłek w katalogowaniu, lecz ogólny bałagan w katalogach. W ostatnich miesiącach bardzo często zdarzało mi się bywać w bibliotekach gromadzkich, miejskich i powiatowych w różnych województwach. Jestem bardzo daleka od tworzenia jakiejś pełnej oceny pracy tych bibliotek. Według zdania nadrzędnych jednostek instruktażowych są to biblioteki zdecydowanie dobre i nie neguję ich osiągnięć na polu krzewienia czytelnictwa. Pragnę jednak na ich przykładzie rozważyć zagadnienie katalogów bibliotecznych. Nie będę również wymieniała miejscowości, w których znajdują się te biblioteki. Nazwy miejscowości podaję tylko do wiadomości redakcji.

Coraz częściej stawia się pytanie, czy czytelnikowi potrzebne są katalogi, a jeśli tak, to dlaczego czytelnicy nie chcą korzystać z katalogów. Przybliżony dalszy ciąg rozumowania bibliotekarzy szczególnie bibliotekarzy gromadzkich jest taki: jeśli czytelnicy nie chcą korzystać z katalogu, to czy jest sens w ogóle tworzyć katalogi. W konsekwencji nasuwają się dwa dalsze pytania:

1. dlaczego czytelnicy niechętnie korzystają z katalogów?
2. Dla kogo bibliotekarz tworzy katalogi?

Najczęstsza odpowiedź bibliotekarza na pytanie pierwsze brzmi: czytelnik znajduje w katalogu książki, których w danym momencie nie ma w bibliotece i zniechęca się do dalszego szukania. Odpowiedź jest niewątpliwie słuszna. Wydaje mi się jednak, że do tego należałoby dodać jeszcze i drugi powód — czytelnik nie-

chętnie sięga do katalogu, gdyż panuje w nim bałagan, a w bałaganie, jak wiemy wszyscy, trudno znaleźć cokolwiek. A oto kilka przykładów tego bałaganu:

1. niezachowanie kolejności alfabetycznej wewnątrz poszczególnych liter
 - a. Rolland — Colas Breugnon
„ — Jan Krzysztof (I egz)
Rolleczek — Drewniany różaniec
Rolland — Dusza zaczarowana
„ — Jan Krzysztof (II egz)
Rolleczek — Oblubienice
 - b. Gołubiew A. — Szło nowe
Gołubiew S. — ...
Gołębiewski
Gołembowicz
Gombrowicz
Gomulicki
Gołubiew A. — Puszcza
2. przyjmowanie jako hasło autorskie naprzemian raz imienia, raz nazwiska autora
 - a. Martin du Gard Roger występuje raz pod hasłem „Martin“, raz „Gard“
 - b. Mark Twain występuje raz pod hasłem „Mark“, raz „Twain“
 - c. Wiktor Hugo występuje raz pod hasłem „Wiktor“, raz „Hugo“
i tak dalej
3. błędna pisownia autorów i tytułów
 - a. Świerszczyńska — Świerszczyńska
 - b. Sinclair U. — Król Węgier(!!!)
 - c. Słowacki J. — Kordian i c h a m
4. błędna forma odsyłaczy
np. Marlicz J. — Łowcy przygód
zob.
Curwood J. — Łowcy wilków

W przypadku pierwszym czytelnik znajduje np. jeden egzemplarz, którego w danym momencie nie ma na miejscu, podczas, gdyby katalog był porządnie uszeregowany, znalazłby również drugi, który był w bibliotece. W przypadku drugim czytelnik może nie znaleźć w ogóle pierwszego tomu cyklu „Bolesław Chrobry“ — „Puszcza“. Pomyłki w nazwisku, imieniu autora i tytule świadczą już o nieuctwie bibliotekarza i podrywają u czytelników autorytet biblioteki, katalogu i samego bibliotekarza. Czytelnik stracił już zaufanie do katalogu i nie będzie chciał z niego korzystać nie tylko dlatego, że książka była wypożyczona, ale dlatego, że skonstatawał iż katalog nic nie jest wart — nic mu nie daje.

Odpowiedź na pytanie drugie — dla kogo bibliotekarz tworzy katalogi — najzupełniej nieoficjalna, której można się jednak domyślać jest następująca: katalogi trzeba tworzyć, gdyż takie jest zarządzenie, gdyż za brak katalogów otrzymuje się niepochlebne adnotacje w książkach wizytacyjnych.

Tymczasem zaś..., tymczasem katalogi powinny służyć nie tylko instruktorowi, który do biblioteki przyjeżdża, choć i jemu są one potrzebne niejednokrotnie, nie tylko po to, by ocenić je w księdze wizytytacji (gdyby chciał na przykład przeprowadzić analizę księgozbioru, lub po prostu sprawdzić, czy w bibliotece jest jakiś tytuł, którego biblioteka powiatowa lub wojewódzka posiada kilka egzemplarzy). Czytelnikowi katalog jest potrzebny nie tylko po to, żeby wybrać zeń książkę, którą chciałby w danym momencie wypożyczyć, ale również i po to, by się ogólnie

zorientować w zasobach biblioteki, by czasem wypisać sobie z katalogu szereg tytułów, które będzie wypożyczał w miarę możliwości. Błędy w szeregowaniu kart katalogowych wytwarzają wśród czytelników spaczne wyobrażenie o zasobach biblioteki.

A oto kilka przykładów, jak się odbija na wykorzystaniu katalogu panujący w nim balagan:

Miejscowość A — biblioteka miejska — brak wielu pozycji w katalogu, duże błędy w szeregowaniu kart — czytelnicy nie korzystają z katalogu

Miejscowość B — biblioteka miejska — katalog alfabetyczny pełny, lecz nieuszeregowany w ramach poszczególnych liter — czytelnicy z katalogu nie korzystają

Miejscowość C — biblioteka gromadzka — oba katalogi alfabetyczny i działowy kompletne w szeregowaniu kart tylko drobne pomyłki — czytelnicy dorośli bardzo często sięgają do katalogu, karty katalogowe przybrudzone i zniszczone.

Pozwala to na wyciągnięcie wniosku, że czytelnikowi są potrzebne katalogi, ale katalogi pełne i uporządkowane.

Zwróć jeszcze uwagę na pewną kategorię błędów, które nie pozostają już ani w granicach przypadkowych pomyłek, ani w granicach nieświadomości. Wiele bibliotek szereguje karty katalogowe z dokładnością do trzeciej litery. Tak więc „Ama” będzie przed „Amo”, „Rol.” przed „Rom.”, dalej już nie zwraca się uwagi, jaka będzie kolejność. Skutkiem tego może się też pomieszać Gołubiew z Gołembowiczem, Roland z Rolleczek itd. Nie wiem, kto wymyślił zasadę szeregowania kart z dokładnością do trzeciej litery. Zasada ta, jakkolwiek tu i ówdzie oficjalnie przyjmowana jest niesłuszna i jeśli biblioteka stosowała ją dotychczas, powinna uporządkować układ katalogu. Przy szeregowaniu kart w katalogu bibliotecznym obowiązuje układ z dokładnością do dziesiątej, dwudziestej i trzydziestej litery, jeśli zachodzi tego potrzeba. Również autorzy o tych samych nazwiskach muszą mieć w katalogu swoje miejsce. Wówczas decyduje kolejność liter alfabetu imion. Tytuły książek tego samego autora muszą następować w kolejności alfabetycznej tytułów.

I jeszcze á propos kolejności alfabetycznej. Niestety bibliotekarze bardzo często zapominają, jaka jest kolejność liter alfabetu. A przecież „h” powinno zawsze następować po „g”, a nie po „ch”, „l” po „i”, a nie odwrotnie, „ż” po „z” i przed „z”, a nie odwrotnie itd., itp. Ponieważ szereg błędów w katalogu wynika z tej właśnie nieznamomości alfabetu, przytoczę jeszcze kolejność liter alfabetu powszechnie u nas używanego.

A A B C C D E E F G H I J K L L M N N O O P Q R S S T U V W X Y Z Z Z

Na zakończenie jeszcze kilka uwag o katalogu rzeczowym. Kiedy przed dwoma laty Instytut Książki i Czytelnictwa wydał schemat katalogu rzeczowego slyszało się narzekania bibliotekarzy, że podział jest zbyt uproszczony. Tymczasem zdarzyło mi się już niejednokrotnie spotkać katalogi rzeczowe w bibliotekach gromadzkich, miejskich i powiatowych, którego jedyne działy stanowiły: literatura piękna dla dorosłych 8—3, literatura dla dzieci i młodzieży 8—93 oraz literatura popularnonaukowa jako dział trzeci. Ten układ w dziale popularnonaukowym bardzo niewiele czytelnikowi daje. Tylko bardzo dobrze zorientowany w literaturze popularnonaukowej czytelnik, znajdzie to, czego szuka. Z praktyki natomiast wiemy, że literatura popularnonaukowa jest na ogół słabo znana, a czytelnika łatwiej zainteresować np. astronomią, którą wiemy, że znajdziemy w 5 niż prawem. Jeśli jednak czytelnik będzie musiał przeszukać cały dział popularnonaukowy liczący np. ok. 1000 kart, to raczej zrezygnuje. Pomyślmy więc przy układaniu katalogu rzeczowego o czy-

telniku i podzielmy katalog przynajmniej na zasadnicze działy klasyfikacji dziecięcej — przynajmniej na kilkanaście działów, zgodnie z schematem Instytutu Książki i Czytelnictwa.

Błędy w katalogu rzeczowym mogą prowadzić do bardzo przykrych nieporozumień. Umieszczanie kart katalogowych dla książek z beletrystyki dla dorosłych w dziale dziecięcym powoduje nieraz bardzo przykre rozczarowania i nieporozumienia, a pomyłki w układzie działu popularnonaukowego prowadzą do tego, że czytelnik nie znajduje tego, co go interesuje.

Halina Dąbrowska

Osrodek Metodyczno-Instrukcyjny
Bibliotek dla Dzieci i Młodzieży
Biblioteki Publicznej m. st. Warszawy

PLAKAT W BIBLIOTECE DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

Plakat w bibliotece dla dzieci i młodzieży spełnia większą rolę, niż w bibliotekach o innym charakterze, a umiejętne jego zastosowanie oddaje bibliotekarzowi znaczne usługi.

Istnieje wiele rodzajów plakatów bibliotecznych.

W pracy B. Groniowskiej i M. Gutry **Organizacja i metody pracy bibliotek dziecięcych** (W-wa 1957 P.O.K.K.B.), wymieniono, prócz plakatów — wywieszek informacyjnych i plakatów uzupełniających wystawki, trzy rodzaje plakatów propagujących książki:

1. plakat propagujący jedną książkę
2. „ „ „ zagadnienie
3. „ „ „ twórczość jednego autora.

Każdy z tych plakatów, spełniając swoje zadanie, może zarazem ozdabiać salę biblioteczną. Nie można jednak nadużywać tej formy pracy i produkować plakaty w nadmiernej ilości.

Sala biblioteczna, obwieszona mniej lub więcej ozdobionymi arkuszami papieru nie tylko nie zyskuje na wyglądzie estetycznym, ale traci, staje się zaśmiecona nadmiarem.

Plakat warto i trzeba zrobić wtedy, kiedy jest on naprawdę potrzebny. Częste zmiany plakatu na tym samym miejscu powodują spowzednienie i brak zainteresowania u dzieci.

O przydatności plakatu w bibliotece pisał już A. Tyczyński w nr 11-12/1955 r. „Poradnika Bibliotekarza“, w artykule „O treści plakatów czytelniczych“. Warto zapoznać się z uwagami autora na temat sposobu wykonania oraz logicznego doboru i rozmieszczenia tekstu. Jasno omówione wady i zalety niektórych rozwiązań, poparte licznymi przykładami, uczą.

A. Tyczyński we wspomnianym artykule omówił plakaty wypełnione raczej tekstem. A mogą być inne, zawierające prócz treści, rysunek czy też plastyczne, barwne elementy dekoracyjne.

Plakaty mogą być rozmaite. Zależy to w dużej mierze od pomysłowości i zdolności bibliotekarza.

W każdym razie, zanim przystąpi się do wykonania plakatu, trzeba zdać sobie sprawę, do czego ma on służyć i co wyrażać. Inaczej będzie wyglądał plakat na święto dziecka, a inaczej dla uczczenia rocznicy Mickiewicza.

Istotną rzeczą jest odczucie samej atmosfery tematu.

Na święto dziecka plakat powinien być pogodny, wesoły z zastosowaniem żywych barw.

Uśmiechnięta buzia dziecka, ornament z kolorowych kwiatów, krótki napis „Święto Dziecka“ — to przemawia. Dla przypomnienia takiej uroczystości nie trzeba więcej.

Przeważnie jednak takie lakoniczne rozwiązanie w bibliotece nie wystarcza.

Bywa np. tak, że dobra książka dziecięca nie cieszy się popularnością. Trzeba nią czytelnika zainteresować. Czynimy to przy pomocy odpowiedniego plakatu. Ma on propagować jedną książkę. Warto wtedy wybrać z niej jakiś ciekawy fragment i przytoczyć na plakacie.

Kiedy indziej zachodzi potrzeba zbliżenia dzieci do jakiegoś zagadnienia, np. „Parki narodowe i rezerваты przyrody“. Wówczas na plakacie pożądane są nie tylko ładne ilustracje, ale również zestawienie odpowiednich książek czy albumów.

Często bibliotekarz pragnie w ogólnym zarysie przedstawić twórczość jakiegoś autora. Wtedy, robiąc plakat, dobrze jest wymienić przynajmniej te jego książki, które znajdują się w bibliotece.

Dla bliższego zaznajomienia czytelnika z autorem można wziąć za punkt wyjściowy rocznice związane bądź z jego twórczością bądź życiorysem. Można wtedy na plakacie umieścić podobiznę pisarza, przytoczyć, poza wykazem książek, wybrany, znamieny dla niego cytat.

Jeżeli urządza się wystawę książek autora, nie jest konieczne umieszczanie na plakacie pełnego wykazu tych książek. Można ograniczyć się do wspomnianych już elementów (portret, hasło) ewentualnie dać krótkie zdanie ilustrujące życie, lub cechę charakterystyczną pisarza.

Tego rodzaju plakaty sporządza się najczęściej na falistej tekturze, płóciennym ekranie lub na brystolu.

W tym ostatnim przypadku konieczne jest wypróbowanie pisma, zanim przystąpi się do pisania tuszem.

Na tekturze, czy płóciennym ekranie, używa się liter wyciętych z kartonu.

Ważne jest dla każdego dobrego plakatu staranne rozmieszczenie elementów i liter, zachowanie odpowiednich marginesów.

Jak sobie z tym poradzić, bardzo dokładnie podaje J. Wojeński w książce pt. **Teknika Iliteractwa**. Warto nie tylko przeczytać ją w całości, ale dokładniej przestudować zagadnienia kolorystyczne, ćwiczenia praktyczne, zasadę budowy napisu, dobór pisma, rozmieszczenie tekstu i czynniki potęgujące atrakcyjność napisu.

Każdy bibliotekarz powinien poznać tę książkę, bo nie wszyscy potrafią ładnie rysować, nie wszyscy mają łatwość w komponowaniu estetycznych plakatów. Dlatego też praktyczne wskazówki, podane w niej bardzo ułatwią pracę.

Dalszym dużym ułatwieniem jest korzystanie z gotowych elementów, jak np. szablon liter, ornamenty papieroplastyczne, które są w sprzedaży, oraz kolorowych wycinków ze starych czasopism. Zastosowanie tych ostatnich jest bardzo pomocne w montowaniu plakatów.

Posród rozmaitych form plakatów, jednym z bardziej efektownych jest plakat wykonany na słomianej macie.

W bibliotece dla dzieci i młodzieży atrakcyjny będzie plakat „na słomie“ informujący np. w jakie dni i o której godzinie opowiadane są bajki.

Tekst tutaj powinien być jak najbardziej zwięzły, a momentem urozmaicenia niech będzie kolorowa scena ze znanej bajki.

Barwne, wycięte z glansowanego papieru postacie, upięte szpilkami na tle słomianej maty, dają dobry efekt. Oczywiście do tego rodzaju plakatu nie pasują litery z brystolu. Trzeba je również zrobić z glansowanego papieru, dobierając odpowiednio kolor.

Taki plakat powinien być opracowany szczególnie starannie, tak, aby informując najmłodszych, przyciągał ich jednocześnie i bawił. Nie trzeba go często zmieniać.

Niekiedy w bibliotece dla dzieci i młodzieży organizuje się konkursy czytelnicze. Niektóre z nich trwają dłuższy czas, wymagają przeczytania kilku powieści, poznanie poezji czy literatury popularnonaukowej z określonej dziedziny.

Podając warunki konkursu posługujemy się również plakatem. Dysponujemy różnymi środkami technicznymi, więc wybierzemy te, które do danego tematu będą najodpowiedniejsze. Tłem może być zarówno brystol, jak falista tektura, płócienny ekran czy słomiana mata.

Najczęściej jednak dla ogłoszenia konkursu używa się arkusza brystolu, na który łatwiej wprowadzić dłuższą treść, posługując się tuszem i redisówką.

W podobny sposób robi się zresztą inne, mniejsze plakaty — ogłoszenia, wykonywane w miarę potrzeb, jakie zaistnieją w bibliotece.

Ze względu na to, że tego rodzaju technika jest najczęściej stosowana, podam kilka uwag (w oparciu o książkę J. Wojeńskiego), jak przystąpić do właściwego rozwiązania plakatu.

Po ustaleniu przemyślanej, zwężłej treści, należy zastanowić się, jakiego użyje się kroju pisma. Nie jest wskazane mieszanie kilku krojów na jednym plakacie. Jednak dla zaakcentowania momentów ważniejszych można użyć np. liter blokowych, a dla treści uzupełniającej po prostu drukzku bibliotecznego.

A więc najpierw liniuje się arkusz brystolu, zostawiając u jego brzegów wolne przestrzenie zgodnie z zasadami układu graficznego. Następnie ołówkiem kreśli się albo obrysowuje litery według posiadanego szablonu, co jest sposobem łatwiejszym.

Bardzo istotne jest staranne rozmieszczenie, tak, aby odstęp między literami jednego kroju, dawały mniej więcej równe światło, aby napis nie wychodził poza wyznaczony margines, aby ciężar napisu był równo i logicznie rozłożony.

W tym celu najprościej będzie policzyć litery poszczególnych wyrazów tekstu, aby mniej więcej można było się zorientować, jak umieścić je w poszczególnych wierszach.

Napis będzie estetyczny, jeżeli tekst ułoży się w równą kolumnę, zachowując równe odstęp między wierszami i zwracając uwagę, aby odstęp między wyrazami nie występowały w kilku wierszach jeden pod drugim.

Układ napisu może być **symetryczny** — wtedy arkusz należy podzielić pionową linią na pół i po obu jej stronach symetrycznie rozmieścić wszystkie części napisu.

Inny jest układ **asymetryczny** — wtedy napis rozmieszcza się dowolnie, dbając jednak o to, aby po obu stronach płaszczyzny miejsca wypełnione napisem były równoważne.

Zanim przystąpi się do pisania tuszem, trzeba dobrze wypróbować stałówkę. Linie liter ciągnąć śmiało, nie przerywając w połowie. Gdy dla wprawy poćwiczysz się „na brudno“, wtedy właściwy napis z pewnością będzie równy i ładny.

Jak już wspomniałam, nie jest wskazane rozmieszczenie dużej ilości plakatów jednocześnie. Trudno określić, ile ich powinno być. To zależy, jakie są i w jakiej umieszczone sali. Przeciętnie w jednej sali bibliotecznego nie powinno być więcej dużych plakatów niż trzy. Im mniej, a dobre, estetyczne i starannie wykonane, tym bardziej będą przyciągać uwagę czytelnika, stanowiąc jednocześnie w bibliotece akcent dekoracyjny.

O NOWOCZESNOŚCI POEZJI MARII KONOPNICKIEJ

O pisarzach, których sława i popularność ugruntowały się od lat trudno powiedzieć coś, co nie byłoby już stwierdzone i ustalone przez historyków i krytyków literatury. Ich wpływy i zasługi, udział w kształtowaniu kultury narodowej — to sprawy bezsporne, o których dyskutować nie miałoby sensu. Bywa jednak i tak, że mimo całego podziwu dla artyzmu formy i dla wagi poruszanych problemów to co kiedyś plonęło prawdą, tętniło życiem, dla nas stało się echem spraw przebrzmiałych, dźwiękiem słów pięknych, ale martwych. Wtedy na „półce z klasykami“ stoi tom ładnie oprawny i... przez długie lata nie zniszczony, bo rzadko po niego sięgamy. Trzeba przecież, jak pisał Asnyk, „z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe...“

A jak jest z Konopnicką? Czy i jej słowa z biegiem lat zszarzały, przeszły do „muzeum pamiątek narodowych“? Czy zdolne są jeszcze poruszyć jakieś struny w sercu człowieka atomowej ery? Aby odpowiedzieć na to pytanie, sięgnijmy do twórczości pisarki i do historii jej życia.

Córka obrońcy Prokuratorii Generalnej, Józefa Wasilowskiego, urodziła się Maria w Suwałkach 23 maja 1842 r. Przez pewien czas chodziła do szkoły w Warszawie, gdzie koleżanką jej była Eliza Pawłowska, późniejsza Orzeszkowa. Następnie mieszkała w Kaliszu. Tam, jako 20-letnia dziewczyna, wyszła za mąż za ziemianina Jarostawa Konopnickiego i zamieszkała w majątku męża Bronowa pod Łęczycą. Po wybuchu powstania styczniowego, w którym brat Marii brał udział i zginął, Konopnicy — w obawie przed represjami — wyjechali na dwa lata zagranicę. Do Bronowa wrócili dopiero po ogłoszeniu amnestii, aby wkrótce opuścić go na zawsze, na skutek bowiem nieumiejętnej gospodarki Konopnickiego muszą majątek sprzedać. Kolejnym miejscem ich zamieszkania jest Gusin pod Turkiem.

Środowisko i styl życia mężowskiego domu od początku były Marii obce, nie pasowały ani do jej upodobań, ani do zainteresowań. Cała jej troska skupiła się wokół dzieci, których miała sześcioro. Jednak młoda, inteligentna kobieta ma zbyt żywy umysł, za mocno reaguje na wszystko, co się wokół niej dzieje, aby najczulsza nawet miłość do dzieci mogła bez reszty wypełnić jej życie.

W Gusinie znajduje Konopnicka bogatą bibliotekę dawnego właściciela i zaczyna bardzo dużo czytać. Pochłania dzieła klasyków obcych i rodzimych, jest pod silnym wpływem poezji romantycznej. Rozszerzają się jej horyzonty umysłowe, krystalizuje niezależność sądu i samodzielność myśli. Wreszcie żarliwa czytelniczka przeradza się w samodzielną autorkę.

W r. 1875 zadebiutowała wierszem drukowanym w piśmie „Kaliszanin“ pod pseudonimem „Marko“. Później poezje jej drukuje warszawski „Tygodnik Ilustrowany“. Właściwą jednak pracę twórczą zaczyna dopiero w parę lat później, w Warszawie, gdzie wraz z dziećmi, bez męża, przeniosła się w r. 1876. Na życie zarabiała tu początkowo lekcjami literatury, w latach 1884-86 redagowała pismo dla kobiet „Świt“, z biegiem czasu całkowicie pochłonęła ją twórczość literacka.

W Warszawie mieszkała do r. 1890. Później, w celach leczniczych, wyjeżdżała na dłuższy czas zagranicę — do Niemiec, Szwajcarii, Włoch, Francji. W r. 1902 — z okazji 25-lecia twórczej pracy, otrzymała w darze od społeczeństwa niewielką posiadłość wiejską, Żarnowiec na Podgórzu Karpackim i tam zamieszkała. Zmarła 8 października 1910 r. we Lwowie i tam jest pochowana na cmentarzu Łyczakowskim.

Jej bogaty dorobek pisarski obejmuje:

Poezje, których cztery serie ukazały się w latach 1881, 1883, 1886 i 1889, nie licząc innych zbiorów, jak np. „W piwnicznej izbie“ (1888), „Italia“ (1901), „Spiewnik historyczny“ (1904, pod pseudonimem Jan Sawa), „Pan Balcer w Brazylii“ (1910);

Nowele — Zbiory: „Cztery nowele“ (1888), „Moi znajomi“ (1890) „Na drodze“ (1893), „Ludzie i rzeczy“ (1898) itp.;

Szkiele z podróży „Na normandzkim brzegu“ (1904) i inne.

Studia literackie — np. „Mickiewicz. Jego życie i duch“ (1899);

Przekłady — z Heinego, Vrchlickiego, Ady Negri, Rostanda itp.;

Wreszcie — prześliczne, proste i wzruszające **u'wory dla dzieci** — „O Janku Wędrowniczku“, „Nowe lato“, „Na jagody“ i najpiękniejszą chyba opowieść — „O sierotce Marysi i krasnoludkach“.

Tyle mówią fakty i daty — dużo i zarazem niewiele. Są to tylko jakby czerwone światła znaczące najważniejsze punkty na drodze, którą torowała sobie wbrew wszelkim nieprzychylnym opiniom, sądom a nawet wręcz atakom.

„Żyłem z wami, kochałem i cierpiałem z wami,

Nigdy mi kto szlachetny nie był obojętny..“

te wiersze Słowackiego położyłabym jako motto całej twórczości Marii Konopnickiej.

Czas, w którym rozpoczęła ona pracę pisarską to prawdziwy okres „burzy i naporu“. Kraj kipi od nowych myśli. Kruszą się stare programy, kielkują nowe prądy i idee. W pozytywistycznym ideale „pracy organicznej“, która miała zastąpić „nie-życiowe“ romantyczne zrywy wolnościowe i przynieść powszechny dobrobyt i pomysłność ukazały się szczeliny zbyt głębokie, aby można było przymknąć na nie oczy. Spoza mitów o powszechnym szczęściu wyzierały twarze tych, którzy musieli za nie płacić wysoką cenę — chłopów i robotników. Rozczarowaniu nie oprą się wobec tej gorzkiej prawdy i najwięksi spośród pozytywistów — Świętochowski, Prus, Orzeszkowa. Trzeba poddać rewizji dawne prawdy, trzeba szukać innych rozwiązań. Trwają więc dysputy, ścierają się programy, mówi się o demokratyzmie i socjalizmie, o rewolucji społecznej i rewolucji robotniczej. Te dysputy i spory to zaczątek głębokich przeobrażeń społecznych, o które podejmą walkę postępowi pisarze, publicyści i działacze społeczni.

Po przeniesieniu się do Warszawy Konopnicka znalazła się w centrum tych wszystkich wydarzeń. Wrażliwa jak sejsmograf, nie pozostała obojętna na żaden najbardziej choćby drażliwy, ale istotny problem. Porwał ją wicher epoki. Na us.ugi walki o dobro człowieka oddała swoją poezję.

Najbujniejszy rozkwit jej twórczości przypada na lata 1880-90. Wtedy ukazują się trzy serie poezji i trzy tomy nowel. W początkowych utworach serii pierwszej znać jeszcze pewną nieporadność, nie brak w nich frazeologii i retoryki. Jest tam np. cykl zatytułowany „W górach“, w którym znalazły odbicie wrażenia z pobytu w górach w r. 1875, a także, niewątpliwie, rozpoczynająca się wówczas moda na tematykę tatrzańską. Wiersze to zręczne i wypracowane, ale malownicze opisy i wyszukane metafory wydają się mdle w zestawieniu z groźną i swobodną przyrodą gór. Ta maniera, pogoń za „ładnością“ i gładkością wiersza, mija jednak szybko i w wierszach tej samej serii zabrzmiał wkrótce ton płynący wprost z serca i życia. Pisarka zwróci się ku sprawom społecznym i poetyckim słowem będzie walczyć o sprawiedliwość, wolność, chleb i trochę miłości dla współbraci. Że zaś chodziło tu nie o efekt artystyczny, ale zgola o życie człowieka, znajdzie Konopnicka słowa tak proste i przekonujące, jak proste i nieozdobne były fakty o których mówiła.

Takie wiersze, jak „Jaskółka“, „Z dni smutku“, „Ty mi się nie dziw“, „Nie skarż się“ i inne podejmują już hasła społeczno-demokratyczne.

Czemu ta przepaść, która braci dzieli
Na pokrzywdzonych i na krzywdzicieli
Tak jest bezbrzeżną jako oceany,
A taką straszną jak rozwarte rany?
Czemu jej zrównać, zapełnić nie mogą
Wybuchy pomsty swych ogniów pożogą?
Czemu jest zawsze, jak rozpacz, bezdenne,
A jak nienawiść — okropna, płomienna?

pyta w wierszu „Z dni smutku“.

Na to „czemu“ nie ma odpowiedzi, bo ci, którzy powinni jej udzielić zazdrośnie strzegą swojej władzy i kasy, a orędowniczkę pokrzywdzonych, stawiających tak niewygodne pytania, nazwą ateistką i burzycielką społecznego ładu.

„...Kierunek jej umysłu skrzywiony, niezdrowy i w owocach swej twórczości bardzo szkodliwy. Jeśliby utwory takie przeniknęły pod słomiane strzechy, mogłyby tam powstać, jeśli nie pożar, to przynajmniej zarzewie niechęci i niezgody“ — napisze jeden z przedstawicieli kierunku klerykałnego. Twórczość poetki jest tak ostro atakowana przez krytykę zachowawczą, że wreszcie Orzeszkowa, która od początku wiernie wspierała radą dawną swą koleżankę i dodawała jej otuchy, nakłoniła Kraszewskiego, aby wystąpił w jej obronie. Nie na długo to jednak pomogło. Winę ponosi oczywiście sama poetka — zbyt niepokojący, zanadto bezceremonialnie odśmianający najdrażliwsze punkty zapalne był jej głos.

W serii I znajduje się grupa wierszy objętych tytułem „Obrazki“. Wiersze to znane na pamięć, powtarzane przy wielu okazjach, po prostu oklepiane. Ich tytuły, — „Co pocznie“, „Sobotni wieczór“, „Wolny najmita“, „Przed sądem“, „Z wiejskiej szkoły“, „Bez dachu“. Trudno o lepszą, a zarazem bardziej gorzką nazwę dla tego zbioru. To są rzeczywiście obrazki — szare, drobne, codzienne fragmenty życia. Cóż to jednak za życie stało się udziałem człowieka, o którym powiemy:

Czegóż on stoi? Wszak wolny jak ptacy,
Chce — niechaj żyje, a chce — niech umiera.
Czy się utopi, czy chwyci się pracy,
Nikt się nie spiera...

(„Wolny najmita“)

Reforma uwłaszczeniowa uwolniła go od pańszczyzny, ale nie zostawiła mu skrawka ziemi. Ostatnie dziecko zmarło z głodu wiosną, ale podatki zapłacić trzeba. Jak szyderczo brzmi skierowane do niego słowo: „wolny“.

Albo ten „Sobotni wieczór“, w który „od zgrzytającej zębami maszyny“ wstał znudzony człowiek, wziął zapłatę i zadumał się, co zrobić z długim szeregiem wolnych godzin.

Po dniu spędzonym wśród maszyn łoskotu
Chciałby usłyszeć głos ludzki, głos bratni.

Mijał go tłum ludzi, z których niejeden pewnie „kochał lud, myślał o jego oświecenie“, ale przepaść dzieląca dwie sfery jest zbyt głęboka, aby mogli oni zasiąść przy jednym stole, mówić wspólnym językiem. Cóż więc dziwnego, „że wyrobnik błąd postał, podumał i poszedł do szynku“.

W czyjej pamięci nie zachował się i ten wizerunek — wychudłego chłopczyny, który „jak ptak wyjęty z gniazda“ stał w sądzie przed kratką. A sędzia:

Ujrzał nagle, że wydziedziczeni
Za społeczeństwa swego cierpią winy.
I przerażony — posłyszał w przestrzeni
Sądy nad sprawą chłopczyny

(„Przed sądem“)



Maria Konopnicka (portret A. Regulskiego)

„Niech Chrystus rozsądzi“ — niech odpowie, kto tu więcej winien, „czy ten nieświadomy“, czy ci, co spisując grube tomy karnej ustawy nie pomyśleli o tym, „by uczyć dziecię, które jest sierotą“.

Krwią i łzami ociekają te „obrazki“, w których poetka rzuca wyzwanie ludziom i Bogu.

„Te wiersze — pisze Antoni Potocki — przynosiły pierwsze poetyckie sformułowania bólów i walk całego pokolenia demokracji. Zywcem „Obrazki“ szły w duszę tych, którzy się z nimi zetknęli w życiu“.

Dalsze serie poetyckie nie przynoszą jakichś zasadniczych zmian w poglądach poetki. Seria II zawiera znowu cykl „Obrazków“ — obejmujących wiersze: „Czy zginie“, „Jaś nie doczekał“, „Z szopką“, „Na dnie przepaści“, „Chłopskie serce“.

Obok utworów, które są ideowym przedłużeniem poprzednich, w II i III serii „Poezji“ znalazły się liryki zbliżone do pieśni ludowych, ujęte w znane cykle: „Na fujarce“, „Z łąk i pól“, „Łzy i pieśni“, „Na palecie“, „Z chaty“, „Po rosie“. Brzmi w nich nowy, piękny i bardzo dla twórczości Konopnickiej znamieny rytm prostej i melodyjnej w formie, a bogatej w treści ludowej piosenki. Na tę nutę nastroi ona teraz większość swych wierszy.

A kto ciebie, ty wierzbino, wychował?

A kto twoje fujareczki czarował? —

— zapyta w zamyśleniu i będzie na tej zaczarowanej fujarce wygrywać swoje prześliczne wiejskie piosneczki i tę smutną:

Świecą gwiazdy, świecą

Na wysokim niebie...

Jeno nie myśl chłopie,

Że to i dla ciebie...

I tę rzewną

Jakże cię mam brać dziewczyno,

Jakże cię mam brać,

Kiedy mi cię z białej chaty

Nie chcą ojce dać...

I wiele, wiele innych.

To są też „obrazki“ z życia wsi — wieśniacze łyzy i uśmiechy, barwy, wonie i uroki, dole i niedole chłopskiego życia. Nastąpiła jakby wzajemna wymiana wartości — poetka kochająca całą mocą serca lud walczyła o poprawę jego losu, a w zamian za to lud użyczył jej pieśni najwspanialszych wdzięków, odświeżył ją i wzbogacił.

Po wyjeździe z Warszawy, mimo długoletniego pobytu zagranicą, Konopnicka jest jak najściślej związana z wydarzeniami w kraju. W odpowiedzi na okrucieństwa prusackie we Wrześni pisze w r. 1901 słynną „Rotę“.

W cyklu „Italia“, który powstał po podróży do Włoch, podejmuje szeroką problematykę kulturalną, dając wyraz przeżyciom jakich doznała w zetknięciu z wielką sztuką renesansu, ukazując postacie włoskich patriotów, podkreślając tradycje walk wzwolenczych.

Twórczość prozatorska Konopnickiej — jej nowele, szkice, obrazki — obracają się wokół tej samej problematyki co utwory poetyckie. „Banasiowa“, „Urbanowa“, „Maryśka“, „Józik Srokacz“, „Dym“, „Nasza szkapka“ i wiele, wiele innych — to dokumenty tak w swej treści surowe, jak życie ludzi biednych, starych, chorych, zepchniętych na samo dno egzystencji, ludzi, którym nikt nie poda ręki w świecie rządonym przez pieniąż i siłę. Każda z tych nowel jest ostrym protestem przeciw ponizeniu człowieka, jest manifestem w obronie jego wartości moralnej, bez względu na to, jaki zajmuje szczebel na drabinie społecznej, jakiej jest rasy i narodowości.

W „Mendlu Gdańskim“, na przykład, będzie to głos protestu przeciw wystąpieniom antysemitycznym, namiętna obrona starego Żyda, który całą duszą związany z miastem, gdzie spędził życie, nie może pojąć, dlaczego uznano go za intruza i nie wierzy, aby uczyniono mu krzywdę. Gdy się to jednak stanie — „coś w starym Mendlu umiera“.

Na zakończenie jeszcze parę słów o stosunku poetki do rewolucji 1905 r. Konopnicka była społecznicą, ale nie była rewolucjonistką. Poświęcając całe swe życie i twórczość walce o równe prawa dla wszystkich wierzyła, że może to nastąpić drogą powolnych przemian. Protest przeciw uciskowi nie wiązał się u niej z koniecznością rewolucyjnej walki. Wybuch rewolucji odczuła początkowo jako zapowiedź narodowej walki wyzwolenczej i odniosła się do niej z entuzjazmem, dalszy jednak rozwój wydarzeń, napięcie walki klasowej, wywołują w niej głęboką rozterkę wewnętrzną. Niemniej nie odżegnuje się od tych przerażających ją chwilami i napelniających niepokojem problemów, stara się je zrozumieć. Odbicie związanych z tym przeżyć znajdujemy w jej ostatnim wielkim dziele, jakim jest **Pan Balcer w Brazylii**.

Praca nad tym poematem poświęconym emigrantom chłopskim szukającym chleba na obczyźnie, trwała przeszło 20 lat. Chciała w nim poetka ukazać, jak w cierpieniach tułaczki rodzi się poczucie świadomości narodowej, solidarności z ojczyzną. Po wydarzeniach 1905 r. zaczyna inaczej patrzeć na sprawę układu sił społecznych i walki o sprawiedliwość i daje temu wyraz w scenie przedstawiającej bunt węglarzy.

Wśród tułaczek gromady wędrującej w poszukiwaniu ziemi i chleba nurtuje poczucie krzywdy. Ale dopiero w momencie, gdy chłopi stykają się ze zorganizowanym strajkiem robotniczym, rodzi się w nich prawdziwy bunt, przyłączają się do pochodu i stają się uczestnikami potężnej manifestacji ludowej.

Można tylko podziwiać, jak umysł tej kobiety zdolny był nadać za najtrudniejszymi problemami epoki, jak pilnie je śledziła i jak starała się zawsze zachować sprawiedliwy, bezstronny sąd.

Tak w najgrubszym, bardzo szkicowym zarysie, wygląda twórcza sylwetka Marii Konopnickiej. Nie o podanie treści jej utworów chodziło — są dostatecznie znane. Wierszy jej uczy się na pamięć młodzież szkolna, do wielu z nich dorobiono muzykę, są często śpiewane i powtarzane. Na podstawie analizy niektórych tylko fragmentów jej twórczości chcieliśmy wykazać zasadnicze idee jakim służyła życiem i pieśnią.

Głębokie przekonanie o potrzebie i ostatecznym zwycięstwie sprawiedliwości społecznej, o prawie narodu do samodzielnego, niezależnego istnienia, o bezwzględnej konieczności walki z ciemnotą, nędzą, krzywdą i wyzyskiem, o obowiązku współczucia i międzyludzkiej miłości, to prawdy, których broniła mimo wszelkich trudności, krzywdzących zarzutów i komplikacji, jakie to powodowało w jej osobistym życiu.

Nie chciała i nie umiała iść drogą łatwą, utartą. Tak jak w życiu prywatnym zerwała z tym co jej ciążyło i krępowało, tak i w swym piarstwie nie uznawała kompromisów. Była taka jak epoka i warunki w jakich wyrosła — nieustająca w szukaniu nowych dróg i rozwiązań, często niepewna ich słuszności, bliska zwątpienia, ale nigdy nie zaślepiona, ani obojętna, nigdy nie odrzucająca z góry tego co nowe. Była człowiekiem w pełni nowoczesnym w dzisiejszym rozumieniu tego słowa — człowiekiem, który nieraz waha się, ale pilnie wsłuchuje się w głos współczesnego życia, stara się je zrozumieć i — w miarę swych sił — jak najlepiej mu podolać. Nie była rewolucjonistką, ale cała jej twórczość służyła sprawie postępu społecznego, a że bitwa o powszechną sprawiedliwość wciąż

trwa, nic więc dziwnego, że utwory Marii Konopnickiej są jednym z ogniw we wspólnym łańcuchu tych, którzy swoje pióra poświęcili walce o te same ideały. Ich treść najlepiej wyrazi strofa z wiersza Władysława Broniewskiego:

Trzeba pieśnią bić aż do śmierci,
trzeba głuszyć w ciemnościach syk węży.
Jest gdzieś życie piękniejsze od wierszy.
I jest miłość. I ona zwycięży.

(„Poezja“)

Jerzy Kuryluk

O LITERATURZE ROSYJSKIEJ

Wyobraźmy sobie na chwilę, że stoimy przed bramą obszernego i pięknego ogrodu. Z daleka dostrzegamy setki wyniosłych drzew, tysiące barwnych kwiatów. I oto okazuje się, że na zwiedzenie tego uroczego miejsca mamy wszystkiego, no, na przykład pół godziny... Co robić? Czy przebiegać prawie pędem przez wszystkie aleje ogrodu, czy też może obejrzeć nieco dokładniej okazy najbardziej interesujące?

Przytoczone powyżej możliwości dość wiernie oddają sytuację, w jakiej się znalazł Wasz „przewodnik“ czyli autor niniejszego opracowania. Opowiedział on tę historyjkę dlatego, aby z góry się zastrzec, że będzie tu mowa o tematach wybranych, najważniejszych, że nasz przegląd literatury rosyjskiej ograniczymy jedynie do tych nazwisk i tytułów, bez znajomości których w ogóle obejść się nie można, szczególnie tym, którzy bliżej mają z książką do czynienia. Jeżeli uwagi tu wypowiedziane ułatwią Wam orientację w całym bogactwie materiału, pomogą w informowaniu o nim innych — zadanie nasze uznamy za wykonane.

Zaznaczamy przy tym na wstępie, że będziemy mówili wyłącznie o literaturze rosyjskiej, tj. przedrewolucyjnej. Literatura radziecka, tj. bogata twórczość pisarzy Związku Radzieckiego, stanie się przedmiotem osobnego artykułu.

Wiek XIX — to okres ogromnego rozwoju literatury rosyjskiej, szczególnie powieściowej, a powieść właśnie najbardziej będzie nas tu interesowała, jako rodzaj literacki, cieszący się zawsze największą poczytnością.

Pisarze rosyjscy XIX wieku przejęli od swych poprzedników na polu twórczości literackiej w XVIII stuleciu — Łomonosowa, Nowikowa, Fonwizina, Radiszczewa, Karamzina — ich tendencje realistyczne, postępowość, pragnienie służenia społeczeństwu, motywy satyryczne. Twórczość wymienionych tu pisarzy była też przygotowaniem do ostatecznego uformowania się rosyjskiego języka literackiego, co nastąpiło w początkach XIX wieku.

Ógromne, decydujące znaczenie ma tutaj twórczość Puszkina. Ale przed jej omówieniem wspomnieć wypada o nazwisku **Aleksandra Gribojedowa** (1795—1829), jako autora komedii obyczajowo-satyrycznej **Mądremu biada** (1824), wystawianej i w Polsce. Gribojedow był człowiekiem o postępowych poglądach, sympatykiem ówczesnych dążeń rewolucyjnych, przyjacielem wielu dekabrystów (uczestników zbrojnego wystąpienia przeciwko Mikołajowi I w dniu 14 grudnia — „diekabria“ — 1825 roku). Komedia Gribojedowa daje szeroki i barwny obraz życia szlachty i sfer urzędniczych Moskwy trzeciego dziesięciolecia XIX w. Pisarz wyraził w niej ostry, namiętny protest przeciwko smutnej rzeczywistości swego czasu, przeciwko łapownictwu i rozpuszcie możnych, przeciwko wszystkiemu, co wpływało nieuchronnie z samego feudalno-pańszczyźnianego ustroju carskiej Rosji.

Sprawdziła się wkrótce przepowiednia Puszkina, że „połowa zdań tej komedii stanie się przysłowiami“. Utwór Gribojedowa jest do dzisiaj uznawany za arcydzieło literatury dramatycznej — rosyjskiej i nie tylko rosyjskiej.

Aleksander Puszkין (1799—1837), największy poeta rosyjski i mistrz prozy, twórca rosyjskiego współczesnego języka literackiego, miał się i męczył przez całe życie w środowisku arystokratyczno-dworskim, do którego należał przez swe urodzenie, tradycje rodzinne, małżeństwo. Środowiska tego poeta-rewolucjonista nienawidził do głębi duszy. Odplacało mu ono zresztą tym samym i doprowadziło wreszcie do sprowokowanego pojedynku, w którym Puszkין został śmiertelnie ranny.

Lata przymusowego pobytu na południu Rosji, lata zesłania w majątku rodzinnym, lata „carskiej protekcji“ w Petersburgu — były zarazem latami wytężonej pracy literackiej Puszkina. W każdym rodzaju literackim pozostawił dzieła pionierskie, dzieła na miarę swego geniuszu. Przypomnijmy tu tylko o poemacie fantastycznym **Ruslan i Ludmiła** (1820), o potężnej tragedii **Borys Godunow** (1825) oraz o romansie wierszem **Eugeniusz Oniegin** (pracował nad nim lat 7, ukończył w 1831).

Na szerokie tło obyczajowe życia stolicy i prowincji rzucił Puszkין dramat serc czworga ludzi, kulminacyjnym punktem którego jest śmierć w pojedynku z Onieginem młodego poety Leńskiego. Oniegin, typ bohatera w stylu Byrona, zgorzkniały mimo młodego wieku, wprowadzający zamęt w uczuciach i myślach wszędzie tam, gdzie się zjawia — samochcąc zmarnował swe życie, odrzuciwszy czyste uczucie Tatiana. Nie interesowała go skromna, prowincjonalna panienka. Pociągała go natomiast ta sama Tatiana, już jako żona znanego generała, jako królowa salonów Petersburga. Ale „do dawnych uczuć nie ma powrotu...“

Dzieje Oniegina, Leńskiego i całego ich pokolenia — to wierne odbicie rzeczywistej sytuacji, otaczającej poetę, gdy ginęli stale wokoło wartościowi ludzie, ludzie generacji dekabrystów, z którymi Puszkין był blisko związany. Liczne fragmenty i zwroty natury osobistej w „Onieginie“ są dla nas bezcennym źródłem poznania pięknej postaci Puszkina — którego Mikołaj I na próżno usiłował uczynić swym nadwornym poetą; Puszkina — przyjaciela naszego Mickiewicza; Puszkina — wyrażiciela najcenniejszych myśli i dążeń narodu rosyjskiego.

Znakomity krytyk Bielinskij trafnie ocenił **Oniegina**. „Pisać podobną powieść wierszem w czasie, gdy w języku rosyjskim nie było ani jednej porządnej powieści w prozie — to był bez wątpienia dowód genialności poety“.

Puszkין jednak pisał także i prozą — i pisał świetnie. Sam podkreślał, że „precyzja i zwięzłość — oto największe zalety prozy“. I postulat ten umiał realizować w swej bogatej ilościowo prozie: **Historii Pugaczowa**, **Murzynie Piotra Wielkiego**, **Damie Pikowej**, **Dubrowskim**, **Córcze kapitana**, cyklu **Powieści Bielkina**. Treść zawsze zajmująca (nie na próżno tak liczne utwory Puszkina stały się tematem oper i filmów), umiejętność stwarzania żywych postaci, malowniczo oddane tło dziejowe i obyczajowe — oto główne zalety prozy Puszkina. Oparwszy się na rosyjskim języku ludowym, Puszkין wykształcił wielkim trudem pisarza-artysty swój własny język, który stał się — jak już wspomniałem — rosyjskim językiem literackim, wzbogacanym i rozwijanym przez późniejszych pisarzy. „Oto u kogo trzeba się uczyć pisać“ — mawiał Lew Tołstoj.

Od Puszkina przejął także późniejsi pisarze rosyjscy wysokie napięcie ideowe jego poezji i prozy, sławienie wolności, optymizm i wiarę w ostateczne zwycięstwo postępowych tendencji.

Zauważmy przy okazji, że światowe znaczenie danego pisarza nie zależy tylko od jego popularności Aleksander Dumas (ojciec) czy Conan Doyle zdobyli światową popularność, książki ich przełożono na wszystkie bodaj języki. Ale czy moż-

na nazwać ich wielkimi pisarzami? Nie — gdyż zawartość ideowa ich utworów jest bardzo uboga. A przy ocenie pisarza chodzi o ten wkład ideowy, jaki wniósł on do skarbnicy światowej kultury i literatury, o to „nowe słowo“, które wypowiedział jako artysta.

Puszkin ma trwałą pozycję wśród największych. Utwory jego były wielokrotnie, poczynając od samego Mickiewicza, tłumaczone na język polski. Istnieją np. przekłady „Oniegina“ pióra Belmonta, Tuwima, Ważyka. Wśród polskich tłumaczy Puszkina spotykamy najgłośniejsze nazwiska poetów polskich.

Michał Lermontow (1814—1841), spadkobierca poetyckiej liry Puszkina, z zawodu — wojskowy, człowiek o temperamencie wybuchowym, zyskał powszechne uznanie najlepszych ludzi ówczesnej Rosji swym protestacyjnym wierszem na śmierć Puszkina. W utworze tym, krążącym wśród społeczeństwa w tysiącnych odpisach, poeta demaskował kamaryllę dworską, która zaszczuła Puszkina. Lermontow wykazywał zresztą przez całe swe tak krótkie życie (zginął w pojedynku na Kaukazie w wieku lat 27) nienawiść do tzw. „wyższego towarzystwa“, do którego z urodzenia należał, do instytucji caratu. Sławienie wolności, odruch protestu wobec niewoli — oto naczelną ideę wierszy, poematów, utworów dramatycznych i prozy wielkiego twórcy rosyjskiego.

Nas interesuje tu głównie proza Lermontowa (przypomnijmy na marginesie, że jego dramat wierszem *Maskarada* szedł na wielu scenach polskich). W cyklu opowieści pod wspólnym tytułem *Bohater naszych czasów*, opowieści niezwykle interesujących, powiedzieć nawet można — „sensacyjnych“ w najlepszym znaczeniu tego słowa, Lermontow odmalował przeżycia Pieczorina, który jest właśnie owym „bohaterem“. Termin ten po przeczytaniu całości brzmi ironicznie.

Istnieje pewne podobieństwo pomiędzy Pieczorinem i Onieginem — nie przypadkowe zresztą, gdyż obaj należą do tej samej generacji. Pieczorin — człowiek młody, mądry, utalentowany, inteligentny, kulturalny, krytycznie ustosunkowany do swego otoczenia, do warunków, w jakich mu żyć wypada — odczuwa w pełni bezradność swej sytuacji, brak praktycznego i sensownego zastosowania dla swych możliwości i ambicji.

„Bohater“ nie czuje się bynajmniej szczęśliwszy, gdy przynosi nieszczęścia innym, gdy — nawet wbrew samemu sobie, własnym pragnieniom i interesom — depcze uczucia kobiet, z którymi los go zetknął, sprowadza śmierć na ludzi głupich raczej i naiwnych, aniżeli złych. Wszystkie pozostałe postaci tworzą tło obyczajowe i psychologiczne dla Pieczorina. Najbardziej nawet sensacyjne wydarzenia: pojedynki, porwania, potyczki z kontrabandzistami — nie stanowią awantur samych dla siebie, lecz umożliwiają czytelnikowi głębsze poznanie skomplikowanej i tragicznej w swej istocie duszy Pieczorina. „Zły jest porządek rzeczy, złe jest społeczeństwo, które tak kaleczy ludzi i czyni ich zbędnymi“ — mówi wyraźnie do czytelnika Lermontow. Ale — demaskując ustrój polityczny i społeczny — Lermontow potępił jednocześnie skrajny indywidualizm bajronowskiego typu, uosobiony przez Pieczorina. A dokonał tego środkami realizmu powieściowego, idąc śladem swego wielkiego poprzednika i nauczyciela — Puszkina.

Ktoś ze współczesnych powiedział o tym utworze Lermontowa: „Gdyby wszyscy autorzy tak pisali po rosyjsku — nie czytaliśmy powieści francuskich“.

Mikołaj Gogol (1809—1852) — indywidualność ludzka i pisarska niezwykle złożona — w dzieciństwie poznał całe bogactwo folkloru narodu ukraińskiego. Pisał jednak po rosyjsku. Dość wcześnie przeniósł się do Petersburga, nawiązał tutaj więzy przyjaźni z Puszkinem i z wybitnymi przedstawicielami kół artystyczno-inteligentnych.

Najlepszym recenzentem pierwszego większego utworu Gogola był Puszkina. „W tej chwili skończyłem **Wieczory na futorze koło Dikańki** — pisał autor „Oniegina“. — Zdumiały mnie. Oto prawdziwa wesołość, szczerza, nieprzymuszona, bez minoderii, bez sztuczności. A miejscami — ileż poezji, ileż uczucia! Gratuluję czytelnikom naprawdę wesołej książki, a autorowi życzę serdecznie dalszych sukcesów“.

Obie części „Wieczorów“ ofiarowują czytelnikowi równie świetne bogactwo ludowej fantazji. Elementy fantastyczne, cały ów świat czarowników i wiedźm, diabłów i upiorów — przeplatają się z obrazami realnego życia, zaprawionymi humorem, radością, rozmachem. Gogol zamierzył i przeprowadził wprost znakomicie szarmonizowanie dwóch światów i dwóch stylów: bajkowo-romantycznego i chłopsko-realistycznego. A wszystko na tle krajobrazów, jakich niewiele zna w plastyce literackiej historia literatury — nie tylko tamtych czasów.

Inny cykl opowiadań Gogola — to **Mirgorod**, także w dwóch częściach. I znowu: jakie bogactwo treści, charakterów, nastroju! Tkliwe dzieje starego małżeństwa, ludzi, którzy cały sens życia widzieli w zajadaniu smakolyków, lecz którzy okupywali wszystko wzajemnym, wieloletnim przywiązaniem; tragiczne i bohaterskie dzieje zaporoskiego Kozaka Tarasa Bulby i jego synów, z których młodszy tak nieszczęśliwie się kochał w polskiej wojewodziance; kapitalna historia przyjaźni i śmiertelnej kłótni Iwana Iwanowicza i Iwana Nikiforowicza...

Ale nie tylko tematyka wiejska interesowała Gogola. Oto cykl pt. **Petersburskie opowieści** (lata 1835—36). Próżno tu szukać barw i słońca Ukrainy — przeważa kolorystyka ponura, harmonizująca z atmosferą carskiej stolicy nad Newą, z atmosferą tej strasznej epoki. **Newski prospekt, Pamiętnik szaleńca, Portret, Nos** — wszędzie, mimo wielkiej rozmaitości tematów i bogactwa typów ludzkich, znajdziemy tę samą nędzę człowieka, osamotnionego w walce ze złym losem. Każde drgnienie cierpiącej ludzkiej duszy ukazuje Gogol z ogromną siłą, przy użyciu niezmiernie skoncentrowanych i oszczędnych środków artystycznych.

Te cechy małego a przecież tak głębokiego dramatu, owej tragedii „szarego człowieka“, przy jubilerskiej robocie pisarskiej, znajdziemy przede wszystkim w prawdziwym arcydziele tego cyklu — w noweli **Szyneł** (Płaszcz). Tłumaczona na wszystkie języki świata, przerabiana na film i na scenę (w Polsce — przez Tuwima), nowela opowiada o pewnym drobnym urzędniku, którego marzenia i ambicje życiowe, nielitościwie zawsze i przez wszystkich deptane, skupiły się w wizji nowego płaszcza. Z oszczędności wielu lat, z nowych wyrzeczeń, wreszcie pan Akakij sprawia sobie nowy płaszcz. Lecz radość i duma trwają krótko: płaszcz rabują złoczyńcy. Na próżno osamotniony biedak szuka pomocy i sprawiedliwości: wszędzie znajduje straszliwy brak serca i gruboskórność.

Gogol podnosi tutaj śmiały, nawet zuchwały w tamtej ponurej epoce, głos protestu przeciwko niesprawiedliwości społecznej, przeciwko poniżaniu godności człowieka.

Już współcześni pisarzowi ocenili wartość „Płaszcza“. Znakomity krytyk Bielinski uznał go za utwór odznaczający się głębią myśli i uczucia, dojrzałością mistrzowskiego pióra. Wielki rewolucjonista Hercen nazwał go „dziełem kolosalnym“. Genialny pisarz Dostojewski stwierdził nieco później: „Zaczęliśmy wszyscy od tego „Płaszcza““.

Z utworów dramatycznych Gogola największą sławę zdobyła komedia satyryczna **Rewizor**, wystawiana także od dawna na scenach polskich. Również w czytaniu oceniamy jej wszystkie zalety, śmiejemy się głośno z przygód mimowolnego rewizora z Petersburga, który wystarczająco szybko połapał się w sytuacji, aby nabrać całą plejadę prowincjonalnych urzędników, z horodniczym na czele. Chamstwo,

łapownictwo, okrucieństwo wobec słabszych i płaszczenie się wobec silniejszych lub przynajmniej za takich uznawanych — oto nowe, szerokie malowidło mikołajewskiej Rosji, unieśmiertelnione piórem wielkiego pisarza.

I wreszcie — korona całej twórczości Gogola, jedno z największych arcydzieł literatury światowej: **Martwe dusze** (lata 1835—1841). Dość nędzna kreaturka, Cziczikow, wpada na pomysł genialnie prosty uzyskania dużych pieniędzy stosunkowo małym kosztem: kupowania „dusz“ — chłopów pańszczyźnianych, zmarłych w okresie między dwoma „rewizjami“, po których dopiero wprowadzano zmiany do rejestru tych niewolników. Pod zastaw nabytych „martwych dusz“ przedsiębiorczy Cziczikow zamierzał zaciągnąć — w zgodzie z prawem — pożyczkę państwową.

Odwiedza więc Cziczikow kolejno rozmaitych obszarników, targuje się z nimi o każdego nieboszczyka, a my poznajemy wraz z nim bogatą galerię typów. Geniusz pisarza sprawia, że nie są to jakieś okazy jednostkowe. Gogol posiadał, jak mało kto, umiejętność typizacji, uogólniania przedstawianych w swych utworach postaci. Bohaterzy „Martwych dusz“ stali się od dawna uosobieniem pewnych przywar ogólnonarodowych i ogólnoludzkich, pewnych negatywnych stron charakteru. A nad całym poematem, gdyż tak nazwał Gogol swe dzieło, góruje atmosfera rozwijającego się kapitalizmu. Nie napróżno uczył w dzieciństwie Cziczikowa jego ojciec: „Przed wszystkim gromadź kopiejki — one są rzeczą najbardziej pewną na świecie“.

Jednak nawet Cziczikow zwątpił w słuszność tej ojcowskiej wskazówki w czasie pobytu w więzieniu, po zadenuncjowaniu go przez jedną z „kontrahentelek“, która nie mogła się pogodzić z proponowaną przez Cziczikowa ceną, tak niską wobec pracowitości i talentów pańszczyźnianego niewolnika... zmarłego!

Gogol potrafił bogato okrasić swój utwór humorem, bardzo indywidualnym, dobrodusznym, a przecież niekiedy tak ostrym, udając czasem, jako autor, prostaczka. Trzeba też nielada mistrzostwa, aby oddać w przekładzie niezmierne bogactwo jego języka, trafność użytych zwrotów przysłowiowych.

Iwan Gonczarow (1812—1891) należy do autorów rosyjskich wciąż zbyt mało jeszcze u nas znanych. A zasługuje na to bez wątpienia. Już opis odbytej osobiście podróży dookoła świata **Fregata Pallada** (1852) zapowiada pisarza dużego kalibru w umiejętności opisywania odwiedzanych krajów, w sugestywnych obrazach przyrody.

Gonczarow unieśmiertelnił się cyklem trzech powieści: **Zwykła historia** (1847), **Oblomow** (1859), **Urwisko** (1869). Człowiek o poglądach postępowych, Gonczarow umiał je wprowadzać w życie nawet na stanowisku cenzora książek: korzystając ze złagodzenia rządów po śmierci cara Mikołaja I, ułatwił ukazanie się w druku takich pozycji, jak „Notatki myśliwego“ Turgieniewa, pierwszego zbioru poezji Lermontowa, wielu utworów Niekrasowa.

Powieść **Zwykła historia** przedstawia dzieje pewnego romantyka, który pod wpływem otoczenia i warunków życia stopniowo staje się egoistą, „człowiekiem interesu“. Zajęty robieniem pieniędzy, przeoczył sprawy uczucia; a gdy wreszcie pomyślał o sercu — szczęście odeszło już — na zawsze...

Oblomow — to najlepsza powieść Gonczarowa. Autor potępił w niej z ogromną siłą pańszczyzną, ukazał jej nieuchronny rozkład; pokazał też zastój, zacofanie. konserwatywnym ziemiańskiego środowiska, „oblomowszczyznę“ — bicz i zło rosyjskiego życia.

Pisarz nawiązał tutaj do wspomnień z lat dziecięcych. W rodzinnym domu w dalekim Symbirsku... „we mnie, bardzo spostrzegawczym i wrażliwym chłopcu, już wówczas na widok tych figur, tego beztroskiego życia, bezczynności i leżenia — narodziło się, niejasne jeszcze, wyobrażenie „oblomowszczyzny“.

Głównym bohaterem powieści jest obszarnik Obłomow, człowiek z gruntu raczej dobry, nie pozbawiony uczuć humanitarnych, lecz zdeprawowany przez przyzwyczajenie do bezczynności, do używania życia na rachunek pracy — innych.

Postać Obłomowa ma ogromne znaczenie uogólniające, typowe. Lenin mówił w 1922 roku: „Był taki typ w życiu rosyjskim — Obłomow. Ciągłe leżał na łożku i układał plany. Odtąd przeszło wiele czasu. Rosja zrobiła trzy rewolucje, a mimo wszystko Obłomowowie pozostali, bowiem Obłomow — to nie tylko obszarnik, ale i chłop, i nie tylko chłop, a i inteligent, i nie tylko inteligent, a i robotnik, i komunista“.

Ułatwia ogromnie czytanie utworów Gonczarowa język jego powieści — prosty i płynny. Pisarz wprowadza też na swe karty wiele humoru.

Mniej mu się udawały postaci młodego pokolenia. Pisarz nie wyobrażał sobie jasno przyszłości swego narodu — to też i postaci młodych wychodziły u niego nieco zamglone (szczególnie w powieści *Urwisko*, mającej za przedmiot właśnie młode pokolenie). Za to typy kobiece są u Gonczarowa oddane znakomicie, z głębokim znawstwem kobiecej psychiki.

Pisząc o wielkich przedstawicielach realizmu w literaturze rosyjskiej, nie sposób pominąć, choć zajmujemy się tutaj raczej prozą, wielkiej postaci *Aleksandra Ostrowskiego* (1823—1886), autora 48 sztuk, największego dramaturga klasycznego teatru Rosji. Znając świetnie z własnych obserwacji i przeżyć środowisko kupiectwa, inteligencji, ziemiaństwa — wprowadził na scenę ponad 500 postaci z tych środowisk. Pisał sceny dramatyczne, obrazy, komedie, dramaty, kroniki dramatyczne. Odrębne miejsce w jego twórczości zajmuje baśń ludowo-fantastyczna *Śnieżynka*, znana także jako libretto do opery Rimskiego — Korsakowa.

W dramacie *Burza* (współczesny kompozytor radziecki Chriennikow napisał operę na ten temat) Ostrowski odmalował środowisko drobnych kupców w jednym z miast nad Wołgą. Panuje tu wszechwładnie kult pieniądza. Godność człowieka, jego szczęście — nie znaczą w tym świecie nic! Jedynie główna bohaterka sztuki, Katarzyna, wnosi na scenę promień światła. I chociaż ginie tragicznie, to jednak dzieje jej zapowiadają jakąś jaśniejszą przyszłość.

Komedie Ostrowskiego, bardzo sceniczne, przynoszące bogatą galerię typów ludzkich, o ciekawej, niekiedy nawet sensacyjnej treści, zaznaczają bezlitosny stosunek autora do tematu i do środowiska. Nie znaczy to jednak, że Ostrowski był pesymistą w ocenie swej współczesności i przyszłości. Pisarz wierzył w człowieka i umiał pokazać też na swej scenie ludzi szlachetnych, pięknych, doskonałych.

Ostrowski jest nazywany „ojcem rosyjskiego teatru“. Przed nim panował na scenach rosyjskich prawie wyłącznie tłumaczony repertuar francuski. „Borys Godunow“ i „Mądremu biada“ były zakazane przez cenzurę. Wystawiano jedynie „Niedorostka“ Fonwizina i „Rewizora“ Gogola, na którym carska cenzura jakoś się nie poznała...

Komedie Ostrowskiego wielokrotnie bywały wystawiane na scenach polskich i są bardzo cenione przez naszego widza.

Iwan Turgieniew (1818—1883) po wstępnych próbach literackich zyskał szerokie uznanie pierwszym opowiadaniem z późniejszego cyklu pt. „Notatki myśliwego“. Już w tym utworze Turgieniew wystąpił jako zdecydowany wróg ustroju pańszczyźnianego. Carat zastosował represje wobec pisarza: Turgieniew był aresztowany, za artykuł ogłoszony po śmierci Gogola — zesłany do rodzowego majątku. Pragnąc uzyskać większą niezależność, Turgieniew zamieszkał za granicą, lecz odwiedzał regularnie ojczyznę.

Z tymi przyjazdami Turgieniewa do kraju władze miały sporo kłopotu, gdy odbywały się publiczne demonstracje na jego cześć, demonstracje o antycarskim charakterze.

W powieści **Rudin** (1855) pisarz odmalował „niepotrzebnego człowieka“, ze środowiska szlacheckiego się wywodzącego, który na próżno usiłuje sprostać nowym społecznym potrzebom i wymaganiom epoki. Wprawdzie Turgieniew pokazuje i dodatnie strony charakteru Rudina: entuzjasta Rudin osiąga zwycięstwo nad sceptykiem Pigasowem, zaraża nawet swym entuzjazmem reprezentantów młodej Rosji. Ale sam Rudin nie jest zdolny do działania, chociaż wpływa tak dodatnio na swe otoczenie. Wreszcie Rudin ginie w 1848 r. na paryskiej barykadzie — taki finał powieści dopisał Turgieniew w 1860 r.

Szlacheckie gniazdo (1858) — Turgieniew znowu tu powraca do tematu „niepotrzebnych ludzi“. Miłość Ławreckiego i Kalitinej napotyka na przeszkody, których usunąć nie są w stanie, bowiem Kalitina ulega wpływom religijnego poglądu o konieczności podporządkowania „grzesznego“ uczucia miłości „moralnemu obowiązki“. Obie główne postaci powieści uosabiają liczne dodatnie cechy charakteru ludzi rosyjskich, ale nie potrafią przelamać więzów tradycji i wpływów środowiska.

Ojcowie i dzieci (1862) — to dzieje inteligenta Bazarowa, który odnosi się z jednakową pogardą do sztuki, miłości, piękna przyrody. Ale jednocześnie ten bohater Turgieniewa interesuje się naukami ścisłymi, lubi praktyczne działanie, odrzuca „zasady“, przyjęte niegdyś przez klasy posiadające. Zasadniczy konflikt powieści — to „zwycięstwo demokracji nad arystokracją“, w określeniu samego autora.

Notatki myśliwego, zbiór opowiadań pisanych w różnych czasach stanowi prawdziwą encyklopedię rosyjskiej przyrody. Jest malowniczym i precyzyjnym obrazem ówczesnej wsi pańszczyźnianej, z jej obszarnikami, chłopami, oficjalistami. Pierwsze wydanie tej książki było wielkim wydarzeniem literackim i społecznym, i równie wielkim „skandalem“: rząd carski zwolnił karnie cenzora, który ją puścił „przez niedopatrzienie“.

Współcześni zdawali sobie doskonale sprawę z tendencji tej książki — zarówno przedstawiciele władz, jak i najszersze koła społeczeństwa.

Zwraca uwagę w powieściach Turgieniewa mistrzostwo w malowaniu portretów kobiecych. Celował on w przedstawianiu postaci kobiet, które żyją nie tylko swymi sprawami osobistymi, lecz i problemami społecznymi. W obrazowaniu miłości jako uczucia głębokiego, podniosłego i szlachetnego — nie wielu pisarzy świata dorównuje Turgieniewowi.

Zdobył też pisarz rosyjski ogromną popularność — za życia i po śmierci — na Zachodzie. We Francji jest dziś znany lepiej niż Dickens, w Anglii — niż Balzac. W Związku Radzieckim należy do pisarzy najbardziej kochanych. W latach 1918—1955 wydano kilka zbiorów jego dzieł i ponad 770 oddzielnych tytułów, o łącznym nakładzie ok. 38 milionów egzemplarzy w 52 językach narodów ZSRR.

Mikołaj Niekrasow (1821—1877) jest największym poetą rosyjskim lat 60—70 zeszłego wieku, reprezentantem obozu rewolucyjnej demokracji. Swymi poematami i poematami, niez mordowaną działalnością wydawniczą i redaktorską aktywnie współdziałał w rozszerzaniu się rosyjskiego ruchu wyzwolenieckiego. Najlepsze utwory Niekrasowa przenika głęboka wiara w piękną przyszłość narodu rosyjskiego. Jeszcze za jego życia wiele utworów stało się pieśniami ludowymi, śpiewanymi do tychczas.

Pisał o ciężkiej doli chłopów. Pisał o równie ciężkim losie ubogiej ludności miast. Przedstawiał wymownie niedolę dzieci, zmuszanych nędzą do pracy ponad siły i w najgorszych warunkach.

Poemat **Komu się na Rusi dobrze dzieje** przedstawia wędrowkę siedmiu chłopów po Rosji, w poszukiwaniu człowieka szczęśliwego. Ale takim czuje się w Rosji carskiej tylko pijany, w którym wódka zagłusza wszystkie ponure myśli.

Ogromnie ciekawe są poematy Niekrasowa o bohaterstwie rosyjskich kobiet: żony zesłanych przez cara do katorgi sybirskiej dekabrystów, księżne Trubecka i Wołkońska, udają się w ślad za mężami na Syberię, rezygnując ze wszystkiego — z węzów rodzinnych, z majątku, tytułu, przynależności do szlachty, co w dawnej Rosji znaczyło prawie wszystko... W poematach tych patriotyczne uczucie Niekrasowa łączy się z głębokim humanizmem poety, dając w rezultacie obrazy ogromnej siły i sugestywności.

Teodor Dosztojewski (1821—1881) stał się znanym pisarzem już po wydaniu powieści **Biedni ludzie** (1846). Dostojewski był w niej jakby kontynuatorem Gogola w malowaniu ponurych petersburskich zaułków i podwórzy, w prezentowaniu czytelnikowi losu upośledzonych i nieszczęśliwych.

Ale już w tym wczesnym dziele pisarza wystąpiła idea rzekomo odwiecznej dwoistości ludzkiej natury, która zakłada nieodmiennie istnienie w każdym człowieku pierwiastków złych, egoistycznych. Była to idea reakcyjna.

W 1848 r. Dostojewski bierze udział w działalności kółka rewolucyjnego. Następuje areszt, proces, wyrok śmierci. Pod szubienicą przychodzi wiadomość o ułaskawieniu i... zesłaniu na katorgę. Katorga w Omsku (1850—1854), potem — przymusowa służba wojskowa. Wreszcie powrót do normalnego życia, do Petersburga, do przerwanej twórczości literackiej. Dostojewski pisze **Wspomnienia z domu umarłych** (1861—62), które są wstrząsającą relacją życia na katordze, wśród gwałcicieli i morderców.

Dostojewski stopniowo zmienia swe poglądy na współczesność i przyszłość Rosji. Przesuwają się one coraz bardziej w kierunku konserwatywnym.

W 1863 r. ukazuje się najlepsza powieść Dostojewskiego **Zbrodnia i kara**. Jej bohater Raskolnikow uważa, że mocna jednostka ma prawo nawet popełnić zbrodnię, jeżeli będzie ona wyrazem protestu przeciwko panującej niesprawiedliwości, której ulega większość ludzi.

Raskolnikow morduje starą lichwiarkę i jej siostrę. Ale pod wpływem idei chrześcijańskiej, pod wpływem Soni — dziewczyny, która zachowała czystość duchową mimo, że zły los uczynił ją prostytutką — przyznaje się do winy i wstępuje na drogę moralnego odrodzenia.

Jak zwykle u Dostojewskiego, wiele miejsca zajmują w powieści dialogi, pełne konfliktów psychologicznych. Szczególnym napięciem dramatycznym odznaczają się rozmowy Raskolnikowa z sędzią ślepczym, Porfirym.

Idiota (1868) — powieść z pozytywnym bohaterem księciem Myszkinem, ewangelicznie dobrym, łagodnym, z rysami patologicznymi, pokazuje rozkład warstw społecznych, oderwanych od ludu.

Biesy (1872) są atakiem na rosyjski ruch rewolucyjny, przejawem wspomnianej ewolucji poglądów Dostojewskiego w kierunku reakcji.

Bracia Karamazow (1880) — ostatnia duża powieść Dostojewskiego, maluje stopniową degenerację szlacheckiej rodziny Karamazowych. Motywem sensacyjnym jest tu morderstwo, dokonane przez niewiadomego mordercę. Sceny procesu sądowego należą do najmocniejszych w literaturze światowej. Wstrząsającą postacią jest lokaj Smierdiakow — obraz zupełnego fizycznego i moralnego wynaturzenia człowieka w tym środowisku.

Twórczość Dostojewskiego była pełna sprzeczności. Obok wymienionych już stron negatywnych (ideologia pisarza, zwrot do mistycyzmu i reakcji, chorobliwość i nie-normalność wielu postaci), występują i wielkie pozytywy jego pisarstwa: artyzm w malowaniu realistycznych obrazów rzeczywistości, ostra jej krytyka, ogromny dramatyzm tematów i sytuacji.

Trzeba tu wspomnieć, że twórczość Dostojewskiego wywarła potężny wpływ na literaturę zachodnio-europejską.

Michał Sałtykow-Szczedrin (1826—1889). Ten prawdziwie genialny satyryk czerpał siły do zwalczania wszelkich nieprawości otaczającego go świata w przyjaźni z gro-nem rewolucyjnych demokratów (Czernyszewskim, Dobroliubowem, Niekrasowem).

Jak Niekrasow, Turgieniew i wielu innych pisarzy, Sałtykow już w dzieciństwie, w domu rodzinnym, obserwował wszystkie gwałty i zbrodnie pańszczyzny. I jak inni pisarze rychło stał się podejrzanym politycznie, co przypłacił zesłaniem do Wiatki. Siedem lat zesłania, siedem lat przebywania pod nadzorem policji w zapadłym kącie prowincjonalnym — stały się dla Sałtykowa prawdziwą szkołą życia i... literatury.

Szkice gubernialne, opublikowane pod pseudonimem Szczedriny, przyniosły cały komplet samowoli, okrucieństwa, biurokracji, łapownictwa, defraudacji, dokonywanych przez małomiejskich satrapów. Z kart książki bił nieubłagany sarkazm wobec tego środowiska, a jednocześnie — ciepło sympatii w stosunku do uciskanych.

Po pewnym czasie Sałtykow został mianowany wice-gubernatorem, zyskując sobie swą działalnością pogardliwe u szlachty a zaszczytne u szerokich kół społeczeństwa miano „Wice-Robespiera“.

Ukazują się kolejno cykle satyryczne Sałtykowa. **Historia pewnego miasta** wyróżnia się wśród nich umiejętnością typizacji i ostrością portretowania.

Sałtykow napisze trafnie sam o sobie: „Stałym przedmiotem mej literackiej działalności był protest przeciwko samowoli, dwulicowości, kłamstwu, złodziejstwu, donosicielstwu, gadulstwu itd. Przerzucajcie, jak długo zechcecie, całą masę napisanego przeze mnie — ręczę, że nic innego nie znajdziecie“.

Państwo Gołowlewowie — najlepsze dzieło Sałtykowa, stawiane obok „Martwych dusz“, jest powieścią — kroniką trzech pokoleń ziemiańskiej rodziny, dziejami stopniowej ich degeneracji. Autor tak streścił tę powieść: „W ciągu kilku pokoleń trzy charakterystyczne cechy zaznaczały się w dziejach tej rodziny: nieróbstwo, niezdolność zajęcia się jakąkolwiek pracą i pijaństwo“.

Rzecz jest świetnie napisana. Czas nie pomniejszył walorów dzieła, wytrzymującego porównanie z najwybitniejszymi pozycjami powieściowymi.

Lew Tołstoj (1828—1910) siłą swego geniuszu odmalował całą epokę między 1861 rokiem a rewolucją 1905 r. Były to czasy łamania ustroju dawnej, patriarchalnej Rosji, utrapień szerokich mas ludowych, narastania protestu i oporu przeciwko wyzyskowi.

Gorki pisał o Lwie Tołstoj: „Przez 60 lat brzmiał głos surowy i pełen prawdy, demaskujący wszystkich i wszystko. Tołstoj powiedział nam o życiu rosyjskim prawie tyle, co cała pozostała literatura“.

Pochodząc ze starej rodziny arystokratycznej, przeżywszy wesołą młodość, Tołstoj w wieku męskim obejrzał się dokoła siebie, ocenił wartość swego środowiska. poczuł do niego niechęć, zaczął szukać nowych ideałów. Zapragnął zacząć życie od nowa.

Reformatorskie próby w rodzinnym majątku przyniosły mu niepowodzenie: młody dziedzic nie rozumiał, że istnieją nieusuwalne przeciwieństwa klasowe między panem i chłopem.

Przez całe życie Lew Tołstoj był targany sprzecznościami. Genialny realista — ze skłonnościami do mistycyzmu. Krytyk ustroju carskiego, a jednocześnie — autor teorii o niesprzeciwianiu się złu.

W ostatnich latach życia Tołstoj ubierał się po chłopsku, nie korzystał z pomocy służby, uprawiał osobiście ziemię. Zrezygnował też z praw autorskich. Wreszcie, gdy kontrast między głoszonymi poglądami a życiem w wielkim majątku ziemskim stawał się coraz jaskrawszy Tołstoj opuścił swój dom i udał się na południe Rosji. W drodze zachorował i zmarł w mieszkaniu naczelnika stacji Astapowo — dzisiaj stacja „Lew Tołstoj“.

Dzieciństwo, lata chłopięce i młodość — pełna uroku autobiograficzna trylogia, trzy okresy życia młodego człowieka stają przed czytelnikiem jak żywe. Zadziwiająca prawdziwość i naturalność każdego charakteru, świetna znajomość psychologii dziecięcej.

Po nowelach przyszła kolej na powieść **Wojna i pokój** (pracował nad nią 6 lat, ukończył w 1869). Głównym tematem jest wojna z Napoleonem w 1812 roku. Obok postaci historycznych: Napoleona, Aleksandra I, Kutuzowa i wielu innych, mamy liczne postaci wymyślone przez autora wątku powieści. Kompozycyjnie powieść jest budowana na kontrastach: Napoleon — Kutuzow, rodzina Rostowych — rodzina Kuraginych. Głównym bohaterem tej epopei jest jednak naród rosyjski. Według Tołstoja, „żeby dzieło było dobre — trzeba w nim kochać główną myśl. W „Wojnie i pokoju“ kochałem myśl ludową“.

Naród rosyjski pragnie uwolnić ojczyznę od wroga. Cały też naród prowadzi tę wojnę — wojnę sprawiedliwą, a nie zaborczą.

Świetne obrazy batalistyczne, z kulminacyjnym opisem bitwy pod Borodinem, są przedzielone scenami z osobistego życia bohaterów. Tragiczne dzieje miłości Andrzeja do Natasy, przygody Piotra Biezuchowa, spalenie Moskwy...

Niezrozumienie przez autora prawdziwych przyczyn wydarzeń historycznych, ujawniający się fatalizm Tołstoja — nie pomniejszają wartości dzieła. Tłumaczone na wszystkie języki świata, ukazało się także na scenie operowej i na ekranie.

Anna Karenina (1878) kosztowała pisarza 5 lat pracy. Zamierzona początkowo jako obraz życia jednej rodziny, stała się obrazem życia Rosji lat 70-ych zeszłego stulecia. Odchodzi w cień dawna, patriarchalna Rosja, rośnie w najlepsze kapitalizm. Los wielu bohaterów powieści zmienia się pod wpływem przemian socjalnych. Tołstoj zaznacza przy tym swój negatywny stosunek do życia miejskiego i kultury burżuazyjnej (Anna — Wroński), gloryfikując patriarchalne życie na wsi (Lewin — Kitty).

Przed czytelnikiem rozgrywa się dramat psychologiczny Anny. Jej szczęście osobiste nie może się utrwalić w ówczesnym układzie stosunków. Mąż Anny z pobudek religijnych nie udzieli jej rozwodu, aby mogła się połączyć z ukochanym — hrabią Wrońskim. Kochająca, mądra, uczciwa kobieta staje w ostrym konflikcie ze swym środowiskiem, musi mu ulec, popełnia samobójstwo.

W kontraście ze środowiskiem arystokratycznym, owymi Kareninami, Obłońskimi, Wrońskimi, rysuje się postać Lewina, który sens swego życia widzi w ulepszeniu gospodarki rolnej, w układaniu sprawiedliwych stosunków z chłopami.

Twórczość Tołstoja była bogata także ilościowo. Poza publicystyką, opowiadania, dramata (**Potęga ciemnoty**, **Żywy trup**), należy tu wspomnieć o powieści **Zmartwychwstanie** (1899). Są to dzieje księcia Niechludowa, który w sali sądu, na procesie o otrucie pewnego kupca, poznaje w jednej z oskarżonych prostytutek Katuszę Masłową, którą niegdyś spotkał w domu swej ciotki jako młodzieńką dziewczynę, uwiódł i następnie — porzucił. Dzisiaj książkę już nie kocha, naturalnie, Katuszy. Ale pod wpływem tego odkrycia w sądzie i wyrzutów sumienia następuje w nim przełom moralny: Niechludow rezygnuje ze swego majątku i ze wszystkich praw swej klasy, udaje się za Katuszą — na zesłanie.

Raz jeszcze wystąpiła tutaj ograniczoność postawy genialnego artysty. Nie rozumiał on rozgrywających się procesów dziejowych, odrzucał drogę rewolucyjnej walki. A chociaż stał wiernie po stronie uciśnionych, występował konsekwentnie przeciwko ustrojowi carskiemu, to jednak z drugiej strony sądził, że „życie może być ulepszone tylko przez moralne doskonalenie się człowieka, ludzie mogą osiągnąć szczęście na ziemi tylko pod warunkiem wykonania przykazań ewangelicznych przebaczenia, miłości i ascezy“.

Antoni Czechow (1860—1904) — to ostatni wielki przedstawiciel rosyjskiego realizmu krytycznego, pisarz, który wywarł ogromny wpływ na literaturę rosyjską i światową.

Dzieciństwo miał głodne i smutne. Z wielkim trudem zdobył dyplom lekarza, ale wczesnie przeszedł do literatury. Pierwsze utwory — to humoreski i opowiadania, publikowane pod pseudonimem „Czechonte“.

Wszedł na zawsze do literatury dramatycznej, jako autor **Wiśniowego sadu**, **Wujaszka Wani**, **Trzech sióstr**, **Czajki**. Największą jednak sławę zdobył jako twórca miniatur literackich — nowel, odznaczających się ogromną różnorodnością tematyką i rodzaju — od tragedii do farsy.

Prostość tych małych arcydzieł nie da się z niczym porównać. Ani jedno słowo nie jest tam zbędne. W jednym zdaniu, w jednym wykrzykniku mamy niekiedy zawartą całą prawdę o człowieku, mamy jego portret, przeżycie, dramat. Czechow kocha człowieka. Z wyrozumiałością odnosi się do jego wad i błędów. Nie daruje tylko nigdy przejawów chamsstwa i przemocy, nie zniesie banału, kłamstwa, mieszczańskiego bajorka.

Pięknie powiedział o nim Gorki: „Czechow budził sumienie i myśl czytelnika, wywoływał w nim pragnienie „wywrócenia“ życia“.

Na tej cytacie zakończymy nasz przegląd literatury rosyjskiej. Gorkiego, chociaż rozpoczął twórczość literacką przed Rewolucją, omówimy jednak już w artykule o literaturze radzieckiej, której był prekursorem, uznanym przewodnikiem i przywódcą.



POWOJENNE WYDANIA POWIĘSCI ZOFII KOSSAK

Zofia z Kossaków Szczucka-Szatkowska, córka Tadeusza, wnuczka znanego malarza Juliusza Kossaka, zajmuje w naszej literaturze współczesnej wyjątkową pozycję, jako jedyna autorka tak szeroko i wszechstronnie potraktowanej powieści historycznej. Żywa wyobraźnia podsuwająca nieprzebrane bogactwo tematów, dar wartkiej, swobodnej narracji, poczucie artystycznej wartości słowa, zmysł humoru i dar wnikliwego wejrzenia w dusze ludzkie, umiejętność plastycznego i barwnego obrazowania — czynią z niej pisarza wysokiej klasy. Świetne odczucie ducha odtwarzanych epok, ścisłość, realizm i obiektywizm w przedstawianiu faktów i postaci to cechy, dzięki którym powieści jej są w pewnym sensie wierną kroniką historyczną. We wszystkich swych utworach Zofia Kossak zajmuje wyraźną postawę wierzącej katoliczki i pod tym kątem ujmuje szereg problemów. Tematyka religijna

rzucana na tło przeszłości powraca w nich często. Ta pozycja światopoglądowa pisarki będzie oczywiście odpowiadała tylko części czytelników, natomiast wartość historyczna i artystyczna jej dzieł przemawia do szerokiego kręgu odbiorców, i to zarówno spośród młodzieży, jak i dorosłych.

Bogata tradycja naszej powieści historycznej sprawia, iż przy omawianiu twórczości kłóregoś z nowszych czy aktualnie tworzących pisarzy szukamy analogii w przeszłości. Zofię Kossak najbliższe pokrewieństwo łączy chyba z Sienkiewiczem. Z jego szkoły wywodzą się te z rozmachem malowane sceny bujnego, sarmackiego życia Rzeczypospolitej Polskiej XVII w., tak barwne i w szczegółach dokładne jak wielkie płótna historyczne Matejki.

O **Krzyżowcach**, powieści w której talent pisarki znalazł najpełniejszy wyraz, pisaliśmy obszernie w 1957 roku (w nrze 10—11 „Poradnika“). Obecnie postaram się omówić kilka wydanych po wojnie jej powieści, które na pewno znajdują się w większości bibliotek.

Błogosławiona wina. PAX, 1958. Wyd. I (po r. 1945), s. 227, zł 32.—

Powieść ta, druga z kolei po wydanej w r. 1922 **Pożodze**, która była debiutem pisarskim Zofii Kossak, ukazała się w r. 1924 pod tytułem **Beatum scelus**. Wątek jej stanowi autentyczna, oparta na dokumentach z I połowy XVII w., historia wykradzenia z Rzymu i przewiezienia do Kodnia przez księcia Mikołaja Sapiechę cudownego obrazu Matki Boskiej. Za czyn ten Sapieha został przez papieża Urbana VIII obciążony klątwą. Mimo to odmówił zwrotu obrazu, zgadzając się na każdą wyznaczoną mu pokutę. Ostatecznie — w dużej mierze dzięki pomyślnemu układowi stosunków politycznych — papież klątwę cofnął i zezwolił na pozostawienie obrazu w Kodniu.

O wybitnej wartości utworu decyduje z jednej strony doskonale oddany styl życia i obyczajowości szlachty tego okresu, zarówno w sprawach prywatnych, jak i publicznych, z drugiej — na tak podmalowane tło rzucony i po mistrzowsku rozwiązany konflikt religijno-psychologiczny. Sprawa jest rzeczywiście niezmiernie drażliwa. Kradnąc i uwożąc po kryjomu z Rzymu cudowny obraz Sapieha popełnia świętokradztwo, z czego w pełni zdaje sobie sprawę. Równocześnie jednak jakiś wewnętrzny głos mówi mu, iż postąpił słusznie i nie pozwala podporządkować się woli papieża. Jak zatem postąpić w takiej sytuacji, kiedy formalne prawo stoi w sprzeczności z prawem dyktowanym przez własne sumienie? Jak poznać, gdzie leży prawda? Czego się trzymać? O krok od zwątpienia, w ustawicznej rozterce przeżywa Sapieha wewnętrzny dramat.

Rozwiązanie, i to rozwiązanie szczęśliwe, przynosi samo życie, które nie zna sytuacji bez wyjścia i przez nieustanny bieg wydarzeń potrafi z dnia na dzień całkowicie zmienić los człowieka. Nie mniej, już nie tylko zasługą, ale wielkim osiągnięciem pisarki jest niezmiernie wnikliwe wejrzenie w skomplikowaną dziedzinę przeżyć duchowych, ukazanie niebezpieczeństwa, w jakim człowiek może się znaleźć działając pochopnie, choć w najlepszej wierze, wskazanie na tę niezmiernie wąską granicę, jaka dzieli czyn słuszny od występny.

Uznany od początku przez krytykę za dzieło wysokiej klasy, utwór nie znalazł takiego uznania w oczach... samej autorki, która nazywa powieść „nieudaną, pisaną pobieżnie“. To niezadowolenie skłoniło ją do ponownego opracowania tematu w ćwierć wieku później. Tak więc **Beatum scelus**, gruntownie przerobione, ukazało się obecnie pod tytułem **Błogosławiona wina**.

Wiek czytelnika, którego powieść ta zainteresuje, trudno ściśle ustalić. Jak wielkość utworów Zofii Kossak, zrozumie ją i odczuje starsza młodzież (od lat 15) interesująca się literaturą historyczną. Wśród dorosłych pisarka ma już zaprzysięgłych zwolenników i to o rozmaitym poziomie umysłowym i różnych zainteresowaniach.

Jedni szukają u niej interesującej fabuły, inni — malowidła historycznego, jeszcze inni — optymizmu płynącego z wiary w wewnętrzne dobro człowieka i w sprawiedliwość rządzącą światem, która stanowi ideową podstawę wszystkich jej powieści.

Z miłości. PAX, 1958. Wyd. I (po r. 1945), s. 186, zł 28.—

I ten utwór, datujący się z r. 1926, należy do jednego z pierwszych w twórczości pisarki. Historia dzieciństwa i młodości św. Stanisława Kostki została ukazana na tle stosunków w kraju i za granicą, akcja bowiem zahacza o Wiedeń, gdzie Kostka uczęszczał do szkoły i o Rzym, gdzie odbywał nowicjat.

Rodzaj tematu może budzić obawę, że będziemy tu mieli do czynienia z literaturą religijną, z jeszcze jedną wersją „żywołów świętych“. Talent i nieznosząca utartych szablonów myśl autorki pozwoliły jej tego uniknąć. Zamiast pouczającej historii o cnotliwym życiu idealnego młodzieńca otrzymaliśmy interesującą opowieść o młodym człowieku, który — w określonych warunkach historycznych i społecznych — wytrwale dąży do zrealizowania swoich ideałów, przy czym jest w swym postępowaniu prosty i zrozumiały, przychylny życiu, ludziom i radości. Ta przychylność dla wszystkiego co ludzkie oraz wrodzone poczucie sprawiedliwości sprawia, iż jako mały chłopak, Kostka już nie może pogodzić się z wpajaną mu w rodzinnym domu zasadą, że „...spodobalo się Panu mieć w ludziach krew podlejszą i krew zacną, jedną do pospolitej pracy przeznaczając, drugą dla wyższych celów rezerwując...“ (s. 39). W tak potraktowanej biografii Stanisława Kostki uderza przede wszystkim prawdziwie humanistyczna i społeczna postawa wobec świata i człowieka. Oczywiście, znajdują się tu również echa mistycyzmu i „cudowność“, ale to już narzuca sam temat.

Złota wolność. PAX, 1957. Wyd. I, s. 522, t. I—II, zł 50.—

„Złota wolność“ (I wyd. 1929 r.), w pierwotnym zamierzeniu miała być powieścią o polskiej wyprawie na Moskwę i niedoszłym objęciu władzy przez Władysława IV. W trakcie pracy jednak pomysł uległ poważnym zmianom i został znacznie rozbudowany, tak iż ostatecznie powstała prawie że kronika spraw i stosunków panujących w Rzeczypospolitej za panowania Zygmunta III. Powieść jest wielowątkowa, przy czym poszczególne wątki są ze sobą powiązane dość luźno osobami braci Pielszów, występujących w różnych partiach utworu. Trudno jednak byłoby nazwać ich głównymi bohaterami, aczkolwiek w powiązaniu z nimi właśnie, autorka szeroko uwzględnia sprawę polskiego arianizmu. Prawdziwym bohaterem powieści jest cały naród, Rzeczpospolita, w której pod rządami Zygmunta III bujnie rozkwita „złota wolność“ szlachecka, ta „złota wolność“ wyrażająca się w dysputach i sejmikach, rokoszach i wewnętrznych sporach, a zabijająca trzeźwość politycznej myśli i zdolność zgodnego, rozumnego działania. Na tym tle błyszczą jeszcze wielkie postacie Chodkiewicza, Żółkiewskiego i Skargi, jeszcze o dawnej świetności przypominają zwycięstwa pod Kircholmem i Kluszyńcem, ale obcy narodowi król i skłócony, niechętny królowi naród nie potrafią już owoców tych zwycięstw ani zebrać, ani w rękę utrzymać. Na próżno mądry hetman Żółkiewski: „Duszę byłby chętnie oddał, by do dusz rodaków trafić... zawładnąć nimi. Przemówić do sumienia... Położyć kres krzywdzie, uciskowi słabych, poddaństwu, niewoli kmiecej. Przynieść pysznych, wyniosłych junaków, by uszanowali w najlichszym swym poddanym człowieka“ (s. 497). Herbutowie, Zbarascy, Ostrogscy, Wisniowieccy — to duchy dumne i niespokojne, udzielne królewiatka, którym troska o własny splendor przysłania lunę pożaru ogarniającego Rzeczpospolitą.

Takie nagromadzenie spraw, zdarzeń i szczegółów musiało zaciążyć na konstrukcji powieści i spoiwości fabuły. Łącznikiem pomiędzy najrozmaitszymi sprawami natury politycznej i prywatnej, między życiem społecznym i przeżyciami jednostek jest świetnie odczuty i zachowany duch epoki, jednolitość stylu i prawda histo-

ryczna. „Złota wolność“ można traktować jako doskonały i atrakcyjny przewodnik po czasach panowania Wazów. Doskonały — bo historycznie wierny, atrakcyjny — bo odmalowany barwnie, żywo, językiem pięknym i bogatym, z umiejętnym odróżnieniem spraw wielkich od błahych, sytuacji dramatycznych od takich, w których nie brak humoru i codziennej ludzkiej zapobiegliwości. „Złota wolność“ — należąca do najwybitniejszych pozycji pisarki — to książka, która uczy, jak można kochać przeszłość swego kraju, a zarazem widzieć i osądzać ją bezstronnie, nie cofając się przed prawdą smutną, czasem nawet gorzką. Jest to również książka o dużej wartości artystycznej. Dlatego warto, aby trafiła ona do rąk starszej młodzieży.

Suknia Dejaniry. PAX, 1958. Wyd. I, s. 276, zł 33.—

Bohaterem „Sukni Dejaniry“ jest staroświecki głębocki, Kazimierz Korsak, który po bitwie pod Smoleńskiem w 1634 r., zdradzony przez narzeczoną i postrzelony przez brata cudem uniknął śmierci. Opuszczony przez swoich, pozostał zdala od domu w chłopskim przebraniu, którego nie zdjął do końca życia. Jako chłop-włóczęga, powszechnie uważany za niespełna rozumu, wraca do rodzinnego majątku, gdzie znosi najgorsze upokorzenia, aby dopiero tuż przed śmiercią wyjawić, kim był. W tej powieści, która mówi przede wszystkim o wewnętrznej walce człowieka z wrodzoną dumą i o wielkiej sztuce wyrzeczenia, pisarka podjęła trudne zadanie przedstawienia losu pańszczyźnianego chłopca oglądanego oczami obserwatora z zewnątrz, ale ukazanego od strony przeżyć i doznań tego, kto sam doświadczył całej nędzy takiego losu. Że zamierzenie to udało się jej z powodzeniem zrealizować, niech świadczą słowa wybitnego polonisty, prof. Stanisława Pigionia: „Wątek legendowy o Korsaku, polskim naśladowcy św. Aleksego, znany był i rozpowszechniony u nas od dawna. W łańcuchu przetworzeń tego wątku powieść Zofii Kossak nie jest odosobniona, jest, owszem, jednym z ogniw. Inna sprawa, że wśród tych ogniw stanowi ona wersję najbliższą ideowo, najwyrazistszą i artystycznie najwyższą“.

Specjalnie dla młodych czytelników (13—14 lat) przeznaczone są 2 powieści:

Gród nad jeziorem. („Nasza Księgarnia“, 1957. Wyd. II, s. 166, zł 10.—) opowieść przypominająca „Starą baśń“ Kraszewskiego, sięga czasów dawnych plemion słowiańskich. Obyczaje i przesady, wszechmocne panowanie zabobonu i nieśmiałe próby wyswobodzenia się spod jego wpływu, podejmowane przez jednostki bardziej samodzielne i przedsiębiorcze, pierwsze starcia Słowian z Germanami, stanowiące początek późniejszych długoletnich walk, to różnorodne elementy tła, na którym rozwija się miłość dzielnego Miłosza i poetycznej Jastruny. Tym ludziom surowym, nieufnym, prymitywnym nie zbywa bowiem na uczuciach tlikwych, subtelniejszych, tylko że nie potrafią jeszcze wyrazić ich słowami. Dlatego Miłosz, aby okazać wdzięczność Jastrunie, ofiarowuje jej krajkę, bo dar to rzecz męska, ale czule słowa są oznaką słabości. Fabuła, choć bardzo prosta, ma szereg momentów pełnych dramatycznego napięcia, co młodzież szczególnie lubi.

Puszkarz Orbano („Nasza Księgarnia“ 1958. Wyd. II, s. 162, zł 13,50) wprowadza czytelnika w wiek XV, kiedy sułtan Muhammed II oblegał Konstantynopol. Puszkarz Orbano, Węgier z pochodzenia, zamieszkały w Konstantynopolu, skonstruował potężne, jak na owe czasy, działo. Dokonaniu tego wynalazku poświęcił długie lata, zapal i siły. Toteż — gdy projekt wykonania działa przyjęto na dworze bizantyjskim drwinami, Orbano urażony do żywego ofiarował swe usługi sułtanowi. Za pomocą zbudowanych przez renegata dział sułtan zdobywa Konstantynopol. Zdradę ojca boleśnie przeżywa jego syn Mario, przebywający w oblężonym mieście. Aby zmyć hańbę wymyka się za mury i usiłuje zniszczyć działo, przy czym zostaje za-

bity. Bohaterska śmierć Maria otwiera puszkarzowi oczy na haniebną popelnionych czynów. Nie mogąc przywrócić życia synowi — sam wysadza działą w powietrze.

Żywo tocząca się akcja i prawdziwie wzruszająca postać młodego bohatera na pewno zainteresują młodzież.

Z otchłani. PAX, 1958. Wyd. II, s. 248, zł 28.—

Ta opowieść o Oświęcimiu powstała na tle osobistych przeżyć i doświadczeń autorki z lat 1943—44, które spędziła ona w obozie. Książek o tematyce obozowej mamy sporo. Są one potrzebne, bo dają świadectwo prawdzie o losach setek tysięcy ludzi. Świadectwa te bywają różne — suche relacje, zestawienia faktów, których wymowa jest wstrząsająca, słowa goryczy i protestu. „Z otchłani“ ma specjalną wymowę. Zdając sprawę z przeżyć własnych i cudzych pisarka na pierwszy plan wysuwa i mocno podkreśla znaczenie postawy moralnej. Fizyczna przewaga Niemców, ich prawo do zadawania cierpień i dręczenia, kruszą się wobec wewnętrznej siły ludzi głęboko ideowych, przeświadczonych o słuszności własnej sprawy i o koniecznym triumfie sprawiedliwości. „Z otchłani“ pisane jest ze stanowiska wierzącej katoliczki, która w cierpieniu widzi twórczą siłę. Napisanie tej powieści uważała autorka za swój obowiązek wobec historii i ludzi, z którymi spędziła oświęcimskie lata. Spełniła go rzetelnie.

Rok polski. Obyczaj i wiara. PAX, 1958. Wyd. I, s. 175, zł 55.—

„Rok Polski — czytamy na stronie tytułowej słowa skreślone ręką Zofii Kossak — pisałam w latach 1953—54, w czasie mego pobytu w Kornwalii, na farmie Frossel Cottage. Książka ta jest wyrazem uczuć człowieka oddalonego od swego kraju“.

Jest to więc książka, która powstała z tęsknoty, uczucia nasuwającego wspomnienia o wszystkim co ma zapach, smak i barwę ziemi ojczystej. Taką treść uczuciową mają na pewno dawne obyczaje i tradycje, o których pamięć zaciera się niestety coraz bardziej. Do ujętego w kalendarzowe ramy 12 miesięcy opisu niektórych zwyczajów i obyczajów polskich wprowadzenie stanowią opisy charakterystycznych zmian zachodzących w przyrodzie. Tekst uzupełnia 13 wielobarwnych reprodukcji dzieł wybitnych malarzy polskich. Piękny język i prostota połączona z poetyckością opisu nadają tej książce szczególny wdzięk. Dość wysoka cena utrudni jej nabycie indywidualnie, tym bardziej więc warto, aby „Rok Polski“ znalazł się w bibliotekach, gdzie czytelnicy będą się z nim mogli zapoznać.

A. Bańkowska

KSIĄŻECZKI ZE ZNAKIEM „TYGRYSA“

Można by skompletować wcale pokaźną bibliotekę, liczącą wiele setek tytułów z książek, których tematykę oparto na wydarzeniach 2-giej wojny światowej. Ten niezwykle skomplikowany historyczny fakt może być rozpatrywany, analizowany z różnych punktów widzenia. Różnorodność zjawisk łączących się bezpośrednio i pośrednio z działaniami wojennymi jeszcze na długie lata dostarczy materiału do rozważań strategom, ekonomistom, psychologom, będzie kopalnią tematów dla pisarzy. Obecnie w kilkanaście lat po zakończeniu działań wojennych, na rynku wydawniczym wciąż pojawiają się nowe tytuły — wspomnienia z frontu, obozów, pamiętniki więźniów, powieści. Relacje te z natury rzeczy dotyczą jedynie małych fragmentów „historii“, bezpośrednio zaobserwowanych lub przeżytych przez autorów — naocznych świadków. Ukazanie większego fragmentu oceny wojennych działań w większości wypadków jest literackim pretekstem służącym zobrazowaniu jednostkowych losów. Powieściopisarzy bardziej interesują psychologiczne podsta-

wy działania mniej lub więcej typowych dla różnych narodowości i środowisk postaci. Dla nich fakty historyczne są jedynie warunkiem umożliwiającym ukazanie zachowania się człowieka, warunkiem w różny sposób determinującym jego postawę i oblicze.

Zarówno pozycje o charakterze pamiętnikarskim jak i powieści zawierające poważny ładunek analizy psychologicznej najczęściej są czytane przez ludzi z różnych powodów interesujących się tymi sprawami, (pewne analogie do własnych losów, upodobania psychologiczno-literackie, zamiłowanie do scen batalistycznych itp.). Są to w ogromnej większości ludzie starsi, przygotowani do przyjmowania dzieła literackiego stojącego na dosyć wysokim poziomie.

Nie mówię w tej chwili o książkach fachowych, interesujących jedynie specjalistów zawodowców i amatorów.

Mój sąsiad w przedziale kolejowym troskliwie i z pewnym zażenowaniem zaslaniał okładki czytanej książki. Zastanowił mnie ten fakt. Wykorzystałem okazję, by zerknąć na tytuł. Była to książeczka z popularnej już teraz (zwłaszcza wśród młodzieży) serii „Złotego Tygrysa“. Poszczególne tomiki tej serii ukazują się co dwa tygodnie. W sprzedaży rozprawdzają je kioski „Ruchu“. Mimo bardzo dużych nakładów (70—100 tys. egz.) są niezwykle szybko rozchwytywane. Gdzie tkwi źródło tej popularności? Zasadniczym celem wytkniętym przez inicjatorów tej serii jest ukazanie faktów, zdarzeń, związanych z II wojną światową. Intencje są wyraźnie skonkretyzowane na okładce każdego tomika. „Bohaterowie — operacje — kulisy; przelomowe, nieznane momenty walk, czujnie strzeżone tajemnice pól bitewnych, dyplomatycznych gabinetów, głównych sztabów i central wywiadów“.

Krąg tematyczny bardzo specyficznie dobrany. Zestawienie materiałów decyduje i wyznacza sposoby ich literackiego opracowania. W samych faktach zawarty już jest pewien sensacyjny i tajemniczy ładunek. Znakomicie to ułatwia pracę autorom pozostawiając im tylko sprawę literackiego opracowania, podtrzymywania nastroju, mocniejszego zarysowania pewnych szczegółów. To jest w pierwszym rzędzie sprawa „retuszu“. Sensacyjność to główna przyczyna powodzenia serii. Temu założeńiu podporządkowane fakty historyczne, autorzy generalnie mu holdują. Przyjrzyjmy się paru przykładowym tytułom z tej serii: **Ostatni zamach na Hitlera**, **Zagadka Cicero**, **Altmark — okręt widmo**, **Duchy dżungli** itp. Pewną kategorię czytelników pociągają tytuły tak sformułowane, spodziewają się oni z góry pewnej sumy specyficznych silnych wrażeń. Mniej im z całą pewnością chodzi o materiał poznawczy, faktyczny.

Zasadniczym motywem tematycznym każdego tomika są historyczne fakty strategiczne, praca wywiadów, gabinetów dyplomatycznych, kulisy wielkich międzynarodowych afer itp. Autorzy wykorzystują dokumenty publikowane już po wojnie, pamiętniki, materiały archiwalne, z których tworzą konstrukcję fabularną i dopiero na jej podstawie rozbudowują akcję, beletrystycznie opracowują te materiały, przygotowują dla czytelnika.

Właśnie chodzi o te proporcje: historyczne fakty i ich opracowanie. Niewątpliwą zaletą tej serii jest właśnie to, że przemyca pewien materiał poznawczy, nieznanый dla młodego 16—18-letniego czytelnika. Z tego właśnie kręgu rekrutuje się większość odbiorców serii „Tygrysa“. Dla nich właśnie II wojna, to już zupełna historia. Historia w tym sensie, że nie znają pewnych faktów z autopsji, nie zetknęli się z nimi wtenczas, gdy te wydarzenia stanowiły proces żywy, aktualny, stawały się. Rzeczy oczywiste dla starszego pokolenia, młodzieży w tym wieku nic nie mówią. A nie wszyscy są predysponowani do tego by dowiadywać się o tym z materiałów źródłowych, bezpośrednich, czy poprzez dobrą literaturę. Czytelnika gonią

cego za sensacją mało w gruncie rzeczy obchodzą wartości literackie utworu, jego zalety artystyczne — głównym motywem nęcącym jest atmosfera hazardu, tajemniczości, niebezpieczeństwa.

W wyniku doboru tematów nie powstaje wrażenie jakiegś systematycznej całości. Systematyczny czytelnik serii nie może sobie zbudować względnie całościowego obrazu przebiegu II wojny światowej. Poznaje jedynie fragmenty, nie zawsze najważniejsze, ale to już jest coś. Fakty, nazwiska zupełnie nieznanne nabierają jakichś żywych barw, można je umiejscowić w czasie i przestrzeni, można dowiedzieć się o wzajemnych powiązaniach. Najcenniejsze zawsze są te fragmenty poszczególnych tomików, gdy omawiane są fakty autentyczne, wypadki, które rzeczywiście miały miejsce. Natomiast próby sprowadzenia tych autentyków do zbeletryzowanych, kameralnych proporcji najczęściej zawodzą. Na ogół nieudolna jest konstrukcja akcji, rażące niejednokrotnie są dialogi, kompozycja nie zawsze jest zwarta, przejrzysta, logiczna.

Tendencja zmierzająca do przystępnego opracowania tematu doprowadza bardzo często do jego spłylenia. Termin „czytelnik niezaawansowany“ nie zawsze bowiem znaczy pozbawiony krytycyzmu, „konsumujący“ wszystko. Zarzuty powyższe nie są adresowane bezpośrednio do poszczególnych pozycji serii. To są sprawy generalne dotyczące tego cyklu wydawniczego. W różnych konkretnych wypadkach rozmaicie wyglądają.

Nierównomierne rozłożenie proporcji pomiędzy intencjami poznawczymi inicjatorów serii a kwestiami warsztatowymi, to główny mankament książeczek z tego cyklu, przez bardziej zaawansowanego odbiorcę zakwalifikowanego do tzw. „literatury kolejowej“.

Notatka niniejsza nie ma charakteru zalecającego. Przede wszystkim chodzi o poinformowanie o pewnych faktach wydawniczych, które powinny interesować każdego bibliotekarza.

KĄCIK PORAD BIBLIOTEKARZA SZKOLNEGO

Franciszek Filipcuk

Szkoła Podstawowa

w Lidzbarku Warmińskim

MOJA PRACA W KOLE POLONISTYCZNYM

W SZKOLE PODSTAWOWEJ

Sądźmy, że artykuł kol. Filipcuka zainteresuje Kolegów bibliotekarzy szkolnych i nasunie im niejedyn dobry pomysł, przydatny do realizacji w pracy z uczniami na ich terenie.

Praca polonisty z uczniami szkół podstawowych jest bardzo ciekawą, ponieważ umożliwia obserwację stopniowego rozszerzania się horyzontu myślowego dzieci i pogłębiania się zainteresowania książką. Z drugiej strony praca z dziećmi w tym wieku nasuwa sporo trudności. Nie zawsze i nie każda książka dana uczniom potrafi ich porwać i zainteresować. Czasem — mimo wysiłków ze strony nauczyciela — wkrada się nuda, nauczyciel czuje, że czegoś brak, że książka dzieci nie interesuje.

Od dłuższego czasu szukałem takiej metody pracy w kole polonistycznym, która pozwoliłaby mi zainteresować uczniów czytelnictwem na dłuższą metę. Próbowałem różnych sposobów i stopniowo je udoskonalałem. Osiągnięcia miałem różne.

W ubiegłym roku szkolnym uczyłem języka polskiego w klasach V i VII-ych w Szkole Podstawowej w Lidzbarku Warmińskim. Zdecydowałem się rozpocząć pracę pozalekcyjną w klasie VII-iej. Zorganizowałem koło polonistyczne, do którego zgłosiło się 16 uczniów. Na zebraniu organizacyjnym nakreśliłem plan pracy koła, który został przyjęty przez członków.

Plan był następujący: będziemy czytać i omawiać książki Gustawa Morcinka, pisarza Śląska. Nawiążemy z nim korespondencję. Poprzez książki tego pisarza będziemy poznawali Śląsk i pracę górnika w kopalni węgla. Poza tym będziemy zbierali pieniądze na wycieczkę na Śląsk, aby zwiedzić miasta śląskie, przyjrzeć się pracy górnika w kopalni (o ile otrzymamy zezwolenie na zwiedzenie kopalni) i skonfrontować rzeczywistość z jej obrazem stworzonym przez pisarza.

Taki wybór miał na celu zdobycie przez dzieci wiadomości wprawdzie o jednej tylko dzielnicy Polski i jednym pisarzu, ale — dzięki wycieczce — skonfrontowanych z rzeczywistością. Umożliwienie dzieciom tego porównania: Śląska i pracy górnika w książkach Morcinka i Śląska rzeczywistego, poznanego przez dzieci w czasie wycieczki miało na celu zapoczątkowanie u nich umiejętności analizy obrazu rzeczywistości w dziele literackim i bardziej „intymne“ zbliżenie ich do książki.

Dlaczego wybrałem właśnie Morcinka?

Z Gustawem Morcinkiem nawiązałem korespondencję już w 1936 r. Morcinek był w młodości górnikiem, sam pochodził ze Śląska, doskonale znał Śląsk i Ślązków, a więc środowisko, które opisywał w swoich książkach. Poza tym Morcinek pracował jako nauczyciel w szkole powszechnej i bardzo dobrze znał psychikę i zainteresowania dzieci. Zapewne dzięki temu książki jego były chętnie czytane przez dzieci, o czym przekonałem się już przed wojną, w początkach mojej pracy nad krzewieniem czytelnictwa. Sam pisarz był na tyle uprzejmy i życzliwie ustosunkował się do moich poczynań, że jeszcze przed wojną prowadził korespondencję z „ludkami“ szkół powszechnych, pisywał do nich częste i miłe listy. Zainteresowanie jego działalnością szkolną było tak wielkie, że prowadził korespondencję nawet z poszczególnymi uczniami. Tego rodzaju postawa pisarza skłoniła mnie do wybrania go na swego współpracownika w wyrabianiu u członków koła zamiłowania do czytelnictwa i długofalowej pracy w kole.

Najpierw ułożyłem listę książek Morcinka, które mieliśmy przeczytać i opracować. W wyborze tym kierowałem się możliwością zdobycia książek oraz poruszanymi w nich zagadnieniami.

Przede wszystkim wybrałem te książki, w których była mowa o pracy górnika dawniej i obecnie, a także o stosunku górników do kopalni. Do drugiej kategorii zaliczyłem książki odnoszące się do czasów okupacji i drugiej wojny światowej.

Pracę zaczęliśmy od omówienia **Łyska z pokładu Idy**.

Na zebraniu koła przypomnieliśmy sobie treść nowelki, a następnie skoncentrowaliśmy się na zagadnieniu metod pracy w kopalni. Bohaterem książeczki Morcinka jest koń — pracownik kopalni. Dzieci zainteresowało pytanie, czy obecnie konie w dalszym ciągu pracują w kopalniach. Nie dałem im na to pytanie odpowiedź, ale zaproponowałem przeczytanie na następne zebranie broszurki popularnonaukowej Borowskiego „Maszyny pracują pod ziemią“.

Omawiając treść noweli uczniowie zastanawiali się nad stosunkiem górników do Łyska. Stwierdzili, że stał się on ich współtowarzyszem w pracy, znosił tę samą ciężką dolę w kopalni, był narażony na te same niebezpieczeństwa. Poza tym widok

Łyska przypominał górnikom to, co zostawili na powierzchni: czyste powietrze i jasne słońce. Dzieci rozumiały rolę zwierzęcia jako przyjaciela człowieka, szczególnie w trudnych warunkach pracy pod ziemią, gdzie nawet niesympatyczna i tępiona przez nas mysz staje się miłym i pożądanym towarzyszem, ponieważ jest istotą żywą.

Po przeczytaniu broszurki Borowskiego **Maszyny pracują pod ziemią** omówiliśmy dzisiejsze metody pracy w kopalniach. Zapoznaliśmy się z różnymi nowoczesnymi maszynami górniczymi, które stopniowo wprowadzają u siebie nowe kopalnie.

Serce za łamą zapoznało uczniów z niebezpieczeństwami grożącymi górnikom w czasie pracy w kopalni. Dzieci poznały groźbę pożaru kopalni, solidarność górników i ich poświęcenie, a także twarde prawa rządzące pod ziemią.

Książki **Odkryte skarby** i **Wskrzeszenie Herminy** ukazują nową sytuację, jaka powstała na Śląsku po II-ej wojnie światowej. Właściciele kopalń nie ma, prawowitym właścicielem stała się Polska Ludowa, a współwłaścicielami górnicy. Omówieniu tych książek i pracy górników w zmienionej sytuacji poświęciliśmy kilka zebrań.

W książkach **Po kamienistej drodze** i **Ludzie są dobrzy** uczniowie poznali ciężką dolę ludności robotniczej na Śląsku w okresie międzywojennym. Głód, brak pracy, zbieranie kawałków węgla na haldach — to było codzienne życie wielu rodzin Ślązaków.

Szczególnie książka „Ludzie są dobrzy“ bardzo się dzieciom podobała. Piękne postacie doktora Nowaka i doktor Stasi, a także postępowanie uczniów szkoły powszechnej, którzy chcieli pomóc biednym i nieszczęśliwym, wzruszyły dzieci. Morcinek umie przemówić do serc ludzkich, bo jego bohaterowie to ludzie prawdziwi, a jednocześnie dobrzy i szlachetni.

W książce **Urodzaj ludzi** poznaliśmy los górników w czasie okupacji, ich walkę z Niemcami, pracę w podziemnych organizacjach.

I wreszcie ostatnia książką, którą opracowaliśmy na zakończenie naszego cyklu, to **Zabłąkane ptaki**. Uczniowie, którzy nie pamiętają okupacji, ponieważ urodzili się już po wojnie albo też byli bardzo małymi dziećmi, czytając tę piękną książkę, przeżyli okres okupacji z bohaterami powieści Jackiem i Kazią, którzy tracą najbliższych krewnych, przechodzą przez piekło systemu hitlerowskiego i po zakończeniu wojny wracają do Polski, by po różnych perypetiach dostać się na Śląsk i rozpocząć pracę razem z dorosłymi w wolnej Polsce.

Lektura tej książki szczególnie wzruszyła moje dzieci, ponieważ jeden jej egzemplarz otrzymały w darze od autora z następującym napisem: „Kochanemu kółku polonistycznemu w Lidzbarku Warmińskim z serdecznym pozdrowieniem G. Morcinek“.

W czasie czytania i omawiania książek zwracaliśmy także uwagę na stronę literacką: budowę powieści, język, styl, sposób opisywania sytuacji i charakteryzowania bohaterów. Fragmenty szczególnie piękne były głośno odczytywane.

Pracy naszej w kole nie ograniczaliśmy do czytania i omawiania książek. Przez cały rok prowadziliśmy korespondencję z Morcinkiem. Wynikiem tej korespondencji było najpierw zaproszenie Morcinka do nas, do Lidzbarka, a następnie — ponieważ piarż nie mógł do nas przyjechać — zaproszenie nas przez Morcinka na Śląsk. Ostatecznie mieliśmy przybyć do Skoczowa, do willi pisarza dnia 30 maja.

Innym nurtem naszej pracy były przygotowania do wycieczki na Śląsk. Przez cały rok dzieci skrzętnie zbierały pieniądze na wycieczkę. Oprócz ustalenia terminu spotkania z Morcinkiem musieliśmy jeszcze uzyskać zezwolenie na zwiedzenie

kopalni. W imieniu koła zwróciłem się do Ministerstwa Górnictwa o wydanie zezwolenia na zwiedzenie jednej z kopalń. Po długich dniach oczekiwania koło otrzymało przychylną odpowiedź. Wyznaczono nam kopalnię Katowice.

Nasze marzenia i plany przybierały więc postać coraz bardziej realną.

Wycieczka była zaplanowana na 6 dni. Wyruszyliśmy 28 maja z Lidzbarka. Było nas 17-osobowa grupa: 15 członków koła i dwóch nauczycieli. Katowice były naszą bazą wypadową.

30 maja pojechaliśmy do Skoczowa do Gustawa Morcinka. Dzieci w drodze były bardzo niespokojne: czy będą umiały rozmawiać z wielkim człowiekiem, autorem tylu książek? Ośmielał ich trochę fakt, że przecież przez 8 miesięcy prowadziły z nim korespondencję, a więc Morcinek nie jest już dla nich człowiekiem całkiem obcym.

Morcinek przyjął nas bardzo serdecznie. Opowiadał o sobie i swojej pracy, pokazał szereg pamiątek otrzymanych od czytelników. Pokazał nam także arkusze maszynopisu swojej nowej książki, a nawet odczytał kilka fragmentów. Część dzieci przywozła ze sobą posiadane na własność książki Morcinka, aby prosić pisarza o autograf. Morcinek podpisał wszystkie te książki, a dzieciom, które książek nie miały, ofiarował je od siebie. Dzieci opuściły willę w Skoczowie pod silnym wrażeniem.

Dnia 31 maja z ogromną ciekawością i niepokojem wyruszyliśmy do kopalni. Przyjęto nas tam bardzo uprzejmie. Dyrektor kopalni spojrzawszy na wzrost swoich gości był w wielkim kłopotcie, bo dla takich skrzatów nie miał odpowiednich ubrań ochronnych. Kazał wobec tego zwieźć nas do najwyższej położonego pokładu kopalni, gdzie było stosunkowo sucho. W magazynie wydano wszystkim helmy górnicze i bluzy. Wszyscy w helmach i z lampami w ręku wyruszyliśmy do podszycia pod opieką inżyniera i dwóch pracowników administracyjnych kopalni.

Ulokowano nas w windzie i z wszelkimi ostrożnościami zjechaliśmy do I poziomu. Wyszliśmy z windy. Kazano nam zapalić lampy i gęsiego ruszyliśmy chodnikiem w kierunku przodku. Po drodze miały nas pociągi elektryczne z urobkiem, spotykaliśmy górników, przechodziliśmy przez bramy i wreszcie dotarliśmy do przodku, gdzie zastaliśmy brygadę górników odrabiających swoją szychę. Górnicy żartowali z naszego przebrania, przyjęli nas jednak bardzo serdecznie i opowiadali o swojej pracy. Pokazali litą ścianę i narzędzia, którymi pracują przy wydobywaniu węgla. Pokazali także, jak się obudowuje chodnik. W chodniku unosił się swąd materiałów wybuchowych, pełno było dymu i dosyć wysoka temperatura. Górnicy pracowali bez koszul.

Po wyjeździe na powierzchnię wszystkie dzieci były zgrzane, mimo że, przebywały pod ziemią tylko 2 godziny i zaledwie 385 m pod powierzchnią.

Dopiero teraz uczniowie zrozumieli, czym jest życie górnika, jak ciężka jest praca przy wydobywaniu węgla i jak ogromna różnica nastąpiła w metodach pracy górnika. Nie znaleźli w kopalni ani konia Łyska ani wielu narzędzi, o których czytali w książkach Morcinka pisanych przed wojną. Natomiast spotkali te same typy górników, przywiązanych do swojej pracy, twardych, a równocześnie wesołych i dowcipujących.

Kopalnia zrobiła na wszystkich uczestnikach wycieczki ogromne wrażenie. Dzieci oświadczyły zgodnie, że są szczęśliwe, że przyjechały na Śląsk i wdzięczne Morcinkowi, że dzięki jego książkom nauczyły się cenić i podziwiać pracę górnika.

A teraz wnioski z całorocznej mojej pracy w kole polonistycznym.

Osobiście mam to mocne przeświadczenie, że podjęta przeze mnie próba była udana. Przekonałem się, że można pracować pożytecznie z uczniami szkoły podstawowej w kole polonistycznym. Można młodzież zainteresować zajęciami zwią-

zanymi z językiem polskim. Praca ta jednak musi być dobrze przemyślana i konsekwentnie prowadzona. W mojej pracy celem pociągającym i dopingującym do wysiłku i wytrwałego uczestniczenia w zajęciach koła była wycieczka.

Umożliwiła ona uczniom konfrontację obrazu rzeczywistości zawartego w dziele literackim z samą rzeczywistością. Dzieci nie potrafiły jeszcze przeprowadzić właściwej analizy, jednak odczuły to bardzo wyraźnie. Zwiedzając Śląsk ciągle dopatrywały się w spotkanych ludziach bohaterów książek Morcinka, a każdą spotkaną kózę nazywały Strzygą. Rozmowa z pisarzem ułatwiła im przekonanie się, że pisarz odtwarza życie codzienne, że tworzy postacie bohaterów patrząc na ludzi, wśród których żyje.

Wycieczka także umożliwiła dzieciom spotkanie z pisarzem — autorem tylu przeczytanych książek. Spotkanie to — poprzedzone korespondencją — zbliżyło dzieci do pisarza, pozwoliło im zrozumieć jego pracę. Wracając z wycieczki dzieci z dumą i szacunkiem oglądały książki ofiarowane im przez Gustawa Morcinka. Ich stosunek do tych książek był inny, głębszy i bliższy — stało się to dzięki całorocznej pracy w kole. Myślę, że dzieci te — czytając w przyszłości inne książki będą je lepiej rozumiały i będą potrafiły ocenić zawarty w nich obraz rzeczywistości, a także będą umiały pomyśleć o ich twórcy — pisarzu.

Jerzy Friemann

CO TO JEST CZASOPISMO ROLNICZE

JAK JE DOBRAĆ DLA BIBLIOTEKI GROMADZKIEJ ORAZ DLA CZYTELNIKA

Każde czasopismo rolnicze omawia zagadnienia dotyczące określonej dziedziny np. miesięcznik „Pszczelarstwo“, kilku dziedzin np. „Hodowca Drobrego Inwentarza“, lub też wszystkich dziedzin w obrębie działu wiedzy gospodarstwa wiejskiego np. tygodnik „Plon — Poradnik Rolnika“. Czasopismo ma więc węższy lub szerszy zakres tematyczny.

Czasopisma przez wychodzenie w kolejno po sobie ukazujących się numerach, w ustalonych stosunkowo krótkich odstępach czasu (od dziennika do półrocznika) informują w swych artykułach aktualnie o zaistniałych wydarzeniach lub sprawach ważnych dla rolników, o najnowszych osiągnięciach praktyki i nauki w rolnictwie, podają szereg rad i wskazówek z różnych dziedzin rolnictwa i pokrewnych.

Jeżeli chodzi o poziom czasopism rolniczych, czyli o stopień trudności treści, dzielimy je na popularne, naukowo-praktyczne i naukowe.

Czasopisma popularne — dostosowane do umiejętności fachowych i potrzeb szerokich rzesz rolników na wsi:

Plon — Poradnik Rolnika, ilustrowany tygodnik rolniczy powstał w 1957 roku z połączenia dwóch oddzielnych pism: „Plon“ i „Poradnik Rolnika“. Jest to organ Związku Kółek i Organizacji Rolniczych, wydawany dla szerokiego ogółu rolników. Omawia on najważniejsze zagadnienia z dziedziny rolnictwa, a szczególnie sprawy dotyczące kółek rolniczych, bieżących prac rolnych, propaguje najnowsze osiągnięcia nauki i praktyki, oraz zamieszcza bieżące zarządzenia i uchwały z zakresu polityki rolnej.

Gospodyni Wiejska — ilustrowany dwutygodnik kół gospodyń wiejskich przeznaczony dla ogółu kobiet wiejskich, zamieszcza artykuły z dziedziny gospodarstwa domowego (żywienie rodziny), zdrowia i higieny, zagadnień społeczno-kulturalnych z uwzględnieniem działalności kół gospodyń wiejskich. Omawia szczegółowo hodowlę zwierząt i warzywnictwo, prowadzi dział porad i odpowiedzi na listy.

Hodowca Drobrego Inwentarza — ilustrowany miesięcznik omawiający nowe osiągnięcia hodowlane krajowe i zagraniczne, zawierający materiał z zakresu hodowli drobiu, zwierząt futerkowych, królików, kóz i jedwabników. Porusza poza tym sprawy związane z organizacją i działalnością związków, oraz grup hodowców drobnego inwentarza.

Pszczelarstwo — ilustrowany popularny miesięcznik przeznaczony dla pszczelarzy, omawia gospodarkę pasieczną, najnowsze zdobycze nauki i praktyki w tej dziedzinie, zamieszcza informacje o doświadczeniach przodujących pszczelarzy krajowych i zagranicznych, oraz podaje rady i wskazówki dotyczące hodowli i selekcji pszczół, zapobiegania i zwalczania ich chorób, a także zbytu produktów pasiecznych.

Przysposobienie Rolnicze — dwutygodnik ilustrowany poświęcony zagadnieniom ogólnym i instrukcyjnym, pracy samokształceniowej młodzieży skupionej w zespołach przysposobienia rolniczego. Zawiera artykuły z zakresu agrotechniki, zootechniki, jak też organizacji ekonomiki gospodarstwa wiejskiego, udziela odpowiedzi na nadesłane pytania. Posiada takie działy, jak: kącik dziewcząt, rozrywki umysłowe, majsterkowanie, kącik ciekawostek przyrodniczo-rolniczych. Artykuły pisane są w sposób łatwy i dostępny dla młodzieży wiejskiej, o różnym poziomie wykształcenia zawodowego.

Istnieją także dwa czasopisma regionalne o tematyce ogólnoroľniczej: *Rolnik Dolnośląski* i *Rolnik Wzorowy*, których dokładniej nie omawiam, ponieważ mają znaczenie tylko dla określonego kręgu czytelników. Pierwsze tylko dla województwa wrocławskiego, opolskiego i zielonogórskiego, drugie — dla rolników województwa krakowskiego, rzeszowskiego i katowickiego.

Czasopisma naukowo-praktyczne, poruszające zagadnienia na wyższym poziomie niż popularne, przeznaczone są dla rolników posiadających większy zakres wiadomości fachowych. Do grupy tej należą: *Przegląd Hodowlany* — ilustrowany miesięcznik wydawany dla służby rolnej, jak też dla rolników hodowców zwierząt gospodarskich. Omawia on zagadnienia dotyczące produkcji zwierzęcej, pasz, żywienia, zoohigieny, weterynarii, oraz budownictwa inwentarskiego. Upowszechnia najnowsze osiągnięcia w naszym kraju i za granicą.

Przegląd Ogrodniczy — popularnonaukowy miesięcznik, wydawany dla ogrodników, sadowników, działkowców, architektów krajobrazu oraz hodowców roślin ozdobnych, a w końcu dla pracowników handlu warzywami i owocami. Zawiera najnowsze osiągnięcia nauki i praktyki z zakresu sadownictwa, szkółkarstwa, warzywnictwa gruntowego i szklarnianego, kwiaciarstwa i szkółkarstwa ozdobnego. Zamieszcza też ciekawe wypowiedzi praktyków i naukowców. Obszerny jego dział „Z życia organizacji ogrodniczych“ informuje o działalności Polskiego Związku Ogrodniczego i Spółdzielczości Ogrodniczej. Czasopismo prowadzi dział „Odpowiedzi Redakcji“, zamieszcza interesujące wiadomości z prasy zagranicznej, recenzje książek ogrodniczych oraz sprawozdania i ogłoszenia. Wiadomości zawarte w „Przeglądzie Ogrodniczym“ są cenne dla każdego ogrodnika dążącego do zwiększenia opłacalności swego gospodarstwa.

Przegląd Skupu — miesięcznik wydawany dla prezydiów GRN, gminnych spółdzielni oraz jednostek resortu przemysłu spożywczego i skupu. Porusza sprawy związane z zabezpieczeniem rezerw żywnościowych celem usprawnienia aprowizacji kraju. Obecnie redakcja stworzyła w czasopiśmie dział „Rynki rolne“, którego artykuły zainteresują z pewnością ogół rolników.

Budownictwo Wiejskie — ilustrowany miesięcznik o charakterze informacyjno-instruktażowym omawia szeroko budownictwo w PGR-ach, Spółdzielniach Produkcyjnych, a szczególnie w gospodarstwach indywidualnych. Specjalnie duża ilość artykułów poświęcona jest stosowaniu materiałów miejscowych i zastępczych, produkcji prefabrykatów, nowościom technicznym w budownictwie krajowym i zagra-

niczym, informacjom o wypożyczalniach sprzętu i maszyn budowlanych, budowie form budowlanych. Poza tym redakcja w sprawach budownictwa na wsi udziela porad i informacji listownie lub na łamach czasopisma, zamieszcza ogłoszenia o sprzedaży i kupnie maszyn, narzędzi i materiałów budowlanych, o poszukiwaniu pracy i pracowników. Rolnicy, jak też murarze i technicy budowlani na wsi znajdują w nim cenne, praktyczne rady i wskazówki.

Pozostałe czasopisma naukowo-praktyczne, jak *Gospodarka Rybna*, *Medycyna Weterynaryjna* dla lekarzy wet., *Nowe Rolnictwo*, *Mechanizacja Rolnictwa* i *Las Polski* nie nadają się do prenumeraty dla biblioteki gromadzkiej albo ze względu na swój specjalistyczny charakter, lub na swój zbyt wysoki poziom.

Czasopisma naukowe. Wymieniam je tylko dla ogólnej informacji, gdyż ze względu na wysoki poziom nie nadają się do zaprenumerowania przez bibliotekę gromadzką.

Są to: *Postępy Nauk Rolniczych*, *Hodowla Roślin*, *Aklimatyzacja i Nasiennictwo*, *Międzynarodowe Czasopismo Rolnicze*.

Prenumeratę czasopism można zgłaszać: w urzędach-agencjach pocztowych i u listonoszy wiejskich, w oddziałach PPK „Ruch“, w księgarniach „Domu Książki“, prowadzących działy książek rolniczych lub bezpośrednio w Wydawnictwie na adres: Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne — Warszawa, Al. Jerozolimskie nr 28, konto PKO Nr 1-6-10021.

Jak dobrać czasopismo rolnicze dla biblioteki gromadzkiej?

Istnieją trzy czasopisma rolnicze, które nadają się dla wszystkich bibliotek gromadzkich na wsi i powinny być przez nie prenumerowane: tygodnik *Plon — Poradnik Rolnika*, dwutygodnik *Gospodyni Wiejska* i dwutygodnik *Przysposobienie Rolnicze*.

Wyżej wymienione trzy czasopisma powinny zaprenumerować wszystkie biblioteki, jako podstawowe, pozostałe jedno lub dwa czasopisma bibliotekarz powinien dobrać w zależności od tego, jakie rodzaje gospodarki rolnej przeważają na terenie danej gromadzkiej rady, np. na terenie określonej gromady rozwinięty jest chów drobiu (kur, gęsi, kaczek), należy wtedy zamówić miesięcznik „Hodowca Drobniego Inwentarza“, gdy zaś dla odmiany w danej gromadzie rozwinięte jest specjalnie ogrodnictwo (np. podmiejska okolica), wtedy zaprenumerować należy „Przegląd Ogrodniczy“, jeżeli zaś w dużej ilości gospodarstw rozwinięta jest hodowla bydła, koni, trzody chlewniej, owiec, pożyteczny będzie miesięcznik „Przegląd Hodowlany“. Bywa i tak, że uprzednio wymienione rodzaje gospodarki występują w równym stopniu, to należy zaprenumerować takie czasopismo, które jest najmniej prenumerowane przez poszczególnych rolników, a które może im się przydać. Np. na terenie wsi jest dużo budów, mimo to gospodarze nie prenumerują pisma „Budownictwo Wiejskie“, należy więc je zaabonować, szeroko propagując wśród zainteresowanych rolników.

Niezależnie od propagandy czasopism posiadanych przez bibliotekę gromadzką, bibliotekarz obowiązany jest propagować czasopisma rolnicze, aby zaprenumerowali je sami zainteresowani. Trzeba jednak pamiętać, aby umiejętnie stosować odpowiednio czasopismo do poziomu rolników.

W rozeznaniu terenu, jeżeli chodzi o czytelnictwo poszczególnych fachowych czasopism rolniczych przez rolników, gospodynie wiejskie, czy też młodzież, mogą pomóc bibliotekarzowi listonosze wiejscy oraz urzędy pocztowe, przyjmujący prenumeratę indywidualną czasopism. Pozwoli to bibliotekarzowi na zorientowanie się, którzy mieszkańcy prenumerują czasopisma rolnicze i jakie, a którzy w ogóle ich nie prenumerują. Wówczas w porozumieniu z instruktorem rolnym oraz przewodniczącym Koła Rolników, przewodniczącą Koła Gospodyń Wiejskich i przewodni-

czącym Koła Przynależności Rolniczego, bibliotekarz będzie mógł zalecić odpowiednie czasopismo danemu odbiorcy, biorąc pod uwagę jego poziom oraz kierunki produkcji danego gospodarstwa. A więc, czy jest to głównie gospodarstwo hodowlane, czy też przeważa produkcja roślinna, czy dla odmiany jest to tylko gospodarstwo ogrodnicze itp. Jeśli np. gospodarstwo jest hodowlane, a właściciel jego posiada mały zasób wiadomości fachowych, zalecamy mu popularne czasopismo „Plon — Poradnik Rolnika“, gdy zaś jest lepszym fachowcem — „Przegląd Hodowlany“, jeżeli w gospodarstwie przeważa produkcja roślinna, możemy polecić również „Plon — Poradnik Rolnika“, natomiast jeżeli jest to gospodarstwo ogrodnicze (ogrodnik interesując się wąską specjalnością zwykle posiada podstawowe wiadomości z tej dziedziny), propagujemy „Przegląd Ogrodniczy“. Gdy rolnik hoduje drób lub zwierzęta futerkowe, namawiamy go, aby zaprenumerował „Hodowcę Drobnego Inwentarza“, gdy zaś hoduje pszczoły, to polecamy mu miesięcznik „Pszczelarstwo“. Powyższe przykłady nie uwzględniają wszystkich możliwych przypadków. Każdy bibliotekarz musi rozwiązywać te zagadnienia w zależności od sytuacji w jakiej się znajdzie.

Jan Makaruk

WSPÓŁPRACUJEMY Z KOŁAMI GOSPODYŃ WIEJSKICH

Koła gospodyń wiejskich są ściśle powiązane z kółkami rolniczymi. Mają wspólny statut, który stwierdza, że każda z członkiń koła gospodyń wiejskich jest jednocześnie członkiem kółka rolniczego. Mają więc wspólne zadania w zakresie prac zawodowych to jest fachowo-rolniczych. Z tej racji wszystkie uwagi zamieszczone w artykule „Współpracujemy z kółkami rolniczymi“ (Por. Bibl. nr 12/1958), dotyczą również koła gospodyń.

Ze względu na specjalne zajęcia kobiet w życiu rodzinnym, domowym, a w pewnej mierze i społecznym, koła gospodyń wiejskich tworzą odrębną organizację w ramach kółek rolniczych. Ich „cele, zadania i formy pracy“ — jak głosi statut § 21 — określa regulamin przyjęty na ogólnym zebraniu koła gospodyń wiejskich“.

Do ważniejszych zadań koła należy:

- 1) „przygotować członkinie do należytego pełnienia swoich obowiązków jako matki, gospodyni i obywatelki Polski Ludowej;
- 2) jednoczyć wysiłki swoich członkiń, wskazywać drogi do rozwiązania spraw codziennego życia wsi;
- 3) dopomagać w pracy indywidualnej i zespołowej;
- 4) reprezentować interesy i potrzeby wsi, szczególnie bronić słusznych praw kobiet“.

Jeżeli chodzi o sposób podejścia do wykonania tych zadań, to regulaminy zalecają oprzeć pracę w kole „na samokształceniu, samowychowaniu i samopomocy“, Przy takim ujęciu wykonania zadań książka i czasopismo stanowią bardzo pożądaną pomoc. Trudno sobie wyobrazić samokształcenie np. w zakresie „obowiązków jako matki“ bez książek, mówiących o wychowaniu dzieci. I to stwarza naturalną i oczywistą możliwość nawiązania współpracy bibliotekarza z kołem gospodyń wiejskich przez podsuniecie odpowiedniej lektury. Oto kilka popularnie napisanych książek, które można zalecić kobietom matkom w mieście i na wsi:

BERNAŚ T.: Możesz dobrze wychować swoje dziecko. Biblioteczka „Szkoły i Domu“ W-wa 1955. PZWS. s. 52

Autor porusza najważniejsze zagadnienia wychowania w rodzinie. Jak się powinno pojmować miłość rodzicielską w wychowaniu? Na czym polega egoizm rodzicielski? Jak postępować z dziećmi, które nazywamy „trudnymi“? Omawia najczęściej spotykane trudności wychowawcze, wskazując jednocześnie sposoby ich pokonywania.

JACKIEWICZ E.: Jak zdobywać zaufanie i szacunek dziecka. W-wa 1955, WP., s. 120, ilustr. 10.

Książka przeznaczona dla matek, ojców i opiekunów. Oparta na przykładach z życia wykazuje złe i dobre strony postępowania rodziców: jak popełniane przez rodziców błędy obniżają ich autorytet u dzieci, a jak właściwe postępowanie budzi szacunek i zaufanie.

OSJECKA J.: Moje dziecko pójdzie do szkoły. Biblioteczka „Szkoły i Domu“, W-wa 1956, PZWS, s. 51.

Książkę można zalecić rodzicom, których dzieci mają pójść do I-ej klasy szkoły podstawowej. Dowiedzą się z niej jak trzeba postępować z dzieckiem, aby się dobrze czuło i dobrze uczyło w szkole.

DOBROWOLSKA J. Twoje dziecko może się uczyć lepiej. Wyd. II. W-wa 1953. WP, s. 76, ilustr. 16 + 1 tabl.

Autorka, na podstawie dość licznych przykładów, wyjaśnia rodzicom przyczyny złych postępów w nauce oraz wykazuje sposoby usuwania tych przyczyn i zapobiegania trudnościom.

SZUREK J.: Jak pomagać dzieciom w nauce. Biblioteczka „Szkoły i Domu“. W-wa 1956, PZWS, s. 63.

Książeczka zawiera szczegółowe wskazówki, jak rodzice powinni, a jak nie powinni pomagać dzieciom przy odrabianiu lekcji. (Stwarzać dobre warunki do samodzielnego przygotowania zadań, ale nie wyręczać dzieci w odrabianiu lekcji).

Wymienione książki można zalecić tak do indywidualnego jak i zespołowego czytania. Natomiast do zespołowego czytania, pod kierunkiem nauczycielki lub wychowawczynie przedszkola, nadają się następujące książki:

MAKARENKO A.: Książka dla rodziców. W-wa 1956, PZWS, s. 344.

CHATYS-SKIRZYŃSKA H.: Okres dojrzewania u dziewcząt. W-wa 1956, PZWS, s. 62, ilustr. 3.

Koła gospodyń bardzo często urządzą różne kursy o charakterze praktycznym, jak: gotowania i przyrządzania posiłków, przetworów owocowych sposobem domowym, higieny i zdrowia, kursy ratownicze (sposoby udzielania pierwszej pomocy przed przybyciem lekarza) i inne. Kursy tego rodzaju przeprowadzają fachowe instruktorki. Z nimi należy omówić literaturę uzupełniającą ich wykłady. Następnie przygotować ustaloną literaturę i odpowiednio zapropagować wśród kursistek, a przez nie i wśród innych kobiet w środowisku.

Np. na kursie o przetworach w gospodarstwie domowym możemy urządzić wystawkę książek, dotyczących tej dziedziny gospodarstwa domowego, a wydanych przez PWRiL:

- I. HERMANOWA. **Przetwory.**
- R. MIERNIK. **Łatwe i oszczędne przetwory z owoców, warzyw i grzybów.**
- W. PERKOWICZ. **Domowy sposób wyrobu win i miodów.**
- H. SADOWSKA. **Łatwe potrawy z mleka, sera i śmietany.**
- **Poradnik Gospodyni Wiejskiej** (Praca zbiorowa). (Rozdział: Przetwory z warzyw i owoców).

Poócz literatury fachowej można propagować literaturę piękną, która na ogół cieszy się dużym powodzeniem wśród kursistek, jeżeli dotyczy „miłości“, pożycia rodzinnego itp. zagadnień nurtujących kobiety-żony i kobiety-matki. Stosuje się tu w porozumieniu z instruktorką głośne czytanie wybranej książki.

W Kamienicy Niskiej na jednym z takich kursów przeczytano **Martę** Orzeszkowej. Uczestniczki kursu na gromadzkiej naradzie czytelniczej wypowiadały się bardzo pozytywnie o tego rodzaju urozmaiceniu zajęć na kursie. Podobno chętnie pozostawały na głośne czytanie książki po zajęciach kursowych. W zasadzie przewidywana była jedna godzina czytania, ale po godzinie słuchaczki prosiły „o jeszcze“.

Nic dziwnego, że czytano zwykle dłużej. W okresie kursu przeczytano tylko jedną książkę, ale przy okazji zapropagowano szereg innych, które następnie wypożyczano indywidualnie z miejscowej biblioteki.

Obok kursów prowadzone są ogólnopolskie konkursy w zakresie chowu drobiu czy trzody chlewnej, uprawy ziół leczniczych, prowadzenia ogródków kwiatowych, czystości w chacie wiejskiej itp. Członkinie koła, przystępując do konkursu, starają się jak najlepiej wykonać podjęte zadanie. Wówczas nadarza się okazja podsunięcia uczestnikom konkursu odpowiedniej lektury. Np. w związku z konkursem chowu trzody chlewnej pożyteczne będą dla uczestniczek konkursu następujące wydawnictwa PWRiL:

J. KIELANOWSKI: Poradnik chowu świń.

J. KIELANOWSKI: Jak szybko i oszczędnie tuczyć świnię.

J. MAZARSKI: Żywienie świń tłuszczowo-mięsnych.

S. HOSER: Jak żywić świnię na bekony.

R. BLENAU: Tanie i nie wyzyskane pasze dla świń.

S. HOSER: Wychów prosiąt.

Ale żeby wiedzieć komu i kiedy zaproponować odpowiednią książkę, trzeba wiedzieć, co robi koło gospodyń, jakie prowadzi kursy i w jakim terminie, do jakich konkursów przystąpiły członkinie koła, jakie odczyty i kiedy będą wygłaszane. Odpowiedź na te pytania otrzymać można w Zarządzie Koła Gospodyń Wiejskich. Do niego powinien zwrócić się osobiście bibliotekarz i dowiedzieć się, co i kiedy zamierza robić, jakiej pomocy spodziewają się członkinie koła od biblioteki, jakie książki będą pożądane itp.

Jeżeli Zarząd Koła ma plan gotowy, to trzeba będzie się zastanowić jakie książki będą pomocne przy jego realizacji. A jeżeli plan nie jest jeszcze ustalony, to można podsunąć takie zadania, które będą możliwe do wykonania w naszym środowisku, a przy realizowaniu których można posłużyć się książką. Np. kursy, konkursy, odczyty, zespoły czytelnicze itp.

Pamiętać tylko należy, aby nasza rozmowa z Zarządem Koła GW nie robiła wrażenia „wtrącania się“ w jego sprawy organizacyjne, ale żeby była wyrazem troski o sprawę czytelnicze kobiet.

Jedni do koni, inni do ptaków, inni do zwierząt pałają namiętnością, mnie atoli od chłopięstwa opanowała żądza posiadania książek.

(zacerpnieto z antologii M. Poznańskiego „Kto miluje księgi...“)



Władysław Romanowski

O DZIAŁALNOŚCI KOŁA PRZYJACIÓŁ BIBLIOTEKI

Z inicjatywą organizowania Kół Przyjaciół Biblioteki w woj. wrocławskim wystąpiła kol. Helena Murmyło Kierownik Powiatowej Biblioteki Publicznej w Wałbrzychu. Ona też była organizatorką pierwszych Kół w powiecie, na terenie zaś samego miasta kol. Ligia Frankiewicz Dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej.

Dalszą organizację Kół na terenie woj. wrocławskiego i w samym Wrocławiu, opracowanie wzorcowego regulaminu oraz propagowanie organizowania Kół w skali krajowej prowadził kol. Władysław Romanowski, b. kierownik Samodzielnego Referatu Bibliotek w Wydziale Kultury Prezydium WRN, a potem wicedyrektor Woj. i Miejskiej Biblioteki Publicznej we Wrocławiu.

Na ogólnopolskim Zjeździe Bibliotekarzy w lutym 1956 r. sprawę organizacji Kół i ich znaczenia w rozwoju bibliotekarstwa szeroko omawiano w gorących dyskusjach na plenum Zjazdu.

Od tego też Zjazdu zaczęły się pojawiać Koła Przyjaciół Biblioteki w różnych województwach, przyjmując często nawet odmienną nazwę jak np. w Gdańsku „Koła Miłośników Książki“. Liczba ich stale wzrasta.

Nieustanna troska bibliotekarzy o należyte obsłużenie czytelników, zmusza kierownictwa bibliotek do szukania dróg i sposobów umożliwiających odpowiedni wzrost księgozbiorów.

I tu z wydatną pomocą przyszły Koła Przyjaciół przez dobrowolne deklarowanie i regularnie wpłacane składki miesięczne członków, poprzez organizowanie wspólnie z bibliotekarzami imprez, zabaw dochodowych itp. Gromadzone tą drogą fundusze przyczyniają się wydatnie do powiększania księgozbiorów w kierunku zainteresowań i zamiłowań czytelników.

Po Zjeździe lutowym powstały też Koła Przyjaciół Biblioteki w Gdyni. Inicjatywę, opierając się na wzorach wrocławskich podjął Dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej dr Kazimierz Tymecki. We wrześniu 1956 r. powstało Koło przy wyznaczalni centralnej i od razu przystąpiło do organizacji tychże przy każdej filii bibliotecznej.

Dziś każda filia posiada Koło, swój Zarząd, a delegaci tych Kół wchodzą w skład Zarządu Koła Centralnego wyliczającego Zarządy filialne w prowadzeniu administracji, tj. w księgowaniu i ewidencjonowaniu zasobów finansowych i poczynają imprezowych.

Ponieważ zasadniczym założeniem powstania gdyńskich Kół Przyjaciół Biblioteki jest samopomoc czytelników w jak najszybszym dotarciu do najnowszych, dobrych i ciekawych książek, to też fundusze przez nie zbierane od razu idą na zakup książek.

Zakupu dokonują w porozumieniu z Zarządami Kół, bądź wspólnie z nimi kierowniczki poszczególnych filii bibliotecznych. Zakupione z tych funduszy książki

są opracowywane i inwentaryzowane w pierwszej kolejności tak, aby niemal natchmiast udostępniać je czytelnikom, członkom Kół przede wszystkim.

W okresie od zorganizowania tj. od września 1956 r. do ostatniego walnego sprawozdawczego zebrania delegatów poszczególnych Kół, które odbyło się 21 lutego 1958 r. zorganizowano 2 ogólne zabawy taneczne dla dorosłych członków Kół, bibliotekarzy i sympatyków, 6 zabaw młodzieżowych dla młodzieży do lat 14, 4 zabawy dla młodzieży starszej 14—18 lat. Zabawy miały przede wszystkim charakter wychowawczy, propagandowy i odbywały się pod hasłem „Czytamy i bawimy się“. Niezależnie od tego były też imprezami dochodowymi. Ponadto filie młodzieżowe, gdzie w zasadzie są tylko „Przyjaciele i Miłośnicy“ — ale bez składek członkowskich, urządziły w ciągu tego czasu 12 przedstawień teatryku Cieni, inscenizacje bajek oraz wyświetlanie filmów. Imprezy te minimalnie odpłatne dały też 3.955 zł dochodów, które zużyto na zakup książek i pokrycie wydatków związanych z imprezami.

Największą imprezą zorganizowaną z inicjatywy Koła Przyjaciół Biblioteki w ramach Komitetu Obchodu Dni Oświaty, Książki i Prasy była „Zgaduj zgadula“. Impreza ta przeprowadzona przez najlepszy zespół Polskiego Radia w sali teatru „Wybrzeże“ w Gdyni zgromadziła ponad 2.000 publiczności, a wszystkie punkty programu powiązane były z czytelnictwem i książką.

Ponadto staraniem Koła i Dyrekcji Biblioteki wydano w ramach dni OKP nalepki na okna i cegielki exlibrisowe, z których uzyskane fundusze poszły też na potrzeby i cele Koła.

A oto rezultaty rocznej działalności Koła Przyjaciół Biblioteki w Gdyni wg stanu na 31.XII.1957 r.

Dochody:		
Wpływy ze składek członkowskich		32.356,85 zł
„ filii z imprez		3.405,—
„ z dotacji zakładów pracy		2.000,—
„ z imprez i dni OKP		32.488,75
	Ogółem	70.250,60
Wydatki:		
Zakupiono książek za		31.378,70 zł
„ regały dla filii		31.090,—
Wydatki na imprezy i dni OKP		8.696,15
	Ogółem	53.164,85
Saldo na 31.XII.1957 w PKO		17.085,75
		70.250,60 zł

Poza rezultatami finansowymi wzrosła ilość prawdziwych „przyjaciół“ biblioteki i książki, wzrosła liczba czytelników, a z tym i liczba wypożyczeń.

Zainteresowanie bibliotekami, ich zasobami książkowymi i finansowymi, ich działalnością — przechodzi stopniowo na całe społeczeństwo, które poprzez Koła czuje się współgospodarzem tych tak ważnych, i pierwszych po szkole placówek kulturalno-oświatowych dla dorosłych i młodzieży.

W obecnych warunkach finansowych Państwa — nie mogącego jeszcze w całej pełni zaspokoić potrzeb społeczeństwa poprzez placówki biblioteczne — Koła Przyjaciół Biblioteki mogą dać znaczną pomoc w tym względzie i powinny powstać przy każdej bibliotece publicznej w kraju.

W SPRAWIE TZW. „NIECHODLIWYCH“ KSIĄŻEK

To jest książka niechodliwa — taki zwrot można niejednokrotnie usłyszeć w naszych bibliotekach. Bibliotekarze używają go chętnie, często, można by rzec z przyjemnością. Owo określenie chodliwa zakorzeniło się tak dalece w naszym codziennym słownictwie, że dziś nikomu na myśl nie przychodzi jak bardzo ono jest nieprawidłowe i niewłaściwe i że przecież daleko lepsze i zrozumialsze byłoby słowo — *poczytna*.

Sądzę, że godne zastanowienia byłoby pytanie: czy w języku polskim istnieje słowo chodliwy, a jeżeli tak, to w jakim znaczeniu można je używać?

Otóż *Słownik języka polskiego* Lindego, *Słownik poprawnej polszczyzny* Szobera, *Słownik gwar polskich* Karłowicza nie podają w ogóle tego słowa, natomiast w *Słowniku języka polskiego* Karłowicza, Kryńskiego i Niedźwiedzkiego (wyd. fotooffsetowe 1952 PIW, t. 1 A-G, s. 238), znajdujemy, że „chodliwy“ albo „chodny“ znaczy „trwały, dobrze się noszący, niełatwo niszczący się w użyciu, niezdaty“ np. „suknia chodliwa“.

Z powyższego jasno wynika, że używanie określenia chodliwa w zastosowaniu do książki jest oczywistym błędem, no, już chociaż by z tego względu, że jak to *wszyscy bibliotekarze* wiedzą z doświadczenia właśnie książka chodliwa bardzo łatwo niszczy się w użyciu.

Tymczasem o ironio! Bibliotekarze upraszczają sobie słownictwo jak mogą np. w jednej z bibliotek słyszałam niedawno taki zwrot: „ta książka słabo chodzi“, co przełożone na zwykły (ale poprawny) język znaczy, że dana książka jest po prostu mało poczytna.

Faktem jest, że w naszej prasie, w drukach urzędowych (np. „Monitor Polski“ nr 99 z dn. 30.XI.1957), dość często spotykamy (w sensie negatywnym) słowo chodliwy np. niechodliwy towar, chodliwe przedsiębiorstwo, ale nasz język urzędowy aż roi się od pokracznych nowotworów jak: wybycie, sprawozdać, zareferować, zapodać, wytypowany i w żadnym wypadku nie usprawiedliwia używania przez nas, bibliotekarzy podobnych dziwolągów.

Tyle — jeśli chodzi o niewłaściwość samego określenia.

Druga sprawa, na którą chciałabym z kolei zwrócić uwagę wynika z pytania: skąd wzięły się w naszych bibliotekach tak wielkie ilości książek niepoczytnych? Podkreślam, że w tym wypadku myślę o książkach beletrystycznych. Pod tym względem zaobserwowałam kilka następujących przyczyn.

- a) niedostateczna orientacja w posiadanym księgozbiorze,
- b) niezajomość konkretnej książki, a co za tym idzie
- c) niewłaściwe jej sklasyfikowanie.

Tu posłużę się przykładem opowiedzianym mi przez kierowniczkę biblioteki w Konstancynie (pow. łódzki).

W bibliotece tej znajduje się książka Alojzego Jiraska *Studenckie dzieje*. Ponieważ swego czasu otrzymała ona symbol klasyfikacyjny 94/37(!) nie ustawiono jej w dziale beletrystyki. Nikt się nią nie interesował, nikt się o nią nie pytał. bibliotekarka nigdy nie sięgnęła po nią. Obecna kierowniczka biblioteki zwróciła na nią uwagę przy skontrum, dostrzegła już po przewertowaniu niewłaściwość symbolu klasyfikacyjnego, który zmieniła na 8-3 i ustawiła książkę w dziale literatury pięknej. No i cóż? Nieczytane dotąd *Studenckie dzieje* stały się od tego czasu — po raz ostatni użyję tego słowa — książką chodliwą (od 20 maja do końca czerwca 1957 — 10 wypożyczeń).

Bardzo często bywa i tak, że bibliotekarz wypożyczając książki operuje jedynie pewną ich ilością ograniczając się przy tym tylko do nowości wydawniczych. Praktycznie wygląda to w ten sposób, że czytelnicy wymieniają po prostu książki między sobą. Wkrótce nowozakupione książki zostają przeczytane, a bibliotekarz skarży się, że u niego nie ma już co czytać.

Bibliotekarz znający swój księgozbiór zawsze potrafi znaleźć i zaproponować czytelnikowi interesującą lekturę albo poradzi sobie podsuwając czytelnikowi... katalog.

Zauważyłam, że na listach sporządzanych podczas selekcji druków zbędnych znalazło się wiele zastanawiających pozycji. Wymienię tylko niektóre: Cronin (Gwiazdy patrzą na nas), Kisch (Jarmark sensacji), Tolstoj Lew, a w jednej z bibliotek widziałam odłożone jako niepoczytne pojeze Tuwima.

Sądzę, że takie „niespodzianki“ można wytłumaczyć przyczynami, o których pisałam wyżej. A jak temu zaradzić? Otóż czytać, jak najwięcej czytać. Oczywiście, że bibliotekarz nie jest w stanie przeczytać wszystkich książek, znajdujących się w bibliotece, nie mniej pewną wiedzę orientacyjną o „swoich“ książkach mieć powinien. Mogą mu jej przecież dostarczyć recenzje, centralne karty katalogowe, rozmowy z czytelnikami.

A po zdobyciu umiejętności orientowania się w posiadanym księgozbiorze liczba owych „niepoczytnych“ książek (zwanym inaczej ceglami) zmaleje z pewnością.

„DNI PRZEBACZENIA“ W BIBLIOTEKACH STARGARDZKICH

Przetrzymywanie książek przez czytelników jest ogólnym zjawiskiem w bibliotekach powszechnych. Moim zdaniem wpłynął na ten stan fakt zlikwidowania odpłatności za korzystanie z bibliotek.

Środki administracyjne prawnego egzekwowania książek od czytelników wywierają pożądany skutek jedynie w większych miastach, natomiast bardzo często zawodzą w miastach powiatowych, nie mówiąc już o małych miasteczkach czy gromadach. Tu trzeba szukać niejednokrotnie innych sposobów i form oddziaływania na czytelników.

Jeden z takich sposobów zastosowaliśmy z powodzeniem w bibliotekach powiatu stargardzkiego. Opisując go w „Poradniku“ pragnę go jednocześnie poddać krytyce kolegów bibliotekarzy. Utrapieniem naszej biblioteki, jak z pewnością i innych, są tzw. „dłużnicy“ czyli czytelnicy nie zwracający książek. Obserwacja nasza wykazała, że są to w większości wypadków ludzie dobrej woli, ale lekkomyślni i przyzwyczajeni do traktowania książki jako „sprawy ubocznej“ lub nie wymagającej terminowego załatwienia. W związku z tym nie zwracali książek we właściwym czasie, a potem albo się wstydzieli przyjść do biblioteki, albo sprawa szła w zapomnienie.

W związku z tym postanowiliśmy zorganizować tzw. „Dni Przebaczenia“. Wydrukowaliśmy odpowiedni afisz.

Przed rozpoczęciem akcji trzeba było spiąć karty książek z kartami czytelników i zobowiązań i w ten sposób uzyskać stan czytelników zaległych wraz z dokumentacją. W czasie trwania akcji przychodzili różni czytelnicy: jedni twierdzili, że nie mogli oddać książek gdyż byli w szpitalu, inni oświadczyli, że w czasie sprzątaniaszaf znaleźli książki, które ich syn przed pójściem do wojska wypożyczył, inni szczerze przyznawali się, że wstyd im było przychodzić do biblioteki, gdyż tak długo nie oddawali książek. Czasem zwracali książki z innych bibliotek powszechnych lub oddawali książki, które już w 1951—1952 roku wpisane były do księgi ubytków.

Odezwa

do Czytelników Bibl. Publicznych

D 1.X. N 15.X. I

PRZEBACZENIA

organizuje Powiatowa i Miejska
Biblioteka Publiczna w Stargardzie
dla czytelników
bibliotek w powiecie Stargardzkim

Odezwa skierowana jest do tych czytelników, którzy z różnych względów nie oddali książek, a przetrzymują ją nawet kilka lat.

Dni przebaczenia trwała w okresie od 1.X. do 15.X. 1958 r.

Czytelnicy, którzy zwrócą w tych dniach książki nie będą płacić kar za przetrzymanie i nadal mogą korzystać w biblioteki bezpłatnie w myśl regulaminu.

Do tych czytelników, którzy w danym okresie nie zwrócą przetrzymywanych książek, biblioteka będzie dochodzić swych praw na zasadach przewidzianych w regulaminie zawartym w Monitorze Polskim A 42 poz. 522 z roku 1956 r.

Stargard Szczeciński, data 8. IX. 1958 r.

Książka biblioteczna jest własnością wszystkich mieszkańców!

— Nie oddając jej w terminie szkodzisz wszystkim!

W dniach od 15. XI. do 30. XI. 58 r.
WSZYSTKIE BIBLIOTEKI POWSZECHNE
województwa szczecińskiego organizują

DNI ZWROTU KSIĄŻEK BIBLIOTECZNYCH

dla czytelników, którzy z różnych względów nie oddali w terminie książek
lub nie oddają ich w obawie przed karami. Dlatego „Dni Zwrotu Książek” są:

DNIAMI PRZEBACZENIA

wobec opomych lub lekkomyślnych czytelników, w których pragniemy
WIDZIEĆ NADAL PRZYJACIOŁ BIBLIOTEK.

Czytelnicy którzy w terminie od 15-30. XI. 58 zwrócą zaległe książki

nie będą płacić kar — mogą nadal być czytelnikami — mogą nadal korzystać bezpłatnie z bibliotek
W stosunku do czytelników, którzy nie zwrócą w wyznaczonym terminie wypożyczonych
w ubiegłych latach książek, każda biblioteka przeprowadzi surowe dochodzenie prawne,
wynikające z regulaminu bibliotek, zawartego w „Monitorze Polskim” A 42, poz. 522.

A więc realizacja naszego pomysłu dała pozytywne rezultaty. Nadmieniam jednak, że akcję potraktowaliśmy jako jednorazową. Dla wykazania wyników posłużyć się liczbami:

L. p.	Nazwa biblioteki	Ilość czytel. zalegających	Oddano książek	w wart. zł	Z innych bibliotek
1.	Kobylanka	38	10	174,10	—
2.	Sadłowo	29	29	353,50	21
3.	Pęczino	62	8	109,35	—
4.	Dobrzany	291	194	2.282,20	1
5.	Długie	20	4	61,—	—
6.	Kania	32	20	324,70	—
7.	Sowno	150	96	1.259,20	—
8.	Suchań	32	8	83,—	—
9.	Storkowo	50	34	375,35	—
10.	Stargard	600	296	2.646,—	—
Razem		1.313	699	7.670,40	31

Z pozostałych bibliotek nie posiadam danych, jednak jestem pewien, że są one zbliżone do tych jakie osiągnęliśmy w wymienionych bibliotekach. Za afisze zapłacono 482 zł, otrzymano książki o wartości 7.670,40. Liczby te mówią same za siebie.

Przy organizowaniu „Dni Przebaczenia“ popełniliśmy jeden błąd, a mianowicie w stosunku do wielkości powiatu za mało wydrukowano afiszy. Na 23 biblioteki i 65 punktów bibliotecznych posiadaliśmy 100 sztuk, a trzeba było o 100 więcej. Dwa afisze na wieś to stanowczo za mało. Tam gdzie bibliotekarze gromadzący nie umieścili afiszy w witrynach sklepowych, zostały one zdarte. Przypuszczam, że przez czytelników, którzy zniszczyli książki. W mieście powiatowym jak Stargard Szczeciński afisze trzeba byłoby trzykrotnie nalepiać w czasie trwania „Dni Przebaczenia“, bo zaklejano je bardziej atrakcyjnymi, różnych zespołów artystycznych, zarządzeniami natury administracyjnej itp.

Chciałbym tutaj nadmienić, że koledzy z bibliotek powiatowych w województwie szczecińskim przystąpili do takiej samej akcji w dn. 15 do 30.XI.1958. Treść afiszu jest bardziej udoskonalona.

Mam nadzieję, że wielu kolegów. z bibliotek powszechnych zabierze głos w tej sprawie, wielu może pójdzie w moje ślady. Dla nas jedno jest ważne — odzyskaliśmy wiele cennych książek, na które nawet nie mieliśmy dowodów wypożyczenia i nie sądziliśmy, że wrócą one na półki biblioteczne. Czytelnicy nabrali do nas zaufania i wielu „dłużników“ nadal korzysta z bibliotek naszego powiatu. Od wielu też czytelników będziemy dochodzić swych praw sądownie.

Bronisław Konicki

Kierownik Pow. i Miejsk. Bibl. Publ
w Stargardzie Szczecińskim



Już niedługo (4.IX. br.) mija 150 lat od dnia urodzin wielkiego poety polskiego romantyzmu — Juliusza Słowackiego. W związku z tą rocznicą zapadła uchwała Rady Państwa o uroczystych obchodach, które odbywać się będą w ciągu nadchodzących miesięcy w całym kraju.

Departament Pracy Kulturalno-Oświatowej i Bibliotek ogłosił OGÓLNOPOLSKI KONKURS RECYTATORSKI Roku Słowackiego, w którym mogą brać udział amatorzy, młodzież szkolna i akademicka. W lutym, marcu i kwietniu odbędą się eliminacje powiatowe a następnie wojewódzkie; eliminacje centralne przewidziane są w Krakowie w terminie od 5 do 17 maja 1959 r.

Wszystkie informacje uzyskać można w Sekretariacie Centralnej Komisji Organizacyjnej Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego — Warszawa, ul. Krakowskie Przedmieście 15/17, Departament Pracy Kulturalno-Oświatowej i Bibliotek Ministerstwa Kultury i Sztuki.



PI SARZE i K S I A Ż K I

w anegdotcie

ZAGINIONA POWIEŚĆ ŻEROMSKIEGO

Ostatnie lata ubiegłego stulecia poświęca Żeromski głównie pracy nad „Popiołami“, swym największym i najbardziej, obok „Dumy o hetmanie“, ulubionym utworem. Gromadzone po bibliotekach i archiwach materiały historyczne i pamiętnikarskie, rozrastają się tak dalece, iż początkowy zamiysł stworzenia jednej powieści nie wystarcza już wyobraźni pisarza. Postanawia tedy napisać trylogię, obejmującą trzy okresy polskich walk niepodległościowych: wojny napoleońskie, powstanie listopadowe i powstanie styczniowe.

Na biurku pisarza, mieszkającego wówczas w Pałacu Błękitnym w Warszawie (mieszkanie to otrzymał, obejmując posadę w Bibliotece Zamoyskich), mnożą się karty dwóch powieści naraz: pierwszą jest epopea z czasów napoleońskich — „Popioły“, drugą zaś dalszy ciąg losów jej bohaterów, walczących w powstaniu listopadowym. Ta druga powieść nosiła tytuł „Iskry“. Niestety, czytelnicy nie otrzymali jej nigdy. Dlaczego? Opowiada nam o tym Stanisław Piolun-Noyszewski w książce „Stefan Żeromski. Dom, dzieciństwo i młodość“.

W grudniu 1899 roku spotkała Żeromskiego jedna z najboleśniejszych katastrof życiowych. Pisarz leżał ciężko chory po świeżo przeżytym krwotoku, gdy niespodziewanie do mieszkania jego wkroczyła żandarmeria carska.

„Rozpoczęto — pisze Noyszewski — jedną z najokrutniejszych, najbardziej

bezwzględnych rewizji, podnoszono chorożo z łoża, przetrząsano kołyskę Adasia.

Po odejściu żandarmów bezsilne lkanie wydarło się z piersi pisarza. Rękopisy **Popiołów** i w trzech czwartych opracowana powieść **Iskry** — owoc wieloletniej pracy, marzeń, rozkoszy twórczej — wszystko to znikło w tekach siepaczy. Rozpacz Żeromskiego nad stratą **Popiołów** nie miała granic. Przyszły bezsenne noce, boleść nieukojona, niechęć do pracy, okres beznadziejnego smutku.

Nie upadała na duchu jedynie pani Oktawia (pierwsza żona pisarza — przyp. Redakcji). Wydeptywała żandarmskie progi, błagała, tłumaczyła, staczała z nieugiętym, chociaż uprzejmym szefem żandarmerii, von Płoto i jego bratałnym adiutantem, Pietuchowem, walki słowne i w rezultacie prawie cały materiał **Popiołów** po kartce, po arkuszu — zdołała wyrwać z ich rąk. Niestety, rękopisu **Iskier** nie zwróceno. Rok 1830/1 był bardziej na indeksie niż czasy napoleońskie, więc stwierdziwszy jedynie tło akcji powieściowej rękopisu nawet nie tłumaczono. Przepadł w archiwach ochrany.

Fatum jakieś zawisało nad nieszczęsnymi **Popiołami** i tak przywiązanym do tej powieści ich autorem. W parę lat później zrekonstruowany po szczerbach żandarmskich rękopis dostał się znów do rąk żandarmów lubelskich po rewizji w Nałęczowie. Lublin obszedł się z **Popiołami** jeszcze gorzej niż Warszawa. Kilkanaście wykończonych rozdziałów zakwestionowano i zatrzymano.

Dzieło swe musiał Żeromski znów po raz drugi odtwarzać, uzupełniać i leczyć.

Iskier nie napisał już nigdy. Nosił się jeszcze z tą myślą aż do roku 1911. Po wyjeździe do Paryża przeprowadzał do tej powieści nowe, szeroko zakreślone studia, jeździł do Anglii, na wyspę Jersey, badał życie i działalność Stanisława Worcella, ale swego wielkiego pomysłu literackiego nie zdążył zrealizować“.

CHŁOPSKI BIBLIOFIL SPRZED PÓŁTORA WIEKU

Pod koniec osiemnastego i w pierwszych dziesiątkach dziewiętnastego wieku, gdy na reszcie ziem polskich mało było chłopów umiejących czytać, na Śląsku żył chłop pańszczyźniany, który za swe ciężko zapracowane grosze kupował książki i nawet zaopatrywał je we własny skromny znak biblioteczny, zwany exlibrisem. Był to Jerzy Gajdzica ze wsi Mała Cisownica koło Ustrońa w okolicy Cieszyna.

Gajdzica urodził się w 1777 roku, zmarł na zapalenie płuc w roku 1840. Pierwsze początki czytania wyniósł z domu, potem przez kilka lat uczęszczał w zimowych miesiącach do jednoklasowej szkoły ewangelickiej w pobliskim Ustrońiu, dalej jednak nie mógł się kształcić, musząc pomagać ojcu w gospodarstwie. W tych czasach chłopci śląscy trudnili się furmaństwem, jał się tedy i młody Gajdzica furmaństwa, dającego możliwość nieco większych zarobków. Mając wrodzone zamiłowanie do książek, wszystkie wieczory i święta poświęcał na czytanie, a za uciulane grosze skupował wszystko, co tylko w Cieszynie można było dostać z działu religijnego i historycznego.

Z biegiem lat nabierał tych książek sporą skrzynię. Do książek wlepiał kartki ze swoim nazwiskiem, wykaliografowanym bardzo starannie pismem gotyckim. Pisał: Jura Gaydzica z Cisownice — i stawiał datę. Znawcy eks-

librisów bardzo wysoko cenią te skromne znaki biblioteczne pierwszego chłopskiego bibliofila w Polsce.

Jura Gajdzica nabywał książki nieoprawne, będąc jednak człowiekiem zręcznym i pomysłowym, sam je sobie potem oprował. Ceniąc swe zbiory ponad wszystko, gdy wydawał córki zamąż — każdej z nich ofiarowywał w wianie po kilkanaście książek.

Gajdzica zostawił po sobie pamiętnik pt. „Dla pamięci rodu ludzkiego“, na którego tle Zofia Kossak-Szczucka osnuła jedno ze swych opowiadań w „Nieznany kraj“.

W wydanej przed wojną nakładem Biblioteki Towarzystwa Miłośników Exlibrisów broszurze „Najdawniejszy chłopski exlibris polski“, poświęconej Gajdzicy, inny śląski bibliofil, Jan Wantuła, robotnik-samouk i zasłużony działacz oświatowy, pisał m. in. o swym poprzedniku: „Gajdzica, pierwszy piśmiarz śląski, nie spodziewał się pewnie, gdy robił swe zapiski, że za lat sto będą przedrukowane i że będą z taką uwagą czytane, jak on rozczytywał się w swoich książkach. Nie spodziewał się również, że jego kartki, w książkach nalepiane, po stuleciu będą odlepiane i staną się przedmiotem pożądanym przez zbieraczy i bibliofilów“.

IMIENINY WYSPIAŃSKIEGO

W wydanych przed paru laty wspomnieniach pt. „Znajomi z tamtych czasów“ spokrewniony z Wyspiańskim Antoni Waśkowski przekazuje nam wiele interesujących wiadomości o wielkim poecie, wiele szczegółów, rzucających światło na jego charakter i usposobienie. Znajdujemy tam m. in. opis pewnego przyjęcia imieninowego.

„Było to 8 maja wieczorem — pisze Waśkowski. — Roku nie pomnę. Zaś szedłem do Wyspiańskiego na Krowderską. Już na schodach doszedł mnie z jego mieszkania gwar i muzyka — skrzypeczki wiejskie i basetla.

Wszedłem.

Był to dzień imienin Wyspiańskiego.

Pracownia i wszystkie pokoje łącznie z kuchnią w długiej amfiladzie oświetlone. W licznym towarzystwie gości zauważyłem znajome postacie dr Juliusza Nowaka i Kazimierza Sichulskiego. Żona poety wystrojona w gorset i sznury ciężkich koralów, spódnica bajecznie kolorowa, krochmalona. Sześć czy siedmioletnia córeczka Wyspiańskiego, Helenka, z wielką kokardą we włosach, skacze rozśpiewana... W pokoju przy pracowni, pomalowanym na kolor żółty, muzyka i tańce.

Wyspiański kazał sprosić na ten wieczór wszystkie młode i dorodne służące z kamienicy i rozbawiony, ukontentowany, obtańcowywał dziewczęta jak ongiś — za młodych lat w Krakowie i w Paryżu. Bywały bowiem lata w okresie jego studiów akademickich, że w karnawale co wieczór stroił się we frak i nie opuszczał żadnego balu. Zachował się z tych czasów portret Wyspiańskiego we fraku, rysowany węglem przez Józefa Mehoffera. Ten taniec imieninowy — to było naprawdę barwne i wesołe widowisko: na tle kolorowych ścian urocze, hulające, roześmiane dziewczęta z fruwającymi warkoczami, przyspiewki i przytupywanie w takt krakowiaka“.

Była to już jedna z ostatnich radosnych chwil w życiu poety.

ŚWIATŁY WÓJTA

Sprawa szerzenia czytelnictwa książek na wsi polskiej przed pierwszą wojną światową napotykała na liczne, często zupełnie nieprzewidziane przeszkody. Znakomity pisarz, Władysław Orkan, wspomina przygodę, jaka spotkała działaczkę oświatową z zakopiańskiego koła Towarzystwa Szkoły Ludowej.

„Oto upatrzyły sobie światlejszego wójta w jednej wsi na Podhalu, złożyły biblioteczkę i zawiozły ją do niego.

— Tak a tak — mówią, wiemy, żeście światły człek, panie wójcie, przy-

wiozłyśmy tu książeczki i oddajemy je pod waszą opiekę; sami już uważycie, co komu dać.

— Dziękuję pięknie za zaufanie — powiada. — Już się panie nie bójcie, już ja się tym zaopiekunuje; wiem, co książki wartają; będą u mnie bezpieczne jak w skrzyni.

W jakiś czas potem, w rok czy później, przyjeżdżają one panie z zarządu do wójta na lustrację.

— Cóż z naszymi książkami? — pytają.

— Są, są — powiada — dobrze schowane, w zamknięciu Szafkę kazał'ech zrobić (to już mój koszt), bo to na ławie proch na nie obsiadał. A wiem, co książka warce. Prose się przejrzeć — odemknął kluczem szafkę. — Tak, jak panie je przywiezły, nienaruszone. Nikt ich tu nie rusał.

— A pożyczaliście komu?

— Broń Boże. Naród książek nie umie sanować, ciśnie ka'ędy, dzieciska podrą, zniszcą, a to przecie nie elementaze. Tak, jak je panie złożyły, tak są, całke cyste; w schowaniu były, bezpieczne.

Panie trochę się stropiły“.

16 KRÓW ZA KSIĄŻKĘ

Przed wynalezieniem druku książka była skarbem cenionym niezmiernie wysoko. Przepisywana ręcznie na kosztownym pergaminie i starannie zdobiona stanowiła sama w sobie dzieło sztuki, dostępne tylko dla wybranych. W Polsce średniowiecznej obowiązek posiadania ksiąg ciążył na kościołach; były to tak zwane księgi liturgiczne, zawierające przepisy służby ołtarzowej, modlitwy kanonicznej i różnorodnych obrzędów. O ile większe kościoły — katedralne, klasztorne i kolegiackie — stać było na pomnażanie swych zasobów, o tyle zaopatrzenie w księgi mniejszych kościołów przedstawiało się nad wyraz skromnie. Nie byle jaki bowiem był koszt tych ksiąg liturgicznych.

Najdroższe wśród nich były antyfonarze, wielkich zazwyczaj rozmiarów, wymagające ogromnej ilości pergaminu i zdobne w artystyczne miniatury. Cena takiego antyfonarza dochodziła kwoty 87 grzywien, mszał kosztował 12, później nawet 20 grzywien. Niepodobna przeliczyć tych cyfr na dzisiejsze złotówki, postarajmy się więc uzmysłowić sobie ich wartość na przykładzie innych artykułów. Za 12 grzywien, stanowiących w roku 1391 cenę mszału, można było w tym czasie nabyć: 16 krów lub przeszło 14 wołów, 1152 kurczęta, albo 48 łokci dobrego sukna, albo 9 do 18 morgów ornej ziemi. W roku 1475 pieban z Gorlic zapłacił Marcinowi introligatorowi i pisarzowi 12 grzywien za samo przepisanie antyfonarza.

Dzięki swej wysokiej wartości były księgi niejednokrotnie przedmiotem rabunku i grabieży. Zbójcy, którzy w zaraniu XI wieku napadli na eremitów międzyrzeckich, nie znali jeszcze wartości ksiąg, skoro pozostawili je w spokoju, szukając tylko pieniędzy, ale późniejsi rabusie kościołów sięgają po nie równie łapczywie, jak po kielichy, relikwie i inne cenne dobra. W kronikach zanotowano wypadki obrabowania z ksiąg kościoła sandomierskiego, katedry wrocławskiej i wielu kościołów w Wielkopolsce.

Książki stanowiły również ponętny łup wojenny; Długosz opowiada o ciekawej zdobyczy książek w Brodnicy w roku 1410 przez wojska polskie w czasie wyprawy przeciw Krzyżakom.

Drogocenne książki wodziły też nieraz na pokuszenie duchownych o mniejszej wartości moralnej, którzy bezprawnie zastawiali je lub przywłaszczali sobie. Dlatego to sporządzano inwentarze (najstarszy katalog biblioteki kapitulnej w Krakowie datuje się z roku 1101), nakazane zresztą przez statuty synodalne, ale mimo tych środków zapobiegawczych zdarzały się kradzieże.

Okradzeni wnosili oczywiście skargę do odpowiednich sądów. Tak na przy-

kład w roku 1391 przed sądem duchownym w Krakowie toczył się proces z oskarżenia rajców wielickich przeciwko byłemu zarządcy szpitala w Wieliczce, Janowi, który przywłaszczył sobie z majątku szpitala następujące przedmioty: biblioteczkę liturgiczną złożoną z mszału, podręcznego brewiarza, gradułu i psalterza oraz krzyż srebrny połączony, kamień ołtarzowy, dzwon i dwa ornaty. Sąd nakazał Janowi pod groźbą ekskomunikacji zwrócić zagrabione przedmioty lub zapłacić odszkodowanie. (Informacje zawarte w tej notatce zaczerpnięte zostały z artykułu Kazimierza Dobrowolskiego w czasopiśmie „Exlibris“, tom VI, 1924).

UCZONY GOŚĆ

W początkach ubiegłego stulecia Liceum Krzemienieckie słynęło na całą Polskę wysokim poziomem nauk i wspaniałą biblioteką, gromadzoną przez znakomitego bibliofila, Tadeusza Czackiego. Dwie obszerne sale biblioteczne zawierały kilkadziesiąt tysięcy tomów.

Pewnego razu zjawił się w Krzemieńcu gość dosyć niezwykły. Był to mianowicie magnat R..., który pragnął obejrzeć Liceum, osobiście zaś bibliotekę. Czacki przyjął go gościnnie i sam oprowadzał, udzielając wyjaśnień.

Wszedłszy do biblioteki magnat pochwalił pyszną salę i szafy, ale od razu zrobił uwagę, że książki zostały źle ułożone, bo jak dowodził, najmniejsze powinny być w górnych półkach, większe w środkowych, a największe na dole, takiego bowiem układu wymagają prawa symetrii. Czacki zorientował się, że ma do czynienia z zarozumiałym nieukiem, ukrył jednak uśmiech i z poważną miną zwał winę na bibliotekarza, który nie znał widocznie praw symetrii.

— Co to za dzieło? — zapytał magnat, wskazując palcem książkę.

— To Horacjusz — odpowiedział Czacki.

— Czytałem — kiwnął dumnie głową uczony gość. — A to? — wskazał dzieło złożone z kilkunastu tomów.

— To Linneusz.

— Czytałem. A to? — wskazywał dalej, obchodząc szafy.

— To Buffon.

— Czytałem. A to?

— To Herder.

— Czytałem. A to?

— To Gibbon.

— Czytałem. A to?

— To Kant.

— Czytałem. A to?

— To Heweliusz.

— Czytałem... — I tak dalej podobne szły pytania i odpowiedzi. Nie było takiego dzieła, którego by magnat nie czytał. Nareszcie wskazał paki leżące pod ostatnimi półkami:

— A to jakie tak grube dzieło?

— To jest bibuła — odpowiedział Czacki.

— Czytałem — stwierdził gość.

Anegdotkę tę opowiada w swych pamiętnikach Franciszek Ko walski, tłumacz dzieł Moliera na język polski.

NAJWIĘKSZA KSIĘGA ŚWIATA

Przed trzydziestu kilku laty wystawiono w Londynie na sprzedaż księgę, która wzbudziła sensację swym olbrzymim, nie spotykanym formatem. Był to egzemplarz Koranu o wymiarach 120 cm na 76 cm. Każda strona tej księgi zawierała tylko dziesięć wierszy, bowiem wysokość liter wynosiła aż 10 cm.

PIERNIK W KSZTAŁCIE KSIĄŻKI

Sławne niegdyś pierniki toruńskie zachwycały nie tylko doskonałym smakiem, ale i piękną formą. Tych form stworzono w wiekach XVII, XVIII i XIX olbrzymią różnorodność, kilkadziesiąt z nich przechowało się w fabrykach aż do czasów po pierwszej wojnie światowej. Wśród ciekawszych egzemplarzy zwracała uwagę forma piernika w kształcie ozdobnej okładki książki; właściwie były to dwie formy, jedna, bogatsza w ornamentyce, stanowiła okładkę frontową, druga, nieco skromniejsza, tworzyła okładkę tylną. Pierniki wyciskane z tych form służyły jako okładki menu na uroczystych ucztach. Sądząc po barokowych ozdobach można przypuszczać, iż formy te powstały w siedemnastym wieku.

AFORYZM O KSIĄŻCE

Znakomity pisarz, Wacław Sieroszewski, jest autorem następującego pięknego aforyzmu o książce:

„Dobra, szlachetna, artystyczna książka jest wszędzie taką samą niezrównaną towarzyszką osamotnionych, pocieszycielką pokrzywdzonych, krzepicielką osłabłych... Ożywia energię, budzi chęć do walki, nadzieję zwycięstwa, napawa otuchą, łagodzi ból zawodów, uczy wyrozumiałości... Jest zwierciadłem, w którym odbijają się przeżycia innych tak bardzo w wielu wypadkach podobne do naszych, stwarza poczucie koleżeństwa w wysiłkach i cierpieniach z całą ludzkością“.

Podał do druku:
Teofil Syga

KOMUNIKAT W SPRAWIE STUDIÓW ZAOCZNYCH

Departament Pracy Kulturalno-Oświatowej i Bibliotek Ministerstwa Kultury i Sztuki zawiadamia, że **pracownicy kulturalno-oświatowi** pragnący podnieść poziom swojego wykształcenia mogą w roku akademickim 1959/60 rozpocząć studia zaoczne (tj. połączone z sesjami naocznymi) i eksternistyczne w uniwersytetach.

I. Warunkiem przyjęcia na studia jest:

1. posiadanie świadectwa dojrzałości,
2. co najmniej 2 lata pracy kult.-oświat.,
3. złożenie egzaminu wstępnego.

II. Wymagane dokumenty:

Ubiegający się o przyjęcie na studia winni przedłożyć:

- własnoręcznie napisany życiorys,
- odpis metryki urodzenia (poświadczony),
- świadectwo dojrzałości w oryginale,
- 3 fotografie,
- zaświadczenie i opinię zakładu pracy,
- orzeczenie lekarskie stwierdzające, że zdrowie kandydata pozwala mu na łączenie pracy zawodowej ze studiami.

III. Sprawy organizacyjne:

1. Pracownicy kulturalno-oświatowi składają podania do Wydziału Kultury do dnia 15 marca br. lub indywidualnie bezpośrednio do uczelni do dnia 15 kwietnia br. Wydziały Kultury podania z pełną dokumentacją składają bezpośrednio do uczelni do dnia 15 kwietnia br.
2. O miejscu i terminie egzaminów wstępnych zawiadamia kandydata uczelnia (luty, październik).
3. Studia zaoczne trwają 6 lat.

IV. W roku akademickim 1959/60 można rozpocząć studia zaoczne w następujących uniwersytetach:

1. Uniwersytet Warszawski
Wydział Filologiczny — kierunek filologia polska
Wydział Historyczny — kierunek historia
Wydział Pedagogiczny — kierunek pedagogika
2. Uniwersytet Wrocławski im. B. Bieruta
Wydział Filologiczny — kierunek bibliotekoznawstwo
Wydział Filozoficzno-Historyczny — kierunek historia

V. Studia eksternistyczne jednolite (magisterskie) prowadzone są w następujących uniwersytetach:

1. Uniwersytet Jagielloński
filologia polska, historia, historia sztuki, pedagogika
2. Uniwersytet Warszawski
historia, pedagogika
3. Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
filologia polska, historia, historia sztuki
4. Uniwersytet Łódzki
filologia polska, historia
5. Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu
filologia polska, historia
6. Uniwersytet Marii Curie Skłodowskiej w Lublinie
filologia polska, historia, pedagogika.

VI. Egzaminy wstępne:

Kandydaci do studiów na Wydz. Filologii polskiej składają egzamin z historii literatury lub gramatyki opisowej oraz historycznej z uwzględnieniem historii języka (podstawowe wiadomości).

Kandydaci do studiów na Wydz. Historii składają egzamin z historii Polski.

Kandydaci do studiów na Wydz. Historii Sztuki składają egzamin z historii sztuki polskiej.

Kandydaci do studiów w zakresie psychologii składają egzaminy z psychologii ogólnej.

Kandydaci do studiów na Wydz. Pedagogiki składają egzamin z pedagogiki.

VII. Studia eksternistyczne II stopnia:

Studia te odbywać mogą kandydaci posiadający dyplom I stopnia lub świadectwo ukończenia studiów wyższych w uniwersytetach oraz minimum dwa lata pracy kulturalno-oświatowej prowadzonej w okresie bezpośrednim przed ubieganiem się o przyjęcie na studia II stopnia.

Od ubiegających się o przyjęcie wymagane są następujące dokumenty:

- oryginał lub uwierzytelniony odpis dyplomu ukończenia studiów I stopnia,
 - życiorys,
 - ankieta osobowa,
 - opinia zakładu pracy,
 - 2 fotografie.
-